www.podziemie.com.pl

GŁOS

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO - POLITYCZNY

Nr 2-3/37-8 ROK VI KWIECIEŃ - CZERWIEC 1982 WARSZAWA

SPIS TREŚCI

KALENDARIUM POLSKIE 3

SPORY O PROGRAM

Stanisław Staszek
Niepodległość i kompromis 12
Jerzy Donat
Niepodległość i realizm 17

SCENARIUSZE I ANALIZY

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ "Solidarność" reg. Mazowsze
OPÓR SPOŁECZNY I STAN WOJENNY 19
Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ "Solidarność" reg. Mazowsze
CZY STRAJK GENERALNY JEST WYJŚCIEM Z SYTUACJI? 21

INTELIGENCJA I SPRAWY POLSKIE

Jerzy Szacki
Tezy o inteligencji polskiej 24
Ireneusz Gugulski
Młodzież i szkoła - obserwacje nauczycielskie 28

PRZEGLĄD PRASY

Pan Tadek
Program mi dajcie - w prasie podziemnej 33
Robak
Ciężkie czasy, twarda linia - w czerwonej prasie 36

DOKUMENT

TEZY PRYMASOWSKIEJ RADY SPOŁECZNEJ W SPRAWIE UGODY SPOŁECZNEJ 41
OŚWIADCZENIE TYMCZASOWEJ KOMISJI KOORDYNACYJNEJ "SOLIDARNOŚĆ" 45
OŚWIADCZENIE RKW MAZOWSZE - MAJ 1982 - OCENA SYTUACJI 46

GŁOS jest niezależnym pismem społeczno-politycznym. Inicjatywa jego wydawania wyszła ze środowiska, które po strajkach czerwcowych 1976 roku podjęło akcję pomocy prześladowanym i współtworzyło Komitet Obrony Robotników, oraz niepodległościowo-demokratyczny nurt polskiej opozycji.
Pismo GŁOS wydawane jest od września 1977 roku.
Redaguje: Z E S P Ó Ł /skład zespołu redakcyjnego zmienił się od numeru 35/
Przedruk lub przepisywanie materiałów GŁOSU w całości lub części dozwolone z podaniem źródła. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów niezamówionych.
GŁOS nr 2-3/37-38, rok VI, kwiecień-czerwiec 1982, Warszawa.
Przedstawicielem redakcji /poza granicami Polski/ jest PIOTR NAIMSKI, 34 Hillside Ave Nr 2 AA, New York N.Y. 10040, tel.: /212/569-8076, USA

Nakładem Wydawnictwa GŁOS ukazały się:

Krzysztof Barcz	KRYZYS MIESZKANIOWY
Joseph Conrad	SZKICE POLITYCZNE, Dzieła, t. 28
Bohdan Cywiński	ZATRUTA HUMANISTYKA
Gustaw Herling-Grudziński	UPIORY REWOLUCJI
Leopold Jerzewski	AGRESJA 17 WRZEŚNIA 1939
Leopold Jerzewski	DZIEJE SPRAWY KATYNIA /wydanie I, II/
Stefan Kawalec	DEMOKRATYCZNA OPOZYCJA W POLSCE /wyd. I, II/
Stefan Kisielewski	STOSUNKI PAŃSTWO-KOŚCIÓŁ W PRL
P.Lida	POLACY, LITWINI, BIAŁORUSINI
Józef Mackiewicz	KONTRA
Czesław Miłosz	CZŁOWIEK WŚRÓD SKORPIONÓW
Czesław Miłosz	PRZEMÓWIENIE W SZTOKHOLMIE
Czesław Miłosz	WIDZENIA NAD ZATOKĄ W SAN FRANCISCO
Maurycy Mochnacki	POWSTANIE NARODU POLSKIEGO
Jaques Monod	PRZYPADEK I KONIECZNOŚĆ
Kajetan Morawski	O NIEPODLEGŁYM DWUDZIESTOLECIU
George Orwell	ROK 1984
Kazimierz Iranek-Osmecki	JÓZEF PIŁSUDSKI
Antoni Pawlak	CZY JESTEŚ GOTÓW...
Władysław Pobóg-Malinowski	NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI 1939-1945
Leszek Szaruga	WŁASNYMI SŁOWAMI
Marek Tarniewski	KRÓTKIE SPIĘCIE
Marek Tarniewski	NOWY USTRÓJ I EWOLUCJA
Marek Tarniewski	SŁOWNIK POLITYCZNY
Józef Tischner	POLSKI KSZTAŁT DIALOGU
Piotr Wierzbicki	BIAŁE, CZERWONE I ZŁOTE
Tadeusz Żenczykowski	DRAMATYCZNY ROK 1945

BIAŁA KSIĘGA ŚWITONIA /opracowanie KSS KOR/
GŁOS ZWYCIĘŻONYCH. Dokumenty i prasa z Powstania Listopadowego
MAŁY PORADNIK DRUKARZA /opracowanie/
NOWOTKO - MOŁOJEC. Z początków PPR
OBYWATEL A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA /opracowanie/
POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE. Dokumenty 1945-1946
RAPORT O STANIE SZPITALNICTWA /opracowanie KSS KOR/
SOLIDARNOŚĆ W STANIE WOJENNYM
SPOJRZENIE Z DRUGIEJ STRONY. Relacja z Gdańska 1970
RECENZJE Z MOSKWY. O polskich podręcznikach historii
GRUDZIEŃ. Zbiór dokumentów

Ponadto: 38 numerów Niezależnego Miesięcznika Społeczno-Politycznego "GŁOS";
1 numer miesięcznika "WIADOMOŚCI" NSZZ "Solidarność" Reg. Mazowsze 13.XII.81-13.I.82 jako Wydawnictwo "NIE".
Wydawnictwo GŁOS współwydaje tygodnik "WIADOMOŚCI" NSZZ "Solidarność" Reg. Mazowsze /do 5.IX. - 40 numerów/

K A L E N D A R I U M P O L S K I E

Pierwszy wojenny numer "Głosu" nie zawierał omówienia głównych wydarzeń trzech pierwszych miesięcy stanu wojennego - poniżej odrabiamy tę zaległość. Powoduje to oczywiście surowszą selekcję materiału: z podania wielu ważnych czy charakterystycznych faktów trzeba było zrezygnować. Nie jest zresztą celem "Kalendarium" wypełnianie luki informacyjnej powstałej po 13 grudnia ubiegłego roku, - z powodzeniem spełniają to zadanie podziemna prasa i serwisy agencji związkowych. Rzecz raczej w zebraniu i uporządkowaniu faktów ważnych, bądź w inny sposób charakterystycznych dla zmieniającego się krajobrazu Polski 81-82. I jeszcze uwaga: kronikarz od stycznia przebywa w Warszawie, gdzie ukrywa się przed grożącym mu internowaniem - stąd może przesadnie "warszawski" punkt widzenia na wiele spraw i - niekiedy - brak informacji podawanych przez podziemną, cenzurowaną lub czerwoną prasę pozawarszawską. Tym samym "Kalendarium" nie pretenduje do miana Kroniki Stanu Wojennego.

11 g r u d z i e ń - Poranna prasa przynosi relację z posiedzenia Prezydium KK "Solidarności": oceniono sytuację w kraju, przygotowano obrady KK, przyjęto uchwałę z poparciem dla Niezależnego Ruchu Harcerskiego /NRH/; korespondent AS przesłał z Gdańska do warszawskiej centrali nie przeznaczony do druku dopisek, który jednak zamieszczono w dzienniku Regionu Mazowsze "Wiadomości Dnia"; w 30 000 nakładu poszła w świat informacja, że "Matuszewska /czł. Prezydium KK - przyp. WD/ dostała telefon, że w wojsku prowadzona jest akcja "W" - to podobno oznacza stan wojenny, ale nie zdecydowano się na żadne akcje typu ogłoszenie stanu zagrożenia Związku". +++ W Stoczni Gdańskiej /w sali, w której podpisano Porozumienie Gdańskie/ rozpoczęła dwudniowe obrady KK.
12 g r u d z i e ń - 16 grudnia Min. Łączności wprowadzi do obiegu dwa znaczki pocztowe przedstawiające Pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku i Pomnik Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni. Znaczki będzie można nabyć w dn. 16 bm. w UPT Gdańsk-1 i Gdynia-1 /IPS/. +++ W kościele Św. Marcina w Warszawie kończą się trzydniowe rekolekcje dla pracowników MO i SB. +++ KK podejmuje uchwały w sprawach kształtu ustawy o związkach zawodowych, powołania przy KK Rady d/s Środków Społecznego Komunikowania, poparcia dla Zw. Zaw. Funkcj. MO, pomocy dla weryfikowanych pracowników PRiTV, reakcji na ewentualne udzielenie rządowi specjalnych pełnomocnictw /zagrożono przeprowadzeniem strajku generalnego/ oraz oświadczenie o sytuacji kraju, m. in. z zapowiedzią przeprowadzenia referendum na temat votum zaufania dla rządu. +++ Godz. 23.25: A.Gwiazda ustala długość fali, na której "na żywo" przekazywany jest podsłuch z sali obrad. +++ Godz. 23.48: L.Wałęsa przyjmuje ostatni telefon. +++ Godz. 24.00: w całym kraju zerwana zostaje publiczna łączność telefoniczna i teleksowa.
13 g r u d z i e ń - Godz. 0.20: KK dowiaduje się o zerwaniu łączności i kontynuuje obrady, które kończy o godz. 0.50, zebrani wychodzą ze Stoczni i rozchodzą się do domów i hoteli, gdzie większość z nich zostaje między godz. 2.00 a 3.00 internowana, w Warszawie internowano o godz. 0.30 i ok. 2.00, w innych miastach i wsiach było różnie. +++ Godz. 6.00: wznawia działalność program I Polskiego Radia, gen. Jaruzelski czyta przemówienie: informuje o wprowadzeniu stanu wojennego i o powołaniu WRONy, spikerzy czytają dekrety Rady Państwa wprowadzające stan wojenny /zawieszenie prawa do strajku i akcji protestacyjnych, zawieszenie działalności zw. zaw. i innych organizacji, np. młodzieżowych poza ZHP, stowarzyszeń twórczych, zakaz zmiany miejsca pobytu bez zezwolenia, godzina milicyjna od 22.00 do 6.00, cenzura przesyłek listowych, zawieszenie łączności telefonicznej i teleksowej, militaryzacja niektórych zakładów pracy, zakaz wyjazdów za granicę, wprowadzenie sądownictwa doraźnego/ - dekrety uchwalone /wbrew Konstytucji PRL/ w trakcie trwania sesji Sejmu; Komitet Obrony Kraju powołał "pełnomocników komisarzy wojskowych" dla "kontrolowania i nadzorowania działalności administracji państwowej i gospodarczej" +++ Godz. 10.00: czytana jest proklamacja WRONy. +++ Godz. 9.36 - z DTV dowiadu-

www.podziemie.com.pl

jemy się, że WRONa to 21 oficerów - generałów /w tym wszyscy dowódcy okręgów wojskowych, rodzajów sił zbrojnych i ministrowie w mundurach/, dziwi brak głównego Kwatermistrza WP gen. broni M.Obiedzińskiego, bawi udział we WRONie ppłka Mirosława "Łajki" Hermaszewskiego. +++ W kościele OO. Jezuitów w Warszawie Prymas J.Glemp wzywa do opanowania namiętności, błaga o uniknięcie rozlewu krwi, informuje o staraniach podejmowanych przez biskupów dla uwolnienia internowanych. +++ Jan Paweł II na Anioł Pański: "... nie może być przelewana polska krew, bo zbyt wiele jej wylano, zwłaszcza czasu ostatniej wojny" /w "Głosie" nr 1 w dziale "Dokumenty" zamieściliśmy wybór wypowiedzi Prymasa i Papieża z mies. XII-III/. +++ W TV "Trzynaste piórko Eufemii" oraz "Jarzębina czerwona" E. i Cz.Petelskich.

14 grudzień - W szkołach ferie. +++ W Łodzi aresztowano rozrzucających ulotki czł. KK - A.Słowika i J.Kropiwnickiego. +++ Mimo zawieszenia Związku, w całym kraju do strajku przystępuje kilkaset zakładów pracy, uczelni i instytucji. Strajki te bądź załamują się same, bądź po zagrożeniu przez ZOMO użyciem siły, bądź są zdobywane i pacyfikowane według schematu przećwiczonego na początku grudnia przy zdobywaniu WOSP. +++ W Stoczni Gdańskiej powstaje Krajowy Komitet Strajkowy /m. in. M.Krupiński, A.Konarski, A.Przygodziński, E.Szumiejko, J.Waszkiewicz/, sformułowane zostają podstawowe postulaty: zakończenie stanu wojennego, uwolnienie internowanych; w jednym ze swoich komunikatów KKS zapowiada, że nawet po opanowaniu Stoczni siłą członkowie KK będą działali w podziemiu, RKS działa we Wrocławiu i w Gdańsku, strajkują też pojedyncze zakłady we wszystkich większych miastach.+++ ZOMO pacyfikuje kolejne zakłady. +++ W TV "Sól ziemi czarnej" K.Kutza.

15 grudzień - Strajki /wg PAP/ w 180 zakładach 19 województw. +++ Pacyfikacja Stoczni im. Warskiego w Szczecinie. +++ Rozwiązanie Konferencji Rektorów. +++ Prof. J.Nawrocki rezygnuje ze stanowiska ministra NSzWiT. +++ Zawieszenie PAX, ChSS i PZK-S. +++ Gen. Dyw. pil. R.Paszkowski nowym wojewodą katowickim, płk R.Urliński - elbląskim, płk Z.Mazurkiewicz - koszalińskim, płk A.Wojciechowski - radomskim.

16 grudzień - Krwawa pacyfikacja kopalni "Wujek". +++ Pacyfikacja Stoczni Gdańskiej. +++ Aresztowanie T.Jandziszaka, sądzonego od paru miesięcy z wolnej stopy członka KPN. +++ Zaczyna działać PKO - można podejmować sumy do 10 000 zł+++ Ukazują się pierwsze numery wychodzących aż do dziś podziemnych: "WIADOMOŚCI" - pisma Reg. Mazowsze, "Z dnia na dzień" - pisma Reg. Dolny Śląsk i serwisu "INFORMACJA SOLIDARNOŚCI". +++ Pierwsze z serii wiernopoddańcze oświadczenia czł. KK - W.Zierkego, Z.Rozwalaka - to drugie, jak się później okazało, wymuszone.

17 grudzień - Pacyfikacja FSC i Kopalni Miedzi "Polkowice". +++ ZOMO rozpędza gdańszczan próbujących złożyć kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców - 1 osoba umiera w szpitalu, 163 cywilów i 160 ZOMO-wców rannych. +++ Opublikowano spis 57 internowanych "ekstremistycznych działaczy" Solidarności i "nielegalnych organizacji antypaństwowych"; dzień wcześniej PAP podał listę 32 internowanych b. "prominentów". +++ Komuniści wrocławskiego RKS podpisują: W.Frasyniuk, P.Bednarz, J.Winnik i J.Pinior.

18 - 21 grudzień - Poza gdańskim /20.00-6.00/ i pięciu innymi województwami /22.00-6.00/ godzina milicyjna trwa od 23.00 do 5.00. +++ Rząd ustala minimalne wynagrodzenie na 3.300 zł. +++ Strajki - wg PAP - trwają w 39 zakładach w 4 województwach. +++ "Kto działał z ukrycia a kto prowokował jawnie" /W.Ziembiński, mec. W.Siła-Nowicki, A.Macierewicz, P.Kosmowski, A.Rozpłochowski/, "Kto naprawdę ukrył się za robotniczymi plecami" /J.Onyszkiewicz, J.Kuroń, K.Modzelewski, A.Słowik/ w "Trybunie Ludu" rozpoczynają serię paszkwilanckich artykułów w prasie i audycji radiowo-telewizyjnych. +++ 1 górnik zginął w wyniku zawału w kopalni "Zabrze".

22 grudzień - W kopalni "Ziemowit" strajkuje pod ziemią w odciętych od świata zaminowanymi szybami chodnikach 1074 górników, podobnie wygląda strajk w kopalni "Piast". +++ Pierwsze wojenne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR.

23 - 27 grudzień - W.Jaruzelski przyjął 69 ściągniętych na rozkaz naukowców. +++ Spotkanie W.Jaruzelski - abp L.Poggi. +++ Noc Wigilijna bez godziny milicyjnej. +++ Wyjechali na powierzchnię górnicy z "Ziemowita".

28 grudzień - Wyjechali na powierzchnię górnicy z "Piasta"; ostatni strajk złamany. +++ Obniżono styczniowe przydziały mięsa.

GŁOS nr 2-3 ..... Kalendarium polskie .....

29 - 31 g r u d z i e ń - Na dwa lata odłożono wybory do rad narodowych. +++ WRONa wystąpiła do Sejmu o powołanie Trybunału Stanu. +++ Rząd określił 14 programów operacyjnych - przedsiębiorstwa realizujące je mają priorytet w dostawach i zakupie paliw, energii, towarów, surowców, maszyn i środków transportu. +++ Noc sylwestrowa bez godziny milicyjnej.

1 - 3 s t y c z e ń 1982 - W Poznaniu-Jeżycach powstał pierwszy OKON. +++ Oficjalny kurs dolara podniesiono do 80 zł, czarnorynkowy spada do 300-400 zł. +++ Zachód ogłosił sankcje gospodarcze wobec Polski; brak dalszych kredytów i zatrzymanie wielu dostaw towarów to cena za: 1/ zawieszenie Związku, 2/ ogłoszenie stanu wojennego; 3/ internowania i aresztowania.

4 - 10 s t y c z e ń - Delegalizacja NZS. +++ W obozie dla internowanych w Iławie pobito Z.Sekulskiego. +++ W Warszawie trwa proces organizatorów strajku w Ursusie /A.Czerwiński, B.Fielda, J.Kaniewski, W.Kaczuba, J.J.Lipski/. +++ W okolicach Płocka Wisła wyłała na odcinku ok. 30 km. +++ Spotkanie Glenn - W.Jaruzelski. +++ W dotychczasowych starciach z siłami porządkowymi - stwierdził min. B.Stachura - zginęło 9 osób, a raniono bądź poturbowano 245 - raniono też 222 funkcjonariuszy. +++ W dziesięciu województwach przywrócono łączność telefoniczną i teleksową. +++ Nowymi I sekretarzami KW PZPR w miejsce T.Firszbacha i A.Żabińskiego zostali w Katowicach - Z.Messner, w Gdańsku - S.Bejger.

11 - 17 s t y c z e ń - MO złapała ukrywającego się przew. Związku w Hucie im. Lenina - M.Gila. +++ Z.Bujak, Z.Janas i W.Kulerski /czł. KK/ sygnują "kodeks okupacyjny". +++ Z.Bujak w wywiadzie dla New York Times'a: "Związek przygotowuje się do długiej i wytrwałej walki". +++ Powstał Ogólnopolski Komitet Oporu /OKO/, jego Oświadczenia i Instrukcje podpisuje "MIESZKO" - pierwsza próba powołania podziemnej centrali Związku, z czasem ujawnią swoje nazwiska założyciele OKO: czł. Prez. KK - A.Konarski i E.Szmiejko. +++ Kilku- i kilkunastominutowe strajki w kilkudziesięciu zakładach pracy w całym kraju w dniu 13 stycznia. +++ Alarm powodziowy w 14 województwach. +++ Rusza II program PR. +++ Pierwszy numer gazety rządowej "Rzeczpospolita" i pierwszy wojenny "Życia Warszawy". +++ Kompania honorowa WP w regatywkach. +++ Most Łazienkowski w Warszawie nazwany Mostem Berlinga. +++ Zmarł F.Wildy-Wirski.

18 - 24 s t y c z e ń - Za wydanie w ręce MO Z.Fraszyniuka listy gończe oferują 250 000 zł. +++ We Wrocławiu MO wykryła jedną z podziemnych drukarni "Solidarności". +++ Każdego dnia kilkaset osób jest karanych za naruszenie godziny milicyjnej aresztem do 1 miesiąca lub grzywną do 5000 zł /PAP/. +++ Naczelny Prokurator Wojskowy informuje o kilku wyrokach /2-4 lat/ m. in. o skazaniu w Bielsku Białej 5 osób za próbę zorganizowania "konspiracyjnej struktury związku na Podbeskidziu". +++ Ministerstwo Sprawiedliwości informuje, że w trybie doraźnym skierowano już do sądów 647 spraw przeciw 979 osobom. +++ Posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. +++ Kazanie Prymasa transmitowane przez radio. +++ Ceny gazet rosną do 4 zł. +++ Liczne gazety podziemne przedrukowują wiersz "Jeszcze tym razem" rzekomo Cz.Miłosza - w rzeczywistości apokryf.

25 - 31 s t y c z e ń - Zmarła dwunasta ofiara masakry w kopalni "Wujek". +++ Nieznani sprawcy połamali w nocy krzyż pod kopalnią "Wujek". +++ W obozie w Wierzchowie pobito kilkudziesięciu internowanych. +++ Lechowi Wałęsie dostarczono datowany 12 grudnia nakaz internowania. +++ Danuta Wałęsowa urodziła córkę - Marię Wiktorię. +++ We Wrocławiu parominutowe strajki w kilkudziesięciu zakładach. +++ W Gdańsku i Nowej Hucie demonstracje uliczne rozpędzone przez ZOMO, zatrzymano 205 osób, przywrócono większość - poprzednio uchylonych - ograniczeń stanu wojennego. +++ Odwieszono PAX, ChSS i PZK-S. +++ Z.Komendux nowym przewodniczącym PAX. +++ Sejm przyjął uchwałę stwierdzającą, że wprowadzenie stanu wojennego było koniecznością /przy 1 głosie sprzeciwu posła J.Bukowskiego/, przy 1 głosie sprzeciwu i trzech wstrzymujących się od głosu zatwierdzono dekrety o stanie wojennym, uchwalono Kartę Nauczyciela i zaniechanie reformy oświaty /tzw. dziesięciolatki/, B.Miśkiewicz nowym ministrem MSzWiT, a J.Korzonek szefem Urzędu Gospodarki Morskiej. +++ Zmarł ś. p. prof. K.Bossak. +++ W obozie dla internowanych prominentów zmarł na atak serca Z.Grudzień. +++ Zmarł M.Suslow.

1 - 7 l u t y - Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni wydał najwyższe wyroki w sprawie o organizowanie strajku: Ewa Kubasiewicz /10 lat/ i Jerzy Kowalczyk /9 lat/, oraz w sprawie [illegible] zabójstwa

www.podziemie.com.pl

...zwolniono zwolniono z pracy siedmiu sędziów SW w Bytomiu. +++ ...żywności oraz opłat za energię i gaz. +++ Mieszkańcy Świdnika spacerują po ulicach miasta między 19.30 a 20.15, tj. w czasie nadawania DTV. +++ Rozpoczęła pracę Szkoła Główna Służby Pożarniczej /w miejsce rozwiązanej WOSP/. +++ Gen. bryg. M.Cygan nowym wojewodą gdańskim. +++ Wznowiono sprzedaż benzyny dla prywatnych kierowców /30-45 l na miesiąc/.

8 - 14 l u t y - 11 lutego grupa młodych ludzi podpaliła pomnik Dzierżyńskiego w Warszawie. +++ 11 lutego 10-minutowy strajk u Cegielskiego. +++ Po przedłużeniu godziny milicyjnej w Świdniku na 19.00-6.00, świdniczanie spacerują po mieście po godz. 17-tej - w czasie popołudniowego DTV. +++ W Gdańsku i Poznaniu 12 lutego obowiązywał zakaz sprzedawania kwiatów. +++ Po Warszawie 13 lutego jeździła demonstracyjnie kolumna ok. 200 wozów ZOMO. +++ MO wykryła i zlikwidowała drukarnię pism związkowych i ulotek w Gdyni-Orłowie. +++ Wznowiono zajęcia na wszystkich uniwersytetach i tym samym na wszystkich polskich uczelniach. +++ Uruchomiono międzymiastową łączność telefoniczną /tylko przez centralę i nadal cenzurowaną/ oraz teleksową. +++ Początek obrad KBWE w Madrycie. +++ Jan Paweł II przyjął na audiencję przywódców 12 konfederacji związków zawodowych z różnych krajów - obecny był też Bohdan Cywiński /z-ca red. nacz. "Tygodnika Solidarność"/. +++ J.Glemp, F.Macharski i H.Gulbinowicz przyjechali do Rzymu.

15 - 21 l u t y - Z obozu w Żorach uciekło 30 internowanych. +++ W kilkunastu miejscach Warszawy 18.II rozrzucono ulotki. +++ DTV - spacerowicze wylegli na ulice Lublina, MO spisuje i legitymuje. +++ W "Przetrwaniu" B.Chrobry ocenia, że MIESZKO to łatwa do zdemaskowania prowokacja; nie był to głos odosobniony. W tym samym czasie A.Konarski i E.Szumiejko ujawniają, że to oni kryją się pod tym pseudonimem. +++ Przerwa milczenia w warszawskim II Lic. Ogólnokształcącym im. Stf. Batorego; ta forma protestu zyska dużą popularność wśród warszawskich - i nie tylko - licealistów. +++ G.Holoubek złożył mandat poselski. +++ Pierwszy wojenny numer "Polityki" - w stopce na razie tylko M.F.Rakowski, blisko połowa dziennikarzy opuściła redakcję. +++ Gen. Dyw. M.Dębicki nowym prezydentem Warszawy.

22 - 28 l u t y - W.Jaruzelski został zaproszony do Moskwy. +++ Kolejno: VII Plenum KC PZPR /pierwsze wojenne/, 183 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Posiedzenie Sejmu; tuż przed VII Plenum przywrócony niedawno do życia Komitet Rady Ministrów d/s Zw. Zaw. opublikował propozycje do dyskusji - dyskusji szerzej nie podjęto: nie była to odpowiednia platforma i dywersyjny charakter tego manewru był ewidentny. +++ Internowany M.Frankiewicz uciekł ze szpitala w Gnieźnie. +++ M.Gil dostał 4 a E.Nowak 3,5 w procesie Huty im. Lenina. +++ W pierwszych siedmiu tygodniach stanu wojennego co czwarty noworodek ważył poniżej 3 kg jest to odsetek o 42,5 % większy niż w siedmiu tygodniach poprzedzających stan wojenny /IS/. +++ Na Ochocie i Woli łapanki w związku z postrzeleniem sierż. Z.Karosa. +++ Pomyłkowo opublikowano nieuzgodniony ze wszystkimi wymienionymi, a przygotowany przez OKO projekt podziału kraju na Okręgi: Północny /B.Borusewicz, A.Konarski, E.Szumiejko/ Południowy /W.Handzlik/, Wschodni /Z.Bujak/, Zachodni /W.Frasyniuk/. +++ Lech Wałęsa zapuścił brodę /AFP/. +++ W pierwszych dwu miesiącach br. MO wykryła dwa razy więcej bimbrowni niż w całym roku 1981 /DTV/. +++ Cenzura zatrzymała produkcję filmu "Wierna rzeka".

1 - 7 m a r z e c - 11 osób skazano na kary od roku i 3 miesięcy do 4,5 roku za kierowanie 14-18.XII strajkiem w kopalni "Borynia". +++ W Olsztynie działa podziemny Komitet "Solidarności", z czł. ZR W.Niepokulczyckim na czele. +++ Powołano Elbląski Komitet Oporu. +++ Szef SB Adam Krzysztoporski został podsekretarzem w Urzędzie Gospodarki Morskiej. +++ W.Jaruzelski z delegacją w Moskwie. +++ Z Bornholmu wysłano nad Polskę baloniki z ulotkami paryskich grup solidarności z "Solidarnością".

8 - 12 m a r z e c - Przed Dniem Kobiet można kupić na kartki dodatkową butelkę wódki /albo 10 dkg cukierków, albo 50 dkg kawy/. +++ Wznowiono proces złapanego w styczniu przew. ZR "Podbeskidzia" - P.Kosmowskiego. +++ Cz.Kiszczak stwierdził, że do 10.III internowano 6805 osób, z których zwolniono 3204. +++ MO nakryła jedną z drukarni "Z dnia na dzień", zatrzymano drukarzy: 3 kierowców PKS i adiunkta AR we Wrocławiu. +++ Kilkunastominutowe strajki w kilkudziesięciu zakładach pracy.

13 m a r z e c - Kilkunastominutowe strajki. +++ W ciągu trzech miesięcy stanu

wojennego PZPR opuściło ok. 200 000 członków.
14 marzec - Spotkanie W. Jaruzelski - W. Kulikow. +++ Manewry "Przyjaźń 82". +++ Płk K. Buczma nowym wojewodą kaliskim.
15 marzec - W kolejnych miastach /ostatnio w Białymstoku/ MO pali wydawnictwa związkowe zarekwirowane 13.XII.81
16 marzec - 10-cio minutowy strajk na wydziale montażu w ZM "Ursus". +++ W. Jaruzelski odwiedził ciężko chorego W. Gomułkę.
17 marzec - W Tewie rozrzucono ulotki; w ogóle ulotkowanie na terenie zakładów nasila się z miesiąca na miesiąc.
19 marzec - Rozwiązanie SDP. +++ 15-to minutowy strajk w większości zakładów pracy w Bydgoszczy. +++ Uchwała nr 157 Rady Ministrów ustala odszkodowanie z tytułu śmierci funkcjonariusza MO na 100 000 zł.
20 marzec - K. Krzyżagórski prezesem nowopowołanego SD PRL.
22 marzec - We Wrocławiu nieudana próba wysadzenia w powietrze Pomnika ku Czci Poległych Funkcjonariuszy MO, SB i ORMO.
23 marzec - S. Karpik uciekł z obozu dla internowanych; rozesłano listy gończe.
24 marzec - Skazano F. Mazura z Mielca na 6,5 roku więzienia za "tworzenie nowej struktury związku". +++ Komunikat Naczelnej Prokuratury Wojskowej o wszczęciu trzech nowych śledztw w sprawach o kolportaż w Poznaniu, Warszawie i Nowym Targu. +++ Z. Najder nowym szefem sekcji polskiej Wolnej Europy.
25 marzec - Prokurator zażądał dla P. Kosmowskiego 8 lat, a dla ukrywającego go J. Jachnika - 4 lat. +++ W Iławie pobito 4 internowanych.
30 marzec - W. Jaruzelski z wizytą w NRD. +++ Na rynku pojawiają się "WIADOMOSCI" nr 24/25 ze stenogramem prelekcji komisarza płka Wiślickiego do towarzyszy z TV; tekst ten drukował potem "Le Monde" i stał się on przedmiotem démarche rządu PRL do rządu francuskiego.
1 kwiecień - Pierwsze numery nowych pism "Diariusza Sejmowego" i "Przeglądu Tygodniowego" w kioskach. +++ W związku ze Świętem Wielkiejnocy MHWiU przyznało dodatkowo 1 butelkę wódki na kartki. +++ Średnio czas oczekiwania na mieszkanie w aglomeracji warszawskiej - 15 lat. +++ Prorektor prof. A. Wiszniewski, dr A. Olszewski i student B.A. Feltowicz z Politechniki Wrocławskiej skazani na 2, 1,5 i 1 rok więzienia z zawieszeniem za organizowanie grudniowego strajku. +++ Nalot MO na bazar Różyckiego.
2 kwiecień - Dwaj górnicy kopalni "Knurów" skazani na 3 i 1 rok za porzucenie pracy w zakładzie zmilitaryzowanym. +++ Prof. Cz. Bobrowski prezesem Konsultacyjnej Rady Gospodarczej przy Radzie Ministrów. +++ Dwaj piloci uprowadzili do Wiednia wojskowy samolot ćwiczebny AN-2; mechanik Wrona zażądał natychmiastowego odesłania go do PRL. +++ Czarny rynek: wódka - 1 000, masło - 150, kakao - 300, piwo - 50 zł.
3-4 kwiecień - Najstarszy przedłużony rocznik zasadniczej służby wojskowej przechodzi do cywila. +++ Sąd Marynarki Wojennej skazał 4 organizatorów grudniowego strajku w Zarządzie Portu Gdańsk na kary od 1 do 6,5 roku - taka jest norma wyroku z wyjątkiem Warszawy, gdzie liczne sprawy udaje sie oddorażnić, a w sprawach o kolportaż zapadają nawet wyroki z zawieszeniem. +++ Nauczyciel P. Wasilewski dostał 3 lata za czytanie uczniom literatury bezdebitowej. +++ W I kwartale PKP przewiozły 94,5 mln ton towarów, tj. o 4,5 mln ton mniej niz w I kwartale ub. roku. Ale przewozy węgla ze Śląska wzrosły o 7 mln ton. +++ A. Słowikowi podwyższono wyrok do 6 lat.
5 kwiecień - W. Jaruzelski z delegacją w CSRS.
6 kwiecień - Dopiero dziś prasa informuje o śmierci 5 górników zasypanych 3.IV w kopalni "Victoria". +++ W Warszawie ulotki z informacją o planowanej audycji Radia Solidarność. +++ We Frankfurcie n/Menem podpisano umowę o przełożeniu spłat zaległych z 1981 r. odsetek w wysokosci 2,4 mld $ na rok 1985.
7 kwiecień - Rektor UW prof. H. Samsonowicz podał się do dymisji. +++ Aresztowano 6 związkowców z Andrychowa zajmujących się drukowaniem ulotek.
8 kwiecień - J. Glemp rozesłał biskupom Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej z prośbą o zapoznanie z nimi ludzi zainteresowanych dobrem Ojczyzny. +++ W DTV pokazano wykrytą przez MO w Bytomiu powielarnię pism i ulotek związkowych. +++

W opublikowanym właśnie składzie KRG przy RM uwagę zwraca nazwisko prof. Manteuffla - jeszcze 13.XII zaproponowanego na członka SRGN jako kandydata uzgodnionego przez Kościół, "Solidarność", komisję zwiazków i stowarzyszeń twórczych.
9 k w i e c i e ń - Kazimierz A. Dobrowolski rektorem UW; większość dziekanów podała się do dymisji, studenci parokrotnie podjęli kilkunastominutowe strajki. +++ W Warszawie 0°C, na Kasprowym 1 m śniegu.
W i e l k a n o c - W świątecznym numerze "Polityki" informacja, że z Huty Katowice po grudniowym strajku zwolniono 166 osób. +++ Snieg, wichury. +++ 11.IV o godz. 21.00 na fali 70,1 Mhz pierwsza audycja Radia Solidarność - w Warszawie i najbliższych okolicach słyszalność dobra.
14 k w i e c i e ń - Kolejny komunikat Nacz. Prok. Wojsk. o 3 procesach za działalność związkową w Elblągu i Gorzowie. +++ Staniał o 10% papier toaletowy.
15 k w i e c i e ń - Zmarł ś.p. hm Jan Rolewicz - "Rafał" z batalionu "Zośka". +++ "Wolny Głos Ursusa": ",.. wzięcie udziału w pochodzie pierwszomajowym jest przestępstwem przeciwko narodowi". +++ W I kwartale budowlani przekazali o 13 000 mniej mieszkań niż przed rokiem /PAP/. +++ Żołnierze przedłużonego "trzeciego" rocznika, którzy przed podjęciem służby wojskowej zdali egzaminy na studia, ale nie dostali się z braku miejsc, będą przyjmowani na studia bez dalszego postępowania egzaminacyjnego. +++ Zarejestrowano jako związek wyznaniowy Kościół Chrystusowy w PRL.
16 k w i e c i e ń - Bp J. Obłąk nowym ordynariuszem warminskim. +++ Przecier pomidorowy sprzedawany jest ze 160-kilogramowych beczek: do sklepu należy przychodzić z własnym naczyniem.
17 k w i e c i e ń - W Poznaniu targi SPOMASZ i SALMED; zniesiono godzinę milicyjna. +++ W woj. szczecińskim młodzież ćeńska może na kartkę "D" nabyć co miesiąc watę, obowiązuje zaświadczenie z przychodni szkolnej o konieczności nabycia takowej /"Polityka"/. +++ W "Trybunie Ludu" wspomnienie b. ambasadora PRL w RFN J. Chylinskiego o ojcu - B. Bierucie w rocznicę jego urodzin.
18 k w i e c i e ń - Pożegnanie kopii obrazu MB Częstochowskiej w archidiecezji warszawskiej; wobec tłumów na placu Zamkowym Prymas J. Glemp wzywa do uwolnienia wszystkich internowanych kobiet, a zwłaszcza matek małych dzieci. +++ W DTV pokazano fragment nabożeństwa wielkanocnego w warszawskiej cerkwi i podano, że w Polsce mieszka milion prawosławnych. +++ "Proponujemy: w dniu 1 maja wszyscy udajemy się o godz. 10.00 do kościołów na Mszę Św. i wspólną modlitwę za wolność Ojczyzny, za niezależne, samorządne związki zawodowe dla ludzi pracy, za skazanych, internowanych i aresztowanych" /"WIaDOMOŚCI"/.
19 k w i e c i e ń - Od stycznia odmówiło powrotu do kraju 14 polskich artystów - TL. +++ Na 120 000 lokali skontrolowanych w Katowicach wykryto 950 niezasiedlonych, a w 7 400 stwierdzono dzikich lokatorów /PAP/. +++ Komunikat GUS o wynikach marca i I kwartału prasa komentuje w tonie "spadamy, ale coraz wolniej a w węglu idziemy w górę": w marcu sprzedana produkcja była niższa niż w marcu 81 o 7,4%, przeciętne płace /bez rekompensat/ wzrosły o 25,7% przy obniżeniu wartości sprzedanej na 1 zatrudnionego o 2,5%, w rolnictwie skup żywca spadł w I kwartale o 10%, wzrosło wydobycie węgla o 16,5%, miedzi elektrolitycznej - o 4,4%, ołowiu o 6,5%. Wzrosła też produkcja ciągników o 6,3%, masła o 11,3% i papierosów o 12,4% - w przypadku pozostałych wyrobów i produktów zanotowano spadek.
20 k w i e c i e ń - Bp B. Dąbrowski - sekretarz Episkopatu Polski - odleciał do Rzymu. +++ Za 8 lat zostanie ukończony druk polskiej edycji "Dzieł wszystkich" W.I. Lenina /55 tomów, nakład 10 000, a tomu 18-tego 50 000/. +++ Szóste posiedzenie Sądu Mar. Woj. w procesie KKS i RKS ze Stoczni im, Lenina.
21 k w i e c i e ń - Tezy do projektu powołania urzędu prezydenta opracowują profesorowie A. Burda i J. Jodłowski - obaj sa członkami komisji, która poprzednio opracowywała projekt projekt ustawy o Trybunale Stanu /"Polityka"/. W. Jaruzelski z wizytą na Węgrzech. +++ Po VII Plenum KC PZPR egzekutywy KW podjęły decyzje o zaprzestaniu działalnosci wszystkich ruchów, forum, struktur i seminariów: "nie jest obecnie w partii prowadzona działalnosc w ramach struktur pozastatutowych" - TL.
22 k w i e c i e ń - Z. Bujak /Warszawa/, W. Frasyniuk /Wrocław/, W. Hardek /Kraków/ i B. Lis /Gdańsk/ powołali Tymczasową Komisję Koordynacyjną /TKK/ "Solidarności, która ma "koordynować działania zmierzające do odwołania stanu wojennego,

zwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych, przywrócenia praw obywatelskich oraz koordynować walkę o prawo do działalności NSZZ "Solidarność" /.../ do czasu wznowienia prac przez Krajową Komisję "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele", sformułowano oswiadczenia w sprawach: ugody narodowej /akceptacja propozycji Prymasowskiej Rady Społecznej/, wobec groźby delegalizacji Związku /"nie zawahamy się przed wezwaniem do strajku generalnego i do czynnej obrony zakładów"/ oraz w sprawie form i metod działania /tworzenie w zakładach Komitetów Pomocy Społecznej, Dyskusyjnych Klubów Solidarności, drukarni oraz pism, samoorganizacja/. +++ VIII Plenum KC PZPR poświęcone sprawom gospodarczym. +++ W DTV jako ekstremistów wymieniono L. Wałęsę / po raz pierwszy/, K. Modzelewskiego, A. Sobieraja z Radomia i Z. Bujaka.

23 - 25 k w i e c i e ń - Z KD MO Warszawa-Śródmieście przesłano do Szpitala Nowowiejskiego pismo z prośbą o przyjmowanie kierowanych tam przez MO osób z dewiacjami psychicznymi, które posiadają skłonność do zakłócania porządku publicznego w czasie organizowania /.../ masowych uroczystości. +++ Administracyjna zmiana Rektora Uniwersytetu Gdańskiego. +++ A. Michnik otrzymał nagrodę paryskiego PEN-Clubu /BBC/. +++ W Nowym Yorku ukazał się drugi numer miesięcznika "Solidarność" /Głos Ameryki/. +++ Spotkanie J. Glemp - W. Jaruzelski.

26 k w i e c i e ń - J. Glemp odleciał do rzymu. +++ Zmarł w Japonii o. Zeno Zebrowski. +++ Deficyt mieszkaniowy stolicy ocenia się na 150 000 mieszkań /Życie Warszawy/. +++ Padł rekord Polski w układaniu kostki Rubika. 17-letni Piotr Serbeński osiągnął czas 28,5 sek.

27 k w i e c i e ń - Jan Paweł II przyjął J. Glempa. +++ Rano w Warszawie śnieg. +++ Płk B. Mazurek nowym przewodniczącym WRN w Olsztynie.

28 k w i e c i e ń - Cz. Kiszczak zniósł w Częstochowie godzinę milicyjną do końca maja. +++ Piłkarz Z. Boniek sprzedany do Juwentusu Turyn za 1,8 mln $. +++ W Katowicach -4°C.

29 k w i e c i e ń - Z. Bujak na łamach "Tygodnika Mazowsze" /TM/ wzywa do udania się na oficjalną manifestację i do zmontowania w jej ramach kontrpochodu pod własnymi hasłami. +++ Ulotki Z. Janasa wzywajace do udania się 1 Maja na Msze Św. +++ Zapowiedź podziemnych działaczy związkowych z 40 warszawskich zakładów pracy o zorganizowaniu po Mszach manifestacji ulicznych. +++ W innych miastach też przygotowania do 1 i 3 maja. +++ Zwolniono 800 i urlopowano 200 internowanych, zniesiono godzinę milicyjną. Zwolniony J. Kułaj spotyka się z wicepremierem R. Malinowskim, wygłasza wiernopoddańcze oświadczenie i zapowiada udział w pracach ZSL. +++ Prymas Polski po raz drugi przyjęty przez Papieża. +++ Koszty utrzymania wzrosły w 1981 roku o 25% /GUS/. +++ Płk L. Wojtasik /publicysta "Żołnierza Wolności"/ i bp K. Majdański /ordynariusz szczecińsko-kamieński/ wśród nowomianowanych profesorów nadzwyczajnych.

30 k w i e c i e ń - 4-minutowa słyszalna tylko na Przymorzu i w części Wrzeszcza audycja Radiowej Agencji Solidarności w Gdańsku. +++ Po 5 min. nadawania zamilkła - namierzona przez radiopelengatory - na samochodach i helikopterach - radiostacja warszwskiego Radia Solidarność; do zapowiadanego zabrania głosu przez Z. Bujaka nie doszło - ujawnił się natomiast dyrektor RS - Z. Romaszewski.

1 m a j a - W Warszawie w kilku manifestacjach zorganizowanych po Mszach w Katedrze, u Aleksandra, Stanisława i Św. Krzyża łącznie wzięło udział ok. 50 tys. osób, w Gdańsku od Pomnika Poległych Stoczniowców pod siedzibą KK we Wrzeszczu aż pod mieszkanie Wałęsów przemaszerowało 50 000 osob. +++ W TV spikerzy znów w ubraniach cywilnych.

2 m a j a - Do Berlina uprowadzono samolot AN-24. Porywacze z rodzinami poprosili o azyl.

3 - 8 m a j a - Manifestacje uliczne - brutalnie tłumione przez ZOMO - w conajmniej 17 miastach Polski /Bielsko, Bydgoszcz, Elbląg, Gdańsk, Gdynia, Gliwice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Szczecin, Świdnica, Świdnik, Toruń, Warszawa, Wrocław/, manifestacje były zupełnie spontaniczne, nikt do nich nie wzywał, nie były przez nikogo kierowane; zwraca uwagę powtarzający się w wielu miastach symboliczny gest: palenie czerwonych flag, natomiast szeroko reklamowanego w DTV palenia flag narodowych podejmowali się dla kamery reporterzy tej instytucji. +++ Sejm uchwala ustawy o szkolnictwie wyższym, Narodowej Radzie Kultury i Narodowym Funduszu Roz-

woju Kultury, J.Szczepański prezesem Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie i rezygnuje z członkostwa w Radzie Państwa, Cz.Kiszczak informuje posłów, że w Warszawie raniono 51 funkcjonariuszy, a w całym kraju 72, liczba rannych demonstrantów nie jest znana, zatrzymano 1372 osoby /w Warszawie 271, w tym 47 uczniów i 54 studentów/; propaganda demonstruje młody wiek demonstrantów, Cz.Kiszczak: "Ci wychowawcy młodzieży, którzy pobudzają ją do politycznej niepoczytalności, nie są godni być przewodnikami młodzieży". +++ Radio Solidarność skutecznie zagłuszane. +++ 4.V demonstracje m. in. w Elblągu i Szczecinie. +++ W Gdańsku łapanki. +++ Płk B.Jaźwiec nowym wojewodą tarnobrzeskim. +++ 184 Konferencja Episkopatu Polski.

5 m a j a - Posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. +++ Przywracana jest - zerwana w wielu miastach 3.V - łączność telefoniczna oraz... godzina milicyjna. +++ Rozwiązano II LO w Lublinie.

6 m a j a - B.Borusewicz /czł. b. KSS KOR/, A.Hall /RMP/ oraz S.Jarosz, B.Lis i M.Świtek powołują podziemną Regionalną Komisję Koordynacyjną w Gdańsku. RKW /Z.Bujak, Z.Janas, W.Kulerski i Z.Romaszewski/ działa też w Warszawie, Krakowie, we Wrocławiu i paru innych miastach. +++ W "Żołnierzu Wolności" kolejny komunikat Nacz. Prok. Wojs. o śledztwach i wyrokach.

8 - 9 m a j a - W "TL" atak BIS na wieloletniego współpracownika Jana Pawła II- ks. J.Tischnera. +++ W kościołach czytany komunikat ze 184 Konferencji Episkopatu: Jan Paweł II "28 kwietnia br. wyraził ponownie swe gorące pragnienie przybycia na Jasną Górę w dniu 26 sierpnia br.", "Kościół konsekwentnie popiera rozmowy, nalega na ich szczerość i sam, bez wplątania się w politykę, nie uchyla się od rozmów, które służą pokojowi społecznemu /.../, społeczeństwo oczekuje, że /.../ związki zawodowe będą mogły /.../ wznowić swoją statutową działalność /.../, dalszego zwalniania internowanych, amnestii dla skazanych za czyny związane ze stanem wojennym, wspaniałomyślności władzy wobec osób ukrywających się, zaprzestania pozbawiania pracy z powodu przynależności związkowej /.../. Biskupi ponownie z bólem stwierdzają akcję usuwania krzyży i wzmagającą się falę ateizacji w szkolnictwie." +++ W lutym ceny żywności wzrosły o 71 % /w tym mięsa i przetworów o 260 %, ryb o 240 %, nabiału o 250 %, tłuszczów o 225 %, cukru o 340 %, opału o 260 %, energii elektrycznej o 100 %, gazu o 190 %, opłat za c. o. i ciepłą wodę o 80 % /PAP/.

11 m a j a - Kolumna ok. 200 wozów ZOMO demonstracyjnie jeździ po ulicach Warszawy.

12 m a j a - 9-minutowa audycja podziemnego Radia Wielkopolski. +++ Na kominach "Polleny" i na Siekierkach zawisły w nocy biało-czerwone flagi.

13 m a j a - Proklamowany na dziś przez TKK 15-minutowy strajk generalny w dużych aglomeracjach miejskich objął 50-80 % załóg, fiaskiem natomiast /z wyjątkiem nielicznych miejsc/ zakończyła się próba zatrzymania ruchu o godz. 12.00. +++ Kilkunastu internowanych podjęło w Białołęce głodówkę. +++ Po 3000 tys. zł otrzymali ZOMO-wcy za rozpędzanie ludzi wychodzących z Kościoła Mariackiego w Krakowie po Mszy Św. w rocznicę zamachu na Ojca Św. +++ W Szczecinie MO zlikwidowała podziemną powielarnię. +++ W Masłowicach wprowadzono godzinę milicyjną jako karę za nieudaną próbę wysadzenia w powietrze Pomnika Wdzięczności. +++ Po zniesieniu godziny milicyjnej nastąpił w woj. krakowskim wzrost przestępczości /PAP/. +++ Za kolportaż 3 pracowników ZNTK w Nowym Sączu dostało po 4 lt, 1-3,5 roku, 2-3 lat, 1-2 lat i po 1 roku. +++ We Wrocławiu aresztowano 12 osób w sprawie o wydawanie "Solidarności Dolnośląskiej" i innych pism. +++ Godz. 22,30 czasu portugalskiego: J.Fernandez-Krohn podejmuje nieudany zamach na życie Jana Pawła II. +++ Trwają matury.

14 - 16 m a j a - Ton oficjalnej propagandy: "strajk się nie udał, przyniósł nam duże straty". +++ P.Skrzecz wicemistrzem świata w boksie. +++ W Legnicy zatrzymano kolportera ulotek - donosi PAP. +++ DTV jako pierwszy odczytuje oficjalny komunikat z informacją o tym, że zamachowiec na Ojca Św. w czasie pobytu w Polsce był - wg informacji prasy zachodniej - na regionalnym zjeździe "Solidarności" w Gdańsku i widział się z L.Wałęsą. +++ "Żołnierz Wolności" oburza się na praktykę wykorzystywania paczek charytatywnych do przesyłania do Polski również farb i sprzętu poligraficznego. +++ 15.V kończy się sześciodniowa wizyta w Polsce dyr. gen. Międzynarodowego Biura Pracy prof. N.Valticos, który spotkał się m. in. z Lechem Wałęsą, przedstawicielami rządu i Episkopatu - mówi się o możliwości mediacji

www.podziemie.com.pl

MOP. +++ W lasach koło wsi Druchówka na wschodzie Polski przy użyciu helikoptera, 6 przewodników z psami i 70 specjalnie wyszkolonych agentów postrzelono i ujęto ukrywającego się w lasach od 1979 r. Józefa K. /jak potem poda PAP - Koryckiego/ - dezertera z wojska z 1952 r., który następnie parokrotnie więziony - zajmował się bandytyzmem i swoiście janosikowskim złodziejstwem - kradł tylko państwowe.
17 m a j a - Spotkanie W.Jaruzelski - K.Rusakow /odpowiedzialny w BP KC KPZR za kontakty Moskwy z komunistycznymi partiami innych krajów/. +++ Nie odbędzie się coroczny festiwal muzyczny "Warszawska Jesień". +++ W Łowiczu 50 internowanych podjęło głodówkę solidarnościową z kolegami głodującymi w Białołęce - tak jak i tamci przerwali ją po kilku dniach. +++ Zmarł pisarz Jerzy Krzysztoń. +++ Komunikat KG MO z wezwaniem do osób, które były świadkami J.Fernandeza-Krohna w Polsce o udzielenie informacji.
18 m a j a - Sekretariat Prymasa Polski podaje, że bp Jerzy Dąbrowski został wybrany na 184 Konferencji Episkopatu, tj. 3-4.V, zastępcą sekretarza Episkopatu Polski. +++ W Morach k/Warszawy MO wykryła podziemną drukarnię prasy związkowej, zatrzymano R.Kruka /l. 27, student/.
19 m a j a - Otwarto w Warszawie XXVII Międzynarodowe Targi Książki. +++ Spotkanie W.Jaruzelski - W.Kulikow /nacz. dow. Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego/. +++ W 1979 roku dochód narodowy brutto w porównaniu z rokiem poprzednim spadł o 2,3 %, a netto o 1 %, w 1980 r. odpowiednio o 6 % i 4,3 %, a w roku 1981 dochód brutto spadł o 13,3 %, netto o 10,9 % /PAP/. +++ Za uchylanie się od pracy w zmilitaryzowanych kopalniach /"1 Maj"/ w Wodzisławiu wyroki: 3 lata, 1 rok. +++ Kierownictwo SD PRL u W.Jaruzelskiego. +++ Do sądu w Nowym Dworze Mazowieckim doprowadzono internowanego J.Kulowskiego, oskarżonego o spowodowanie wypadku drogowego - /PAP/.
20 m a j a - Za redagowanie i kolportaż biuletynu podziemnej MKK Regionu Śląsko-Dąbrowskiego skazano dwie osoby na 3,5, a pięciu dalszym /w tym dwoje 17-letnich uczniów/ zawieszono wykonywanie wyroku. +++ Za kolportaż w Krośnie technik medyczny J.Żywiec dostał 4 lata, a za plakatowanie w Kańczudze nauczycielka z Jastrzębia 5 lat, pracownik Zakładów Płyt Włóknowych w Suwałkach - 3 lata. +++ Bokserzy B.Maczuga i Cz.Kapałka, którzy po mistrzostwach świata w Monachium poprosili o azyl, zostali dożywotnio zdyskwalifikowani przez PZB. +++ W.Jaruzelski z delegacją w Bułgarii.
22 m a j a - Wkrótce wejdą w obieg znaczki z laureatami nagrody Nobla, m. in. za 31 zł z Cz.Miłoszem. +++ Jan Lew zakończył w "Żołnierzu Wolności" druk 24-ech odcinków historii KOR-u pt.: "Oi, co siali wiatr...". +++ Komunikat po wizycie W.Jaruzelskiego w Bułgarii, tak jak i po czterech poprzednich wizytach stwierdza, że "Podjęte będą nowe formy współpracy gospodarczej zmierzające w kierunku wykorzystania wolnych mocy produkcyjnych w PRL", w przypadku Bułgarii w przemyśle maszynowym, chemicznym, lekkim i lutnictwie. +++ Do 20 bm. - donosi PAP - sądy skazały 79 osób-uczestników zajść 3, 4 i 5 maja.
23 m a j a - W Białymstoku Prymas Polski po raz kolejny wzywa do zawarcia ugody społecznej.
24 m a j a - Oficjalny kurs dolara - 83,20. +++ Trzej hokeiści, którzy nie powrócili z mazowych mistrzostw świata grupy "B" w Austrii - zostali dożywotnio zdyskwalifikowani. To samo spotkało dwóch piłkarzy - juniorów, którzy nie wrócili z Londynu po meczu Anglia - Polska. +++ W procesie KPN rozpoczęto przesłuchiwanie świadków. +++ Od 1 czerwca podrożeją opłaty pocztowe i za usługi telekomunikacyjne.
25 m a j a - Kolejny komunikat o pobycie J.Fernandeza-Krohna, tym razem w Bydgoszczy. +++ Dzień Drukarza. +++ Zmarła aktorka Stanisława Perzanowska.
26 m a j a - MO zatrzymała postrzelonego w biodro i palec uciekającego po próbie wylegitymowania go Jana Narożniaka. +++ Trwa czystka na uczelniach, po 13 grudnia zmieniono 15 rektorów i 22 prorektorów /"Wiadomości"/. +++ Obraduje Sejm: Z.Madej referuje sytuację gospodarczą kraju w I kwartale i założenia planu centralnego na II kwartał. M.Krzak mówi o projekcie ustawy budżetowej na rok 1982, na razie nie ma planu ani budżetu, uchwalono prawo o adwokaturze i zmieniono kodeks karny i wykroczeń: grzywna przyznawana przez kolegium może wynosić już nie 5, ale 20 tys. zł; A.Klafkowski /od niedawna PAX/, K.Morawski /Chrześcijański Stowarzyszenie Sp.,abs.

jak podano w PAP-owskim życiorysie - Lic. im. Reytana/ i S.Kania - nowymi członkami Rady Państwa w miejsce R.Reiffa /odwołany/, J.Szczepańskiego i W.Kruczka /zrezygnowali/; prof. A.Łopatka zmienił J.Kuberskiego na stanowisku kierownika Urzędu d/s Wyznań. +++ Od 1.VI wzrosną ceny biletów do kin.

27 m a j a - RKW Mazowsze ocenia, że w strajku 13.V wzięło udział do 70-80 % załóg i zwraca się do Tymczasowych Komisji Zakładowych o powoływanie komórek do organizacji strajku generalnego, w "Tygodniku Mazowsze" pod informacją tą zamieszczono wywiad z Z.Romaszewskim /czł. RKW/, który stwierdził m. in., że strajk taki powinien się odbyć jesienią br. +++ Stare ziemniaki - 20 zł/kg, salami - 4 000 zł za kg, kartka na alkohol i papierosy - 900 zł. +++ Ludność nie realizuje 10-12 % przydziałów kartkowych mięsa - stwierdzono na konferencji prasowej w Biurze Rzecznika Prasowego Rządu.

28 m a j a - Rocznica śmierci ś. p. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. +++ W miejsce J.Wieczorka przewodniczącym Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa S.Marcinowski. +++ Uchylenie aresztu wobec J.J.Lipskiego, który udaje się do Londynu na leczenie. Ach, jacy jesteśmy liberalni i spolegliwi - komentarz PAP /nie wygłoszony/. +++ J.Jankowska-Cieślak otrzymała na festiwalu w Cannes nagrodę za najlepszą rolę kobiecą.

29 - 30 m a j a - Od 1 czerwca gazety po 5 zł. +++ Milicyjny klub Gwardia Warszawa mistrzem Polski w boksie przy remisie 9:9 z Centralnym Wojskowym Klubem Sportowym Legia Warszawa; w parę dni później PZB zmienił decyzję sędziów i tytuł przyznał obu klubom. +++ W Piekarach Śląskich J.Glemp do uczestników męskiej pielgrzymki o konieczności porozumienia i ugody społecznej. +++ Po dwunastu latach przerwy Cracovia w pierwszej lidze piłki nożnej.

31 m a j a - Ukazał się nowy tygodnik "Tu i Teraz", red. nacz. - K.Koźniewski, już wcześniej wznowiono wydawanie "Tygodnika Powszechnego" i "Rzeczywistości". +++ W PZPR już od miesiąca trwają szeroko reklamowane przygotowania do kolejnego plenum KC poświęconego problematyce młodzieżowej. +++ Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Krakowie informuje o wzroście ilości prób nielegalnego przekroczenia granicy państwowej, dopuszczają się do tego wyłącznie ludzie młodzi w wieku 17-21 lat, a nawet młodsi, trasa tradycyjna: CSRS - Węgry - Austria, rzadziej RFN. +++ Na placu Zwycięstwa w Warszawie udało się zamontować płytę z nazwiskami ofiar masakry w kopalni "Wujek". Pierwszą próbę podjął Międzyzakładowy Robotniczy Komitet "Solidarności" jeszcze 16 kwietnia.

S P O R Y _ O _ P R O G R A M

NIEPODLEGŁOŚĆ I KOMPROMIS

Stanisław Staszek

Różne są sposoby widzenia rzeczywistości politycznej. Czytając czy słysząc najróżniejsze wypowiedzi dotyczące tego, co dziś dzieje się w Polsce /może to jednak dotyczyć jakichkolwiek politycznych wydarzeń/, nie trudno dokonać podziału. Otóż przeważająca część wypowiadanych sądów to nic innego, jak ocena różnych faktów z punktu widzenia stereotypu, jakim jest powszechnie przyjęty i akceptowany w naszej kulturze kanon demokracji i praworządności. Ten punkt wyjścia nie jest w olbrzymiej większości wypadków formułowany, ale najprostsza analiza wyjawia owo założenie. Rzecz jasna, wspomniany kanon demokratyczny nie jest jedynym, jaki można odnaleźć. Często też można spotkać odwoływanie się do wartości ekonomicznych, do ideologii wzrostu gospodarczego, niekiedy napotkamy na prakseologiczny ideał sprawnej władzy, wreszcie z rzadka pojawia się też prawdziwy socjalizm - ideał, do którego odwoływano się tak często w latach sześćdziesiątych.

Nie można też pominąć jeszcze jednego stereotypu, który bardzo często spotykamy, i w publicystyce, i w wypowiedziach ustnych - chodzi mianowicie o niepodległe państwo, niepodległą Polskę.

W owym przyjmowaniu /przeważnie niezupełnie uświadomionym/ różnych punktów wyjścia dla określenia naszej aktualnej sytuacji nie ma ani nic dziwnego, ani nic nadzwyczajnego. Co prawda występuje tu znaczne pomieszanie pojęć, szczególnie często argumenty wynikające z przyjęcia kanonu demokratycznego mieszają się z ideałami prakseologicznymi i wiążącą się z nimi swego rodzaju technologiczną wizją spo-

łeczeństwa, - ale tu ratuje nas rzeczywistość. Skądby na nią nie patrzeć - jest zła, nie do przyjęcia; praktyczne skutki owego pomieszania są więc dziś prawie niedostrzegalne. Niemniej dobrze by było, aby ludzie aktywni politycznie wiedzieli, czy potępiają WRONę dlatego, że jest w gruncie rzeczy nieskuteczną władzą, czy dlatego, że gwałci nasze elementarne prawa obywatelskie. To jednak tylko na marginesie. Niebezpieczeństwo prawdziwe zaczyna się bowiem dopiero wtedy, gdy ów oceniany sposób myślenia, stanowiący niezbędną część naszej świadomości, zaczyna się mieszać z czymś jakościowo innym, mianowicie z myśleniem sensu stricto politycznym, czyli takim, w którym ideały są ostatecznym, często odległym celem /mogą zresztą w ogóle nie występować, jeśli np. cele danego polityka czy też grupy są właściwie całkowicie aspołeczne/, zaś przedmiotem bezpośrednim są interesy i stosunki sił, a wreszcie sposoby działania skuteczne przy uwzględnieniu owych pierwotnych w polityce elementów.

Odróżnienie tego co jest, od tego co być powinno, ma w dyskursach politycznych tradycję już niemal pięciowiekową, ale po dziś dzień bardzo wielu wykształconych nawet ludzi ma z tym kłopoty, i to dwojakiego rodzaju. Jedni w gruncie rzeczy odrzucają myślenie polityczne, stosując zasadę mierzenia sił na zamiary. Jest ich po naszej stronie barykady bardzo wielu. Pomysły, jakie wychodzą z ich grona, obciążone są jednym, ale zasadniczym elementem, mianowicie - nie da się ich zrealizować bez jawnej ingerencji sił nadprzyrodzonych. Drudzy, przyjmując politykę, najczęściej zresztą, w zmistyfikowanej postaci, gdzie jedynym wyznacznikiem ma być tzw. interes klasowy, traktują ją jako uchylającą zarówno społeczne ideały, jak i zwykłą moralność. Nie będę się nimi tu zajmował, choć to co mówią i piszą, zasługuje na odrębne potraktowanie jako studium swego rodzaju patologii społecznej. Natomiast problem pierwszych to jedno z podstawowych zagadnień aktualnych.

Co zrobić, by nie zatracając celu ostatecznego, tzn. niepodległej, demokratycznej i sprawnie rządzonej Polski, wypracować model działania także na dziś?

Tu konieczne jest pewne wyjaśnienie, ktoś może bowiem spytać, co oznacza zwrot "na dziś". Przecież wiadomo, że wykluczając zdarzenia zupełnie nadzwyczajne, zrealizowanie ideału, o którym mowa, będzie możliwe w nieokreślonej, pewnie dość odległej przyszłości. Nie ma więc programu na dziś, jeśli rozumieć przezeń coś innego niż organizowanie się dla osiągnięcia celu ostatecznego. Otóż sądzę, że byłaby to prawda w Polsce, która nie przeszła przez sierpień 1980 i grudzień 1981, gdyby nie było "Solidarności" i stanu wojennego. Wszystko to jednak było, jest i jeszcze być może. Krótko mówiąc, rozgrywka zaczęta w sierpniu 1980 jeszcze się nie zakończyła i dlatego potrzebny jest program na tę rozgrywkę.

Niepodległościowe podziemie polityczne zaproponowane w pierwszym numerze wojennym "Głosu" takim programem nie jest. Dodajmy, to jest model działania w praktyce w ogóle niesprawdzalny /bo przed sierpniem nie było to żadne podziemie/. Dla celów aktualnych, bieżących, dla próby wyciągnięcia wszystkiego co możliwe z istniejącej sytuacji w proponowany sposób niewiele się zdziała. Przyczyn jest wiele, wymienię najistotniejsze.

Po pierwsze, w aktualnej sytuacji szansę poważniejszego oddziaływania na rzeczywistość mają tylko przedsięwzięcia masowe. Niepodległościowe podziemie masowym być nie może. Trudno się tu rozwodzić nad tym, dlaczego tak jest, - mamy tu do czynienia z prawdą empiryczną. Już dziś przedsięwzięcia organizacyjne, będące kontynuacją "Solidarności", jeśli tylko występują pod jakąś kojarzącą się z polityką nazwą, natrafiają na poważne trudności. Rewolucja 1980-1981 charakteryzowała się swego rodzaju legalizmem /przy różnych odchyleniach/. Jest on obecny także i dziś w działającym podziemiu związkowym i na to nie ma rady. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski. Druga, jeszcze ważniejsza przyczyna, to zasadnicza niemożliwość kompromisu między integralnie pojmowanym programem niepodległościowym a dzisiejszą władzą. A to, co u dzisiejszej władzy w dzisiejszej sytuacji można przy najbardziej sprzyjających okolicznościach osiągnąć, jest właśnie kompromis. W jego ramach można osiągnąć różne rzeczy, ale z całą pewnością potwierdzić trzeba będzie to, że w Polsce nie ma kwestii władzy, jest tylko kwestia zakresu autonomii społeczeństwa i jego instytucji, jest problem sowietyzacji i obrony przed nią, są wreszcie ogromne problemy ekonomiczne. Można oczywiście przyjąć, że taki kompromis niepodległościowców po prostu nie interesuje, że mogą przyjąć wobec niego postawę w najlepszym razie bierną. W tym miejscu wypadnie powrócić do początku naszych rozważań - do

www.podziemie.com.pl

kwestii sposobów myślenia. Otóż, jeśli odrzucić politykę, jeśli nadać ocenianym stereotypom status norm bezwzględnie określających nasze postępowanie w sferze publicznej, to rzeczywiście tak powinno być. Polska po ewentualnym kompromisie nie będzie ani naprawdę niepodległa ani też demokratyczna. Jeśli jednak polityki nie odrzucać, - obraz wygląda nieco inaczej. Trzeba sobie uświadomić, że bieg historii /nie bez polskiej winy/ spowodował, że począwszy od XVIII w. Polska była krajem naprawdę suwerennym zaledwie przez kilka dziesięcioleci /wliczając początek XVIII wieku/. Problem naszej niepodległości ma więc już ponad 250 lat, a nie 37 czy 43. Po prostu w naszej srefie geopolitycznej suwerenność prawdziwą jest bardzo trudno utrzymać, jeśli nie jest się mocarstwem, a mocarstwem nie jesteśmy. Nie oznacza to wcale, że w ciągu prawie trzech wieków nie było niewyzyskanych możliwości, utraconych szans, że mamy do czynienia z geopolitycznym fatalizmem, na który brak sposobu, że nic nie zależy od nas. Niepodległościowy aktywizm nie może jednak /o ile chce prowadzić politykę, a nie demonstrować postawy męczeńskie/ nieustannie odwoływać się do sytuacji zupełnie nadzwyczajnej, jaka powstała w 1918 r. i w latach następnych. Polska pobiła wtedy Rosję, pokonała Ukraińców i Litwinów, wygrała ograniczoną wojnę z Niemcami /do tego bowiem można sprowadzić powstania wielkopolskie i śląskie/, słowem, poturbowała dwa wielkie mocarstwa i słabszych sąsiadów. To wszystko wtedy było potrzebne do stworzenia zdolnego do niepodległego bytu państwa Dziś potrzebne są do tego rezygnacja ZSRR z politycznej dominacji nad Polską, a także zabezpieczenie Ziem Zachodnich przed ewentualnymi roszczeniami niemieckimi. Rzeczy, szczególnie ta pierwsza, bardzo trudno osiągalne. Abstrahując od Niemiec /choć może przyjść czas, gdy to nie będzie abstrakcją/, potrzebne tu jest albo ogromne osłabienie ZSRR przez czynniki wewnętrzne, albo też taka zmiana układu sił w Europie i na świecie, która zmusiłaby to państwo do zmiany dotychczasowej polityki w naszej strefie. Oczywiście, zarysowane tu możliwości mają charakter modelowy. W praktyce możliwe są różne kombinacje i różne nasilenia poszczególnych elementów. Co więcej, właśnie takie kombinacje wydają się najbardziej interesujące w praktyce, - dają bowiem możliwość przynajmniej częściowej realizacji celu ostatecznego, a przy tym są bardziej prawdopodobne niż sytuacja skrajna. Niewykluczone przy tym, że z jedną z nich będziemy mieli do czynienia niedługo, a może nawet po części już ją mamy. Chodzi o relatywne słabnięcie pozycji ZSRR w związku ze wzmożeniem zbrojeń i pewną zarysowującą się polityczną konsolidacją zachodu wraz ze stałym narastaniem problemu chińskiego, na co nakłada się jeszcze kryzys ekonomiczny ZSRR i zbliżający się być może kryzys polityczny, związany z walką o schedę po Brożniewie. Nie udało się dotrwać do chwili kumulacji tych wszystkich zjawisk z "Solidarnością". Przyszedł 13 grudnia. Nie oznacza to jednak, jak sądzę, konieczności rezygnacji ze związku i ograniczenia się do wydawania prasy podziemnej i co najwyżej do patriotycznych manifestacji, których znaczenia dla podtrzymania ducha narodowego nie sposób przecenić, ale które politycznie znaczą niewiele. Trzeba działać tak, by z faktu odrodzenia się społeczeństwa i pewnych elementów koniunktury międzynarodowej wyciągnąć korzyści maksymalnie duże, choć dalekie od tego, co byśmy chcieli mieć albo nawet niedawno już mieliśmy, wydawało się - na zawsze. Warto tu odwołać się do historii ostatnich stuleci. Bywały okresy gorsze i lepsze. Bywało, że nie mieliśmy /poza możliwością działań podziemnych/, bywało, że istniały jakieś możliwości działania. W okresie PRL nasilenie akcji sowietyzacji też było różne. Po sierpniu nastąpiła gwałtowna desowietyzacja. Dziś grozi proces odwrotny. Twierdzenie, że odrodzenie się społeczeństwa stworzy także podstawy dla działań podziemia, jest tylko hipotezą. W żadnym razie podziemie nie zrównoważy działań władzy celem unicestwienia choćby częściowo niezależnych instytucji. Dlatego, dopóki istnieje chociażby nikła szansa ich odbudowy, należy ją wykorzystać. Przedwczesna rezygnacja w imię zasady "wszystko albo nic" może prowadzić tylko do tego, że gdy przyjdą najbardziej sprzyjające okoliczności, będziemy nieprzygotowani i bierni. Wspomnieć tu można choćby Wiosnę Ludów i Wojnę Krymską, by uświadomić sobie, że nie jest to bynajmniej możliwość abstrakcyjna. Działając w imię wskazanej wyżej zasady w naszym obecnym położeniu, dopomagamy tylko neostalinizmowi w konsekwentnej pacyfikacji społeczeństwa /która przecież trwa już od czterech miesięcy/, narażamy się na utratę szans na dziś i na jutro. Wszystko, co tu piszę, byłoby może mało kontrowersyjne, gdyby nie pewien postulat, jaki musi zamknąć tę część wywodu. Otóż zawarty ewentualnie kompromis musi być przestrzegany. Nie może być taktycznym

wybiegiem /na taki wszyscy by się zapewne zgodzili/, lecz trwał [illegible] w istniejących warunkach. Przestrzegać go powinni także niepodle[illegible]owcy i demokraci. Tylko bowiem wtedy rzecz ma szanse powodzenia. W przeciw[illegible]zie, albo kompromis się zawali, albo też będzie się stawał wsparciem represyjnej akcji władz, czyli utraci swój sens. Postulat honorowania kompromisu nie oznacza tu rezygnacji z postawy niepodległościowej, ani z niepodległościowej polityki. Oznacza tylko, że instytucje, których istnienie byłoby zagwarantowane w ramach kompromisu, będą działać w wyznaczonych im ramach, sprowadzając rzecz na płaszczyznę praktyczną, np. "Solidarność" pełniłaby tylko te funkcje, które przewiduje jej statut. Czy natomiast działania niepodległościowe miałyby się w tej sytuacji odbywać w podziemiu czy też nie, to już kwestia okoliczności. W każdym razie trzeba będzie skończyć z postawami totalnymi, tzn. takimi, które odrzucały rozdzielność ról, jakie pełni w różnych sytuacjach społecznych ten sam człowiek.

Przewodniczący komisji zakładowej NSZZ "Solidarność" może /a nawet z naszego punktu widzenia powinien/ być demokratą i niepodległościowcem, ale to nie oznacza, że wobec tego ma przekształcać swoją organizację w placówkę walki politycznej. Taki model działania po prostu się nie sprawdzi . Nie sprawdziły się też partie i kluby związane ze związkiem. Z nich także trzeba będzie zrezygnować. Będzie to możliwe, jeśli zdołamy przekonać przynajmniej poważną część aktywnych politycznie grup, że należy myśleć kategoriami politycznymi, że w polityce obowiązuje etyka odpowiedzialności, czyli odpowiedzialność za skutki działań, nie za intencje. Niezbędna też będzie weryfikacja tradycji historycznych, ale znów nie taka, jak bywało dotąd. Nie chodzi bowiem o to, by jeszcze raz usiłować wykazywać, że walki o niepodległość nie miały sensu lub zgoła były karygodne. Nikt, kto zajmuje postawę niepodległościową, nie może zajmować takiego stanowiska. Natomiast to, co wymaga przemyślenia, jest nieustanną obecnością w naszym myśleniu analogii historycznych i tych ogólnych, dających podstawy do uzasadnienia postaw generalnych i tych szczegółowych, z których wyciąga się wnioski dla konkretnych przedsięwzięć. Szczególną rolę odgrywa tu wszystko to, co wiąże się z działalnością Józefa Piłsudskiego do 1918 r. Jego bezkompromisowe stanowisko w sprawie niepodległości, jego osamotnienie daje asumpt dla działań nie liczących się z jakąkolwiek realną oceną rzeczywistości. Przy czym charakterystyczne jest, że daleko idącej mistyfikacji ulega też obraz działalności Piłsudskiego, który był nie tylko bojownikiem, ale też i politykiem /fakty brał pod uwagę, wyciągał wnioski z przegranych/. Zresztą cała analogia jest błędna, gdyż abstrahuje całkowicie od okoliczności. Piłsudski niewiele by zdziałał, gdyby nie I wojna światowa. Poza tym przy całej swej ustępliwości komendant legionów nie stronił od kompromisów nawet w sprawach zasadniczych, jeśli tylko przynosiły korzyść. Fakt jego przejściowej akceptacji aktu dwóch cesarzy jest tu najlepszym przykładem. Piłsudski uważał, że Polsce potrzebna jest przede wszystkim siła zbrojna, że to zadecyduje. Dziś Polsce potrzebne jest wszystko to, co może zapobiec ponownemu przekształceniu się społeczeństwa w zatawizowaną masę lu zką. Tyle o konieczności kompromisu.

Rzecz jednak w tym, jak do niego doprowadzić. Nie jest to łatwe, i co więcej, w poważnej mierze zależy od czynników, na które nie mamy wpływu. Generalnie, aby myśleć o kompromisie, ugodzie narodowej itp., trzeba przyjąć pewne założenie, a tomianowicie, że po drugiej stronie barykady są siły, które nie opierają swych działań na zasadzie sformułowanej przez J.Urbana - "rząd i tak się wyżywi". Słowa te w kapitalnym skrócie ujmują filozofię władzy, według której panowanie jest celem samym w sobie i nie łączy się z potrzebą rozwiązywania jakichkolwiek problemów społecznych. Ci, którzy stoją na takim stanowisku, bez wątpienia kompromisów nie potrzebują. Jest ich dużo - nie ma wątpliwości. Wystarczy zajrzeć do prasy i poczytać np. niesłychanie bezwstydne i zbrodnicze rozważania nad tym, który model pacyfikacji własnego narodu wybrać - czeski czy węgierski. Z tymi panami i my nie możemy zawierać jakichkolwiek kompromisów - to jest poza dyskusją. Poza dyskusją są więc wszystkie takie "niby kompromisy", w których posierpniowe instytucje miałyby pozostać jako fasady umacniające represyjny reżim. Wspomniane założenie jest być może zbyt optymistyczne, ale dla dalszych rozważań trzeba je przyjąć. Ani fakt, że w Polsce grozi degradacja gospodarcza na skalę nie znaną w hist[illegible] nowoczesnej, ani rosnąca możliwość nowych wstrząsów i związana z tym ewentualność interwencji, nie mogą być traktowane jako przesłanki uwalniające kompromis. Inna

rzecz, iż jest wcale niewykluczone, że Moskwa niechętnie widzi perspektywę interwencji. Jeśli tak, to liczba zwolenników rozwiązań politycznych wśród rządzących naszym krajem będzie rosnąć. W każdym razie, jeżeli już przyjąć przedstawione tu założenie, trzeba zapytać: co zrobić, by ziścić istniejące możliwości. Tu nasuwa się pokusa propozycji wygodnych nieodmiennie towarzyszących koncepcjom ugodowym, tyle że już dawno negatywnie zweryfikowanych przez historię. Chodzi o pogodzenie się lojalizmu ze współpracą. Jest to droga donikąd. Jej upowszechnienie pozwoliłoby na rozwiązanie problemów bez kompromisu lub z kompromisem pozornym. W praktyce ci, którzy nań wkraczają, osiągają tylko osobistą kompromitację. Pozostaje więc tylko działanie niezależne, pytanie tylko - w jakiej formie i dla jakich celów.

W obecnej sytuacji przy obecnych nastrojach najwłaściwszą wydaje się nadal formuła związkowa, czyli kontynuacja Solidarności - zdecydowane dążenie do nadania jej charakteru organizacji w miarę jednolitej i podporządkowanej jednemu kierownictwu. Władza musi zdać sobie sprawę, że zniszczenie związku to nie jedna i niejednorazowa decyzja, a długa i bardzo kosztowna walka o niepewnych wynikach. Zachowanie politycznej podmiotowości związku wymaga też programu, jak i zarówno działań bieżących, jak też bardziej długofalowych. Ten ostatni sprowadza się do wypracowania konkretnych propozycji ugody narodowej. Natomiast działania bieżące to akcje informacyjne, samopomocowe, a także pociągnięcia bardziej zdecydowane, demonstrujące siłę i zwartość związku. Chodzi tu przede wszystkim o krótkie strajki w wielkich zakładach pracy, a także perspektywę przechodzenia do akcji dłuższych. Do działalności bieżącej w tej chwili zaliczyć też wypada prace nad odtworzeniem zarządów regionalnych i kierownictwa ogólnokrajowego, a także podporządkowanie im różnych grup, jakie działają dziś w zakładach pod wspólnym hasłem walki o Solidarność. Nie chodzi tu o ich organizacyjne jednoczenie. To byłoby niewskazane ze względów bezpieczeństwa. Natomiast niezbędne jest praktyczne współdziałanie i wspólne stanowisko. Jest jeszcze jedna konieczność, mianowicie: posiadanie czegoś w rodzaju półoficjalnej reprezentacji politycznej. Rozstrzygające rozmowy można prowadzić tylko z prezydium - to jest bezdyskusyjne. W obecnych warunkach rozmowy te trzeba traktować jednak jako punkt dojścia. Potrzebni są więc pośrednicy, którzy doprowadzą sprawy do tego punktu, w którym możliwy, a nawet wielce prawdopodobny będzie sukces ostateczny. Rolę taką w pewnej mierze pełni Kościół, ale przydałyby się i inne kanały. Kościołowi niełatwo narazić się na porażkę, która w takich przedsięwzięciach grozi zawsze, a dziś, oczywiście, jest szczególnie prawdopodobna. Osoby, które podjęłyby się tego ogromnie trudnego politycznie i moralnie zadania, musiałyby mieć coś w rodzaju desygnacji i zapewnienia, że nie będą dezawuowane przez podziemie.

Z kwestią tworzenia różnych pomostów do rokowań wiąże się jeszcze jeden problem. Chodzi o środowiska inteligencji twórczej. Jak dotąd tworzą one dość zwarty front odmowy. Nie ma najmniejszych podstaw, aby kwestionować zarówno moralny, jak i polityczny sens takiej postawy, ale nasuwają się jednak pewne pytania. Dotyczą one ewentualności odegrania bardziej czynnej roli politycznej. Otóż osiągnięcie kompromisu, o którym tu mowa, wymaga spełnienia pewnych określonych warunków techniczno-politycznych.

Pisałem już o potrzebie pośrednictwa, tu zaś chodzi o sprawy mniej konkretne i trudniejsze do ujęcia. Nieprecyzyjnie możnaby to określić jako tworzenie atmosfery dla kompromisu. Najbardziej konkretnym zagadnieniem z tego zakresu jest kwestia funkcjonowania stowarzyszeń twórczych. Jedno z nich już rozwiązano. Walka o cofnięcie tej decyzji jest istotnym elementem batalii o przyszłość Polski. Co jednak począć z innymi związkami, którym się proponuje reaktywację, stawiając jednak warunki. Czy stać na stanowisku "nie oddamy ani guzika"? Istnieje pilna potrzeba rozważenia tej kwestii w kategoriach politycznych. Jest oczywiste, że kompromisy dotyczące podstaw działania tych organizacji są niemożliwe, bo są szkodliwe właśnie politycznie, nie tylko moralnie. Jeśli żąda się od ZLP, by weryfikował swe władze czy nawet szeregi, albo od innego związku, by coś potępił, czy się odcinał, to nie ma o czym mówić. Natomiast problem zaczyna się w momencie, w którym warunki nie są tak drastyczne. Jakie tu przyjąć kryteria? Rozstrzygać o wszystkim trudno, ale jedno powinno być jasne: obowiązywać muszą kryteria ponadkorporacyjne. Regułą powinno być konsultowanie decyzji z Kościołem i, w miarę możności, z Solidarnością.

www.podziemie.com.pl

Trzeba umieć dostrzec, co może przynieść korzyści w szerszym wymiarze, jaka jest ogólna sytuacja i jaką rolę na jej tle może odegrać wznowienie działań danego związku. Front musi być wspólny, [illegible] rolę. Wszystko, co napisałem o kompromisie, ma sens tylko wtedy, gdy spełni się przesłanka władzy. Była już o tym mowa. Niewykluczone, że w momencie publikacji tego artykułu będzie on w poważnej części bezprzedmiotowy. Solidarność zostanie rozwiązana. Zacznie się czas podziemia. Ale i wtedy pozostaną w mocy reguły polityki, choć niewątpliwie, nabiorą innego wymiaru.

Stanisław Staszek

NIEPODLEGŁOŚĆ I REALIZM

Jerzy Donat

Esej polityczny Stanisława Staszka "Niepodległość i kompromis" jest pierwszym dyskusyjnym odzewem na "Czas podziemia" - artykuł wstępny z 36 "wojennego" numeru GŁOSU. Staszek wypowiada się o polityce w ogóle, o ogólnych warunkach, jakie spełniać musi współczesny program niepodległościowy, wreszcie aplikuje wnioski z tych rozważań do chwili obecnej. Tekst jest jasny i klarowny, wiele w nim myśli słusznych, ale zdarzają się nieporozumienia płynące z pomieszania pojęć lub niezbyt uważnej lektury "Czasu podziemia". Dlatego też przydatny jest do polemiki, zresztą, jak można domniemywać, polemiki przyjacielskiej, bo Stanisławowi Staszkowi i niżej podpisanemu chodzi o to samo: o polską myśl polityczną, która byłaby zarazem realistyczna i niepodległościowa.

Z ogólnymi rozważaniami o częstym myśleniu politycznym, myleniu tego co jest z tym, co powinno być, wypada się zgodzić, - są one oczywiste. Polityka i myśl polityczna polega na wiązaniu celów ostatecznych - choćby wydawały się one niewyobrażalnie odległe - z działaniami bieżącymi. Myśl polityczna oscyluje między aksjologią i filozofią polityki a rozważaniami taktycznymi, operuje na szczególnym obszarze "pomiędzy" tymi dwoma biegunami, nie utożsamia się ani z pierwszym ani z drugim.

Jakie z tego ogólnego stwierdzenia wynikają wnioski dla współczesnego programu niepodległościowego? Dla Staszka są one następujące: celu ostatecznego - niepodległej, demokratycznej Polski - obecnie "nie uda się [illegible] bez jawnej ingerencji sił nadprzyrodzonych". Nie może być zatem programu "na dziś". Programem "na dziś" jest walka o kompromis z władzą, kompromis bez capitulacji, zabezpieczający niezależności reprezentacji społecznych. Co więcej, kompromis taki jest korzystny dla Polski pod wszystkimi możliwymi względami i z każdego punktu widzenia - w tym także z punktu widzenia orientacji niepodległościowej, po prostu dlatego, że obecnie nie ma sensownej i realnej politycznej alternatywy. Określenie kształtu takiego kompromisu i działań, dzięki którym można go osiągnąć, jest zatem podstawowym zadaniem myśli politycznej.

Podzielam całkowicie to rozumowanie, ale nie zgadzam się z wyciągniętymi przez Staszka wnioskami. Autor "Niepodległości i kompromisu" odrzuca propozycję - zgłoszoną w "Czasie podziemia" - budowy niepodległościowego podziemia politycznego. Niepodległość pozostaje dla Staszka celem ostatecznym, o którym nie wolno zapominać i można od czasu do czasu pomarzyć, ale realistyczna polityka nie powinna się nim zajmować - bo nie ma jak, a w polityce właśnie to "jak" jest najistotniejsze.

Wywód ten, z pozoru słuszny, ma za podstawę nieporozumienie, co więcej, pomija realia, zarówno chwili obecnej, jak i rzeczywistości społecznej i politycznej, którą wykreować może ewentualny kompromis.

Podziemie niepodległościowe nie doprowadzi do kompromisu, nie to - z natury rzeczy - ma być jego zadaniem, pomijając fakt, że jest ono na razie nieliczne i dopiero się krystalizuje, sama kwestia niepodległościowa zakłada pewną "bezkompromisowość": albo jest niepodległość albo jej nie ma, stany pośrednie nie istnieją. Podkreślmy nawiasem, że jest to bezkompromisowość zasadniczej opcji polityczno-ideowej; w kwestii taktyki i bieżących koncepcji właśnie myśl i działacze niepodległościowych cechowała zdolność do kompromisów, elastyczność, chłodny pragmatyzm. Kanon takiego postępowania sformułował ojciec polskiej myśli niepodległościowej epoki zaborów, Maurycy Mochnacki ("nie masz takiego rodka na ziemi, pod ziemią i na niebie..."), wskazania największego filozofa sprawy niepodległości Polski realizował jej najwybitniejszy praktyk - Józef Piłsudski, który - jak słusznie zauważa Staszek - "nie stronił od kompromisów nawet w sprawach zasadniczych, jeżeli

tylko przynosiły korzyść".

Skutkiem dziwnego, trudnego do pojęcia niezrozumienia właśnie wobec myśli niepodległościowej przez niektóre niezależne środowiska polityczne były i są wysuwane zarzuty o utopijność, romantyczne oderwanie od realiów, bezrefleksyjny i czysto emocjonalny charakter zgłaszanych postulatów. Tak działo się między innymi w latach 1976-80, tak zdarza się i dziś, gdy np. Zbigniew Romaszewski w broszurce "Sierpień 1980 - Grudzień 1981 - Co dalej?" zarzuca orientacji niepodległościowej "głoszenie buńczucznych haseł" i odsuwanie rozwiązań politycznych "ad calendas Graecas". Przyczyną takich zarzutów jest nie, jak można się domyślać - niechęć do celu ostatecznego /niepodległości Polski/, lecz po prostu polityczna krótkowzroczność i brak solidnego wykształcenia polityczno-historycznego. Niestety, ślady podobnego myślenia można wykryć w artykule Staszka, gdy z dążeniami niepodległościowymi kojarzą mu się li tylko patriotyczne manifestacje i działalność wydawnicza. Przykro, że spór - a sądzę, że jest to "spór w rodzinie" - musimy prowadzić niekiedy na takim poziomie. Warto jednak te sprawy wyjaśnić, choćby po to, by więcej do nich, jako do oczywistych, nie wracać.

Wracając do meritum: sądzę, że istota różnic, między tekstem Staszka a deklaracją GŁOSU leży w czasowej odmienności perspektyw politycznych. Autor stwierdza, że rozgrywka rozpoczęta w Sierpniu 1980 nie zakończyła się 13 grudnia 1981; wiele z tego, co osiągnięto podczas 16 miesięcy wolności jest, być może, do uratowania, choć z wielu osiągnięć trzeba będzie zrezygnować. Programem na obecną rozgrywkę jest kompromis, siłami, które mogą go na władzy wymóc jest - by ograniczyć się wyłącznie do polskich realiów - z jednej strony masowy ruch oporu "Solidarność" i kierujące nim struktury podziemne jako czynnik presji, z drugiej strony - Kościół i środowiska twórcze, jako czynnik mediacyjny. Polityczne podziemie niepodległościowe w tym planie nie występuje - i słusznie!, co nie upoważnia do wniosku, że nie należy go tworzyć.

Powtórzmy - ugodę może wymusić i zawrzeć tylko "Solidarność". Ugoda - a zatem kompromis - jest dla interesów narodowych korzystna. Dlatego, opowiadając się za orientacją niepodległościową i budową podziemia o takim charakterze tu i teraz, jestem zasadniczo przeciwny rodzącym się planom przekształcenia "Solidarności" /zaproponował to ostatnio Maciej Poleski w "Tygodniku Mazowsze"/. Takie organizacyjne, polityczne i ideowe przekształcenie sprawi, że ugoda, w której stroną ma być "Solidarność" - rozwiązanie, dla którego nie widać sensownej alternatywy - staje się niemożliwa.

Rzecz bowiem zarówno w kształcie kompromisu, o który nam chodzi, i w postawie, jaką zawierające go strony zajmą wobec niego. Aby ugoda była możliwa do zaakceptowania przez społeczeństwo, musi zawierać zgodę strony komunistycznej na niezależną od władz związkową reprezentację społeczeństwa: "wszystko - powiedział w rozmowie z N.Valticosem, przedstawicielem MOP, Lech Wałęsa - jest do negocjacji poza niezależnością związku".

Z drugiej strony, aby kompromis był do zaakceptowania przez komunistów, musi zawierać bardzo duże ustępstwa w sferze owego "wszystkiego", a przede wszystkim obwarowaną gwarancjami zgodę na monopol władzy w strukturach politycznych /który to monopol usiłowała złamać przed 13 grudnia "Solidarność"/.

Łatwo zauważyć, że rzeczywistość społeczna i polityczna stworzona przez taki ewentualny kompromis będzie wyjątkowo niestabilna. Ugoda, o której się tyle dyskutuje /a przypomina to, niestety, dzielenie skóry na niedźwiedziu, który, jak dotąd, nawet nosa nie wysadził z matecznika/, musi być rozwiązaniem doraźnym, choćby doraźność tę liczyło się nie w miesiącach, lecz w latach. Władze niewątpliwie będą dążyły nadal do tego, by odzyskać monopol na organizację życia społecznego, co ex definitione zakłada niszczenie niezależności instytucji społecznych, choć być może stosowane będą działania długofalowe, a nie akcje typu jednorazowego. Ze strony społeczeństwa perspektywa ugody także wydaje się niestrawna: nie sądzę, by znaczące grupy i środowiska zrezygnowały z aspiracji społecznych, politycznych i narodowych, które ujawniły się po Sierpniu 1980 roku. Nie ulega natomiast wątpliwości, że ewentualny kompromis będzie musiał "wypchnąć" te dążenia poza obszar legalnego życia społecznego i politycznego, a więc także poza obszar "Solidarności". Kompromis bowiem - jak słusznie zauważa Staszek - powinien być przestrzegany, ale nakaz ten odnosi się wyłącznie do zawierających go stron. Polityczne podziemie niepod-

ległościowe nie może być i nie będzie stroną kompromisu. Rozgrywka zaczęta w Sierpniu 1980 nie zakończyła się 13 grudnia i nie zakończy się również z chwilą zawarcia ugody. Innymi słowy: potrzebne jest już dzisiaj budowanie takich politycznych czynników siły narodowej, które - opowiadając się obecnie za ugodą jako za najkorzystniejszym rozwiązaniem - nie będą jej stroną i będą przygotowane do wykroczenia poza ewentualny kompromis z chwilą nastania sprzyjających warunków wewnętrznych i międzynarodowych. Podziemie polityczne może stać się takim czynnikiem. Argument, że jest to propozycja nierealna, bo podziemie polityczne dotąd nie istniało, można uchylić. Sądzę, że zarówno realia, tak socjologiczne, jak i polityczne sprzyjają tej koncepcji. Podziemie niepodległościowe może przyciągnąć te grupy i wyrażać te aspiracje, które zostały zablokowane przez stan wojenny, i z których "Solidarność" będzie musiała zrezygnować w ramach ewentualnego kompromisu. Realia polityczne wymagają natomiast zarówno akceptacji rozdzielności politycznych ról, jak i istnienia ośrodków koordynujących politykę polską, a ośrodków takich po prostu nie ma, a jeśli nie zostaną stworzone - to ich nie będzie.

W dyskusji nad "Czasem podziemia" kluczowym pojęciem jest kompromis, ugoda. Zgadzamy się, że jest potrzebna, ale władze nie spieszą się z jej zawarciem. Jeśli grupa rządząca opowie się za polityką konfrontacyjną, zdelegalizuje "Solidarność", rozpocznie masowe represje, wtedy - pisze Staszek - "nadejdzie czas podziemia". Odpowiedzieć na to można, że warunkiem względnej samodzielności polityki polskiej jest budowa takich struktur i ośrodków politycznych, które swą perspektywą będą wykraczały poza kalkulacje, czy władza zechce, czy też nie zechce zawrzeć kompromis. Takim ośrodkiem może być podziemie niepodległościowe, choć oczywiście inny powinien być jego kształt i funkcje w warunkach zaostrzonej represji czy nawet przeciągania w nieskończoność obecnego stanu, a inny - w rzeczywistości ugody społecznej. Jest to jednak temat na osobną dyskusję.

Jerzy Donat

SCENARIUSZE I ANALIZY

OPÓR SPOŁECZNY I STAN WOJENNY

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ "Solidarność" Reg. Maz.

Przygotowania, przebieg i następstwa akcji protestacyjnych w dniu 13 maja br. wymagają starannej analizy. W tej chwili nie jest jeszcze możliwa pełna odpowiedź na pytanie, czy strajk miał charakter ogólnopolski, choć z informacji o represjach podanej przez PAP /ok. 200 aresztowanych i internowanych w 15 dużych miastach/ wynika, że strajkowano w większości dużych ośrodków przemysłowych. Niniejsza analiza opiera się jednak wyłącznie na danych zebranych przez redakcję "Wiadomości" w reg. Mazowsze do dnia 13 maja.

1. Polityczna perspektywa strajku 13 maja - W obecnej sytuacji strajk krajowy spełniał wiele funkcji. Przede wszystkim miał on być:
- wyrazem masowego protestu społeczeństwa wobec stanu wojennego;
- sprawdzianem, na szeroką skalę, możliwości organizacyjnych podziemnych struktur ruchu oporu;
- elementem presji wymuszającej na władzy rozwiązania kompromisowe i przestrogą przed nasileniem konfrontacji, a zwłaszcza trwałą delegalizacją "Solidarności";
- sprawdzianem autorytetu nowopowołanej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej "Solidarności" i jej zdolności do kierowania oporem społecznym.

2. Przeciwdziałania WRONy - Powszechnie zmobilizowano aparat represji: wojsko, MO, SB. Na skalę równie szeroką, jak w początkach stanu wojennego, użyto administrację gospodarczą w roli narzędzia przemocy, zapowiadając szerokie represje ekonomiczne za strajk, co miało doprowadzić do zastraszenia części załóg i zróżnicowania ich postaw wobec strajku. Z drugiej strony, co niezwykle istotne, propaganda WRONy używając wobec "SOLIDARNOŚCI" codziennego repertuaru oszczerstw w sposób świadomy informowała o terminie strajku.

Z działań propagandowych można było wyczytać dążenie do uczynienia ze strajku 13 maja swoistego przełomu psychologicznego, "bitwy stalingradzkiej" w walce, jaka toczy się między władzą a narodem.

Jeszcze przed 13 maja propaganda dążyła do tego, by przewidywaną rozbieżność

między bardzo dużymi oczekiwaniami społecznymi a faktycznym przebiegiem strajku wykorzystać dla wywołania nastrojów klęski i rozczarowania, a następnie do destrukcji społecznego oporu.

3. Oczekiwania społeczne wobec akcji strajkowej ugruntowały się dzięki podstawowemu doświadczeniu strajków w sierpniu 1980 r. i podczas 16 miesięcy legalnego działania "Solidarności". Strajk powszechny był wtedy symboliczną rewindykacją społecznej niezawisłości, przeżywany był jako zjednoczenie całego społeczeństwa, uświadamiał mu jego siłę. Podczas strajku powszechnego władza wracała do tych, którym ją "ukradziono", do załóg.

Przed 13 maja silne było społeczne oczekiwanie, że tego rodzaju krzepiące doświadczenie własnej siły zostanie powtórzone - choćby na krótko - w warunkach stanu wojennego.

4. Podziemny ruch oporu poparł powszechnie wezwanie do strajku w dniu 13 maja. Nie odnotowano przypadków dystansowania się czy krytyki tej akcji.

Liczne były przypadki zwalniania się z pracy w dniu 13 maja. Jak z tego wynika, znaczne grupy społeczne wybrały zachowania, które w ich mniemaniu pozwalały pogodzić nakaz solidarnościowego strajku z minumalizacją ryzyka osobistego, które przeżywano w związku z mobilizacją aparatu represji.

13 maja doszło do zderzenia strajkowych doświadczeń okresu posierpniowego z warunkami stanu wojennego. Strajk 13 maja nie "unieruchomił" władzy, ponieważ jej podstawą nie jest aparat zarządzania gospodarką i życiem społecznym, lecz aparat przemocy, który i tak pozostaje poza zasięgiem oddziaływania strajkujących. Powszechny strajk w warunkach stanu wojennego nie jest przeżywany jako moment społecznego zjednoczenia, ponieważ mobilizacja aparatu przemocy u dużej części pracowników wywołuje zachowania konformistyczne.

Wydawnia to podstawowy dylemat ruchu solidarnościowego w podziemiu. Sprowadza się on do tego, że, z jednej strony, żadna organizacja podziemna nie jest w stanie w sposób konspiracyjny doprowadzić do masowej akcji protestacyjnej /np. strajku powszechnego/, a z drugiej strony wydanie publicznego apelu do takiej akcji i określenie jej terminu umożliwia skoncentrowane przeciwdziałanie przez zmasowany aparat represji. Struktury podziemne mogą natomiast - i na to należy położyć nacisk - zapewnić masowym działaniom o charakterze wyłącznie pozaprawnym organizacyjną, kadry przywódców, podstawowy zespół postulatów.

Częściowe rozminięcie się społecznych oczekiwań i przebiegu działań strajkowych wywołało w wielu środowiskach nastroje rozczarowania. Niewątpliwie władza będzie starała się je podsycać w celu rozbicia oporu społecznego i pozyskania grup kolaboranckich.

Strajk 13 maja spełnił wiele z założonych celów politycznych. Przede wszystkim, ukazał zasięg możliwego oporu społecznego i stopień jego zorganizowania. Będzie to stanowić przestrogę dla grupy rządzącej przed wyborem nasilenia działań konfrontacyjnych /delegalizacja Związku/. Potwierdzony został autorytet i społeczny posłuch dla apeli TKK "Solidarność". Jednocześnie ukazane zostały i zrozumiane ograniczenia działań masowych o charakterze jawnym w warunkach stanu wojennego i powszechnej represji.

Podstawową koniecznością jest przeto intensywna praca organizacyjna w skali kraju, regionu i zakładu. Możliwości jawnych działań masowych bywają, zależnie od sytuacji, większe lub mniejsze. Organizacja natomiast zapewnia ciągłość oporu i stałość celów, dla których jest prowadzony.

13 maja 1982

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ "Solidarność", Reg. Mazowsze

CZY STRAJK GENERALNY [illegible] WYJŚCIEM Z SYTUACJI

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ "Solidarność" Reg. Maz.

Po pół roku trwania stanu wojennego brak bezpośrednich i widocznych efektów działań, podejmowanych przez szerokie kręgi społeczeństwa i podziemne struktury ruchu oporu /bierny opór, odmowa kolaboracji, uliczne manifestacje, krótkie symboliczne strajki, itp./. Z drugiej strony, różnorodne wysiłki mediacyjne i negocjacyjne /Tezy Rady Prymasowskiej i pojednawcza aktywność Episkopatu, deklaracja Lecha Wałęsy i podziemnej TKW "Solidarność", które opowiedziała się za ugodą społeczną/ także nie doprowadziły do politycznego rozwiązania obecnego impasu. W takiej sytuacji wśród niektórych przywódców i ugrupowań solidarnościowych narasta przekonanie, że jedynym skutecznym wyjściem jest zapowiedź ogłoszenia, a później samo ogłoszenie bezterminowego strajku generalnego. Zapowiedź taka miałaby spełniać trzy podstawowe funkcje:

a/ nadanie wewnętrznej dynamiki podziemnemu ruchowi oporu przez wyznaczenie mu konkretnego, bliskiego czasowo, znanego z przeszłości zadania, które się realizuje poprzez działania masowe, angażujące ogół członków Związku;

b/ ustanowienie elementu stałego nacisku na władze, oznaczając im ściśle określony czas na przejście od metod konfrontacyjnych /utrzymywanie stanu wojennego/ do politycznych /rokowania z Kościołem i "Solidarnością" nad ugodą społeczną/;

c/ w przypadku, gdyby do rozwiązań kompromisowych nie doszło, zapowiedź strajku generalnego miałaby umożliwić ostateczną [illegible] społeczeństwa na stan wojenny.

Te trzy założenia stojące za koncepcją "strategii strajku generalnego" powinny zostać poddane starannej analizie, podobnie jak okoliczności, warunki i działania, które mogłyby zwiększyć skuteczność zapowiedzi powszechnej akcji strajkowej. Analizy wymagają także półroczne doświadczenia społecznego oporu w warunkach stanu wojennego.

Dążenie do strajku generalnego można tłumaczyć frustracją działaczy i członków masowego ruchu, których nagle pozbawiono możliwości wpływu na rzeczywistość społeczną, i daremnością dotychczasowych wysiłków, ale jest to decyzja zbyt poważna, by jej podjęcie uzależniać od emocji i doświadczeń niedawnej przeszłości. O nieprzystawalności doświadczeń okresu między sierpniem 1980 a grudniem 1981 wspomniano w opracowaniu nr 3 Centrum Dokumentacji i Analiz NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze /CDiA/ - "Stan wojenny i opór masowy". Obecnie potrzebna jest analiza "strategii strajku generalnego" w warunkach stanu wojennego.

I. Typy sprawowania władzy a skuteczność nacisku strajkowego

Celem sprawowania władzy przez partię i grupy komunistyczne jest utrzymanie lub rozszerzenie zakresu sprawowanej przez nie władzy. Metody i wpływy, a także typy sprawowania władzy mogą być - przy zasadniczej i ciągłej tożsamości celu - różne w zależności od warunków. Zdarza się, że grupa rządząca i podległy jej aparat urzeczywistnia w dążeniu do osiągnięcia celu podstawowego niektóre cele społeczne i gospodarcze, najczęściej zresztą w formie skarykaturowanej i w ostatecznym efekcie dla społeczeństwa szkodliwej.

Strategię taką polscy komuniści realizowali w latach 70-tych, gdy z jednej strony wobec społeczeństwa stosowano taktykę segmentalizacji /dzielenia za pomocą przywilejów ekonomicznych społeczeństwa na grupy korporacyjno-branżowe/, a z drugiej strony - grupy w aparacie władzy konkurowały o lokalizację inwestycji, jak też środki na nie, co stanowiło jeden z czynników ich politycznego znaczenia. Sierpień 1980 ukazał polityczną, ekonomiczną i społeczną niewydolność tej strategii w polskich warunkach.

Porozumienia z Sierpnia 1980 zmieniły relację władza-społeczeństwo, a także strategię grupy rządzącej: "Propagandowe podchwycenie przez władzę hasła "umowy społecznej" oznaczało, że w oficjalnej warstwie życia publicznego władza uznała istnienie zorganizowanego niezależnie od siebie przedstawicielstwa społeczeństwa /przede wszystkim Związku "Solidarność"/ jako partnera w "grze", która była prowadzona ze społeczeństwem. Nie zmieniło to podstawowego faktu, że porozumienia były traktowane z ewidentnie złą wolą i wiarą przez grupę rządzącą, a w "grze" ze społeczeństwem stosowano metody sprzeczne z normami zawartymi w społecznych umowach.

Oba te okresy, zasadniczo odmienne, w interesującej nas kwestii zachowały ce-

chę wspólną. W obu - władza usiłowała organizować życie społeczne i była i była przez to podatna na wyrażane w różny sposób naciski społeczne. W latach 70-tych były to naciski ekonomiczne grup pracowniczych wyrażane w sposób nieoficjalny /ze strajkami włącznie/, w układach branżowych, oraz naciski Kościoła i środowisk opiniotwórczych. W okresie po Sierpniu 1980 główną instytucją zalegalizowanego nacisku stał się Związek "Solidarność". W obu przypadkach akcje strajkowe naruszające monopol władzy na organizację życia publicznego i społecznego miały zapewnioną wysoką skuteczność, ponieważ zagrażały interesom władzy na obszarze społecznym. Innymi słowy: władza w tamtych okresach znajdowała się w zasięgu oddziaływania społeczeństwa. Wprowadzenie stanu wojennego radykalnie zmieniło tę sytuację. Grupa rządząca niewątpliwie zmierza do odbudowy swego monopolu na organizację życia społecznego i publicznego - jest to jej długofalowym celem. Obecnie jednak władza zrezygnowała w istocie z działalności w sferze społecznej, nie zakazami /zawieszenie działalności związków i stowarzyszeń/ i represją, natomiast nie wydaje nakazów i nie konstruuje kanałów wpływu na życie społeczne. Trzeba także zauważyć, że poza działalnością represyjną, niemal cała aktywność władzy po 13 grudnia skierowana jest "do wewnątrz" na ustanowienie i trwałe zagwarantowanie niekwestionowanego monopolu w strukturach władzy: w aparacie przemocy, administracji państwowej i gospodarczej, w PZPR, instytucjach tzw. "frontu ideologicznego". Monopol taki został ustanowiony, struktury partyjno-państwowe-policyjne i wojskowe pozostają poza zasięgiem oddziaływania społeczeństwa, narzędziem wpływu na życie społeczne stał się aparat przemocy.

Oznacza to oczywiście, że władza nie jest w stanie rozwiązać żadnego problemu społecznego czy gospodarczego, ale też - wbrew oficjalnym deklaracjom - wcale nie żywi, jak na razie, takich zamiarów. Mimowolna zapowiedź ideologa stanu wojennego, ministra Jerzego Urbana - "rząd i tak się wyżywi" - streszcza filozofię polityki, w której panowanie nie łączy się z realizacją dosłownie żadnych celów społecznych czy gospodarczych.

W opisanym typie sprawowania władzy grupa rządząca i narzędzia, którymi się posługuje, pozostają w znacznym stopniu lub całkowicie poza zasięgiem społecznej presji, skuteczność akcji strajkowych, w tym także strajku generalnego, jest przeto wybitnie ograniczona. Strajk generalny - nawet wtedy, gdy się uda do niego doprowadzić - nie paraliżuje władzy, ponieważ nie uderza w jej podstawowe narzędzie-aparat przemocy. Grupa rządząca ma możliwości wygrania starcia ze społeczeństwem siłą lub - przez przeczekanie. Diagnozę tę potwierdzają liczne historyczne doświadczenia, których nie wolno lekceważyć. W obozie radzieckim są to przypadki strajku w Czechosłowacji w 1968 i na Węgrzech w 1956 r. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku taktyka represji połączona z taktyką przeczekania przyniosła władzy zwycięstwo.

Nie bez znaczenia są też doświadczenia strajków generalnych w krajach, gdzie aparat przemocy /wojsko i policja/ jest bezpośrednio zaangażowany w proces sprawowania władzy.

Przy wyborze strategii strajku generalnego nie można też pominąć faktu, że grupa rządząca posiada bezpośrednie oparcie w ZSRR i represyjnych możliwościach tego mocarstwa. Kwestia ta wymaga jednak osobnego omówienia. Reasumując: forsowana obecnie w podziemiu "strategia strajku generalnego" jest sprzeczna wewnętrznie: albo definiuje się obecną władzę jako okupacyjną, albo też wybiera strategię strajku generalnego. Połączyć tych dwóch elementów nie można.

II. Organizacja podziemia a strategia strajku generalnego

Obecnie podziemny ruch oporu jest nieprzygotowany do strajku generalnego zarówno pod względem organizacyjnym, jak i koncepcyjnym. Strategia strajku generalnego, tak jak przejawia się ona na łamach podziemnych czasopism i w wypowiedziach ukrywających się przywódców Związku, ujawnia zasadnicze elementy wskazujące na mankamenty. Nie odpowiedziano na podstawowe pytania i nie zanalizowano głównych ograniczeń, jakie narzuca stan wojenny.

Chodzi tu o kwestię z zakresu strajku, typu strajkujących zakładów i typów zakładów podejmujących działania wspomagające, kwestie możliwości i sposobów obrony zakładów przed próbami złamania strajków siłą, sposobów złamania ewentualnej blokady komunikacyjnej i telekomunikacyjnej itp. Za każdą z tych kwestii stoi szereg niezwykle poważnych wyborów politycznych, organizacyjnych i technicznych, których

dokonanie wymaga wielu miesięcy pracy. Obecnie już sam sposób dyskusji nad strajkiem generalnym, przekazywanie instrukcji za pomocą ogólnie dostępnej prasy i ulotek świadczy o organizacyjnym niedorozwoju podziemia, nawet w przodujących pod tym względem regionach. Solidarnościowy ruch oporu nie rozstrzygnął ponadto dwóch dylematów kluczowych dla strategii strajku generalnego.

Dylemat pierwszy polega na tym, że przy masowym charakterze ruchu oporu podjęcie akcji masowej /np. strajk generalny/ wymaga uprzedniego podania do wiadomości publicznej jej rodzaju i terminu, co umożliwia władzy skuteczne przeciwdziałanie przez mobilizację aparatu masowej represji /przykładem strajk z 13 maja br./, co ogranicza lub unicestwia skuteczność planowanego działania. Z drugiej strony, oparcie się przy planowaniu akcji masowej na ściśle zakonspirowanych komórkach oporu zawsze stawia pod znakiem zapytania jej ewentualną masowość.

Dylemat drugi - znacznie ogólniejszy ma charakter. Organizacje podziemne, działające w warunkach kryzysu mogą mieć do tego kryzysu dwojaki stosunek. Albo świadomie dążą do jego rozstrzygnięcia, przy czym ich aktywność ma być czynnikiem decydującym, przeważającym rozstrzygnięcie na ich korzyść /założenie to kryje się za strategią strajku generalnego/, albo też czekają na wydarzenia, które rozstrzygać będą kryzys po to, by wpłynąć na ich kształt zgodnie ze swym programem /taka była rola Komitetów Wolnych Związków Zawodowych w 1980/.

Wszelkie dotychczasowe doświadczenia ruchów masowych i organizacyjnych wskazują, że samo podziemie nie może wywołać strajku generalnego, natomiast gdy masowy protest zacznie zbliżać się ku niemu - może dostarczyć mu zabezpieczeń organizacyjno-technicznych, kadry przywódczej, podstaw owego zespołu postulatów.

Rozstrzygnięcie powyższych dylematów przez polskie podziemie posiada podstawowe znaczenie. W pierwszym przypadku oznacza to budowę masowej organizacji o ograniczonej, czasowej perspektywie działania: masowa organizacja podziemna albo w krótkim czasie osiąga cele, dla których została powołana /np. wygra strajk generalny/, albo też zostaje zdekonspirowana i zniszczona. W przypadku drugim oznacza to budowę organizacji o bardziej kadrowym charakterze, działającej w dłuższej perspektywie zdolnej odczekać i przetrwać policyjne represje i dostosować się do zmiennych realiów politycznych. Solidarnościowy ruch oporu nie dokonał koniecznych dotychczas podstawowych wyborów. Co więcej, strategia strajku generalnego ujawniana w wypowiedziach TKK i RKW łączy sprzeczne elementy: masowość, organizację, zakonspirowanie, spontaniczność. Podziemiu brak obecnie organizacji, jak i przemyślanej strategii koncepcji politycznej.

III. Perspektywy kompromisu a strategia strajku generalnego

Ze strategia "strajku generalnego" łączy się stricte polityczne założenie, że sama zapowiedź takiej akcji stanowić będzie element presji na władzę i skłaniać je będzie do szybszego podjęcia rokowań o kompromis z "Solidarnością" i Kościołem. Założenie to należy uznać za błędne: można przypuszczać, że w obecnej sytuacji zapowiedź ogłoszenia strajku generalnego będzie skłaniała grupę rządzącą do niepodejmowania negocjacji przed upływem ujawnionego terminu. Stanie się tak nie dlatego, że właściwie władze usztywnią swoje stanowisko w oczekiwaniu na konfrontację /choć taki byłby z pewnością ton kampanii propagandowej/, ale dlatego, że zapowiedź strajku generalnego wiąże politycznie podziemie obietnicą przeprowadzenia akcji, której skuteczność jest ograniczona, a możliwości wykonania minimalne.

Grupa rządząca ma wszelkie podstawy by przypuszczać, że zapowiedź strajku generalnego skończy się porażką społecznego oporu i rozbiciem struktur podziemnych. Albowiem podziemie nie zrealizuje zapowiedzianej akcji i wtedy straci w oczach społeczeństwa wiarygodność, albo też podejmie próbę jej realizacji, i wtedy najprawdopodobniej strajk generalny nie dojdzie do skutku, lub dojdzie i zakończy się zwycięstwem władzy. Niewygranie przez podziemie strajku generalnego, nie mówiąc już o zdecydowanej porażce, stanowić będzie początek końca masowego oporu w Polsce. Po takim przebiegu wypadków władzom nie będą potrzebne rokowania, nawet jeśli przystąpią do negocjacji, to na swoich warunkach. Wspomnieć jeszcze należy o szczególnych okolicznościach związanych z zapowiedzią, ponawianą zarówno przez Episkopat, jak i Papieża - przyjazdu Jana Pawła II do Ojczyzny. Poza pastoralnym wymiarem tej wizyty, zapowiedź jej funkcjonuje obecnie jako niezwykle silny czynnik presji na władzę. Staje ona obecnie przed następującymi wyborami: zgodzić się na przyjazd Papieża, milionowe zgromadzenia i niewątpliwe potępienie przez Jana

www.podziemie.com.pl

Pawła II przemocy i stanu wojennego; zdeklarować, że nie wpuszczą paapieża, i roz począć negocjacje nad ugodą społeczną.

Zapowiedź ogłoszenia strajku generalnego pozwala władzy na bezbolesne wyjście z tej niezwykle trudnej sytuacji, będą bowiem mogły argumentować, że to podziemie uniemożliwia przyjazd Jana Pawła II, zapowiadając konfrontację, która może przypaść na czas papieskiej wizyty.

Perspektywa strajku generalnego i przygotowań do niego /nawet w terminie późniejszym niż wizyta Jana Pawła II i przyjazdu Papieża nie dają się pogodzić/. Poza korzyściami dla władzy może to zaowocować konfliktem między podziemiem, Episkopate tem i dużą częścią wiernych, z czego grupa rządząca także ciągnąć będzie polityczn ne profity.

IV. W n i o s k i

W obecnej sytuacji politycznej z powyższej analizy można wyciągnąć następujące wnioski:

1/ "strategia strajku generalnego" nie może być dla solidarnościowego podzie mia strategią jedyną o wyznaczonym terminie realizacji, lecz powinna być jedną z wielu możliwych strategii wariantowych;

2/ realizacja "strategii strajku generalnego" /podobnie jak każdej innej strategii oporu/ wymaga organizacyjnych narzędzi, których podziemie obecnie nie posiada; ich budowa nie jest sprawą tygodni, lecz długich miesięcy. Powinna ona obejmować stworzenie:

a/ wiarygodnego, politycznego kierownictwa ruchu /akcja scaleniowa/;

b/ sieci łączności w regionach i w całym kraju zdolnej do przerwania ewentu alnej blokady komunikacyjnej i telekomunikacyjnej;

c/ sieci ściśle zakonspirowanych, kadrowych komórek zdolnych w momencie strajku do stworzenia wyspecjalizowanych służb zakładowych i regionalnych /łączność, samoobrona, opieka medyczna, wyżywienie itp./;

d/ upełnomocnionego zagranicznego przedstawicielstwa "Solidarności", pozostającego w stałej łączności z Krajem, informującego o rozwoju sytuacji międzynarodowej, stawiającego sprawę polską na forum międzynarodowym.

Istnienie tak rozumianego politycznego i techniczno-organizacyjnego zabezpieczenia strajku generalnego zwiększyłoby jego skuteczność i szanse przeprowadzenia, wybór najodpowiedniejszego politycznie momentu, a w przypadku porażki - nie zostałaby przerwana ciągłość oporu.

Obecnie wszystkich tych elementów brak, ich stworzenie wymaga czasu i wytężonej pracy politycznej i organizacyjnej. Przesądzanie przed jej zakończeniem o "strategii strajku generalnego" stwarza sytuację, w której naród i podziemie stają na z góry przegranych pozycjach.

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ "Solidarność" Reg. Mazowsze

I N T E L I G E N C J A I S P R A W Y P O L S K I E

TEZY O INTELIGENCJI POLSKIEJ x/

Jerzy Szacki

/1/ Niezbędne jest przede wszystkim dokładniejsze o k r e ś l e n i e p r z e d m i o t u rozważań, albowiem termin "inteligencja" jest niezwykle, może nawet beznadziejnie, wieloznaczny, że trudno się dziwić tym socjologom, którzy - pisząc na przykład o strukturze społecznej - wolą go unikać, wprowadzając na jego miejsce termin "pracownicy umysłowi".

Nie chodzi w tym wypadku o jakąś szczegółową analizę semantyczną /analizy takie wielokrotnie już zresztą przeprowadzano bez widomego skutku dla przebiegu dyskusji o inteligencji polskiej/, lecz o odróżnienie /za przykładem R.Czepulis-Rastenis/ d w ó c h najważniejszych z a k r e s ó w z n a c z e n i o w y c h terminu "inteligencja": inteligencji jako w a r s t w y s p o ł e c z n o - z a w o d o w e j oraz inteligencji jako e l i t y.

x/ Referat prof. Szackiego wygłoszony został na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 24 marca 1982 roku. Tekst drukujemy bez wiedzy i zgody Autora. W najbliższych numerach GŁOSU zamieścimy polemiki.

W pierwszym przypadku chodzi o grupę /lub ściślej: zbiór/ ludzi, wyodrębnionych ze względu na poziom wykształcenia /kiedyś matura, dziś raczej studia wyższe/ charakter pracy zawodowej, miejsce w społecznym podziale pracy itp. W drugim przypadku chodzi o grupę, wyodrębnioną ze względu na to, że tworzy jakąś wspólnotę ponadzawodową, posiada szczególny ethos /opisany np. przez B.Cywińskiego w "Rodowodach niepokornych"/ i pełni w szerszych kręgach społecznych rolę wzorotwórczą czy nawet - w określonych warunkach historycznych - przywódczą; grupę, zdolną - jak pisał F.Znaniecki - do "samorzutnej twórczości kulturalnej". W pierwszym przypadku chodzi o grupę pełniącą funkcje w y k o n a w c z e, w drugim - o grupę o funkcjach nade wszystko i n i c j a t y w n y c h i o p i n i o t w ó r c z y c h.

Te dwa zakresy nigdy się dokładnie nie pokrywają. W owej ponadzawodowej wspólnocie, jaką tworzy inteligencja-elita, z reguły nie uczestniczą "rzemieślnicy umysłowości", nie jest ona natomiast zamknięta dla jednostek spoza inteligencji - warstwy społeczno-zawodowej. Bardzo ciekawą sprawą są zmiany wzajemnego stosunku owych dwóch zakresów, jak również warunków, sprzyjających wzrostowi znaczenia inteligencji-elity. W Polsce inteligencja kształtowała się w warunkach nadbudowy nienią cywilizacyjnego, ograniczającego zapotrzebowanie na "rzemieślników umysłowości". Jednocześnie, brak własnej państwowości i niedostatek samoorganizacji społecznej zwiększały szanse na "rząd dusz", sprawowany przez inteligencję-elitę. Z tego powodu wprowadzone rozróżnienie ma znaczenie nie tylko porządkujące; ułatwia ono również ujęcie problemu społecznej roli inteligencji w różnych okresach historycznych. Generalnie rzecz biorąc, możemy mówić o r o z c h o d z e n i u s i ę tych dwóch zakresów.

/2/ Większość licznych /powtarzających się bodaj we wszystkich okresach przesileń społeczno-politycznych/ dyskusji o inteligencji polskiej, jej roli w życiu narodu, jej zadań lub "misji" /a także "kryzysu", którego konstatowanie było tych dyskusji stałą częścią/ dotyczyła, oczywiście, inteligencji-elity. W związku z tym były to przeważnie dyskusje należące do dziedziny nie tyle socjologii, ile polityki i filozofii kultury. Nie ujmuje to niczego z ich społecznej ważności, czyni jednak wypowiadane w nich poglądy trudnie szymi do empirycznej weryfikacji. W dyskusjach tych ogromną rolę grały zawsze sądy w a r t o ś c i u j ą c e. Chodziło bowiem raczej o stwierdzenie, czym jest inteligencja polska, niż natomiast o orzeczenie, czy jako elita należycie wywiązuje się ze swych obowiązków. Najczęściej były to krytyki i samokrytyki, zogniskowane na tematach takich jak "inteligencja a naród", "inteligencja a [illegible]", "inteligencja a klasa robotnicza", ostatnio szczególnego znaczenia nabrał temat "inteligencja a państwo".

Przeglądanie tych dyskusji od początków do czasów obecnych pozwala m. in. zdać sobie sprawę z wielkiej zasadniczych m i t ó w ś r o d o w i s k o w y c h, które odegrały doniosłą rolę w procesie kształtowania się społecznej samowiedzy inteligencji polskiej /np. J.Baczkiewicz/: m i t u a w a n g a r d y, która dzięki posiadanemu wykształceniu potrafi rozpoznać potrzeby zbiorowe i wskazać rodakom właściwy kierunek działania; m i t u s ł u ż b y, przez którą inteligencja /aż do zatraty swej tożsamości kulturowej/ odkupuje winę związku z warstwami uprzywilejowanymi, oddając wszystkie siły ludowi; i m i t u a r b i t r a, którego rola społeczna polega na zachowywaniu maksymalnej niezależności i obiektywnej ocenie wszystkich czynnych sił społecznych.

Stan świadomości inteligencji polskiej, znajdujący odbicie w owych dyskusjach /były to bowiem z reguły dyskusje o s o b i e i nawet poglądy antyinteligenckie były formułowane przez inteligentów/, zależał od wielu okoliczności, wśród których na szczególną uwagę zasługują: a/ kształtowanie się p a ń s t w a i normalnego życia politycznego /w tym przede wszystkim p a r t i i politycznych, których powstanie poprzedziło odzyskanie niepodległości/ czy ośrodków przejmujących na siebie znaczną część funkcji opiniotwórczych, które w wieku XIX wykonywała w Polsce wyłącznie inteligencja-elita; b/ rodzaj "zamówienia społecznego", kierowanego pod adresem inteligencji-elity i faktyczne możliwości jego wypełniania; c/ liczebność i skład społeczny populacji ludzi wykształconych oraz stopień jej zróżnicowania wewnętrznego.

/3/ Wydaje się, że zasadniczą cezurę w dziejach inteligencji polskiej był rok 1944, ponieważ rozpoczyna on głębokie zmiany, mogące w swoim czasie doprowadzić do całkowitego przekształcenia konstrukcji inteligencji-elity. Chodzi zwłaszcza o sprawy

następujące:

a/ Gwałtowny wzrost liczebny inteligencji jako warstwy społecznozawodowej, związany z bezprzykładnym w naszym kraju przyśpieszeniem rozwoju gospodarczego, a także rozbudową adm nistracji, szkolnictwa, służby zdrowia itd.;

b/ Szybka zmiana bazy rekrutacyjnej tej warstwy, związana z rozbudzonym wśród robotników i chłopów dążeniem do awansu społecznego, udostępnieniem młodzieży z warstw niewykształconych szkolnictwa wyższych szczebli, aktywną polityką kulturalną, a także świadomymi staraniami władz o przeciwstawienie "starej" inteligencji - inteligencji "nowej", tj. "ludowej";

c/ Względna pauperyzacja pracowników umysłowych /por. opracowanie Kaleckiego z 1964 roku i materiały późniejsze/ i obniżenie jakości otrzymywanego przez nich wykształcenia, będące wynikiem zarówno umasowienia oświaty i szkolnictwa wyższego, jak i ich reorientacji na szybkie przygotowywanie do konkretnych zawodów;

d/ Rosnące różnicowanie się wewnętrzne inteligencji, wynikające, z jednej strony, z normalnej w warunkach gospodarczego postępu specjalizacji zadań, z drugiej strony - z osobliwości "uzawodowionego" i rozdrobnionego szkolnictwa wyższego. Osobnym problemem jest jej zróżnicowanie społeczne, będące następstwem rozszerzenia bazy rekrutacyjnej i niezdolności "starej" inteligencji do "socjalizowania" znacznej części kształcącej się młodzieży;

e/ Rozwój państwa, kontrolującego drobiazgowo wszystkie dziedziny życia społecznego i rezerwującego dla siebie wyłączność inicjatywy we wszystkich istotnych sprawach - państwa, traktującego samo istnienie względnie niezależnych ośrodków opiniotwórczych jako politycznie niebezpieczne. Ten nowy w Polsce charakter władzy państwowej staje się czynnikiem sprzyjającym przemianom postaw inteligencji, której większość zasklepia się w swych specjalnościach, mniejszość natomiast zajmuje się sprawami ogólnospołecznymi z pozycji ideologii państwowej i pod bezpośrednią opieką państwa.

Ponadto trzeba pamiętać, że te procesy odbywają się w okresie niejakiego k r y z y s u tradycyjnego poczucia tożsamości inteligencji polskiej /por. tzw. obrachunki inteligenckie/ i w warunkach jej zwiększonej podatności na obietnice Nowego Ładu. Byłoby łatwizną, której zbyt łatwo ulega dziś wielu młodych ludzi, tłumaczenie tych zjawisk wyłącznie naiwnością lub oportunizmem. Wydaje się, iż działały przyczyny dużo głębsze, które wymagają dziś gruntownego zbadania. Rzecz w tym, że był to nie tylko epizod tej lub innej biografii, lecz również rozdział historii całej formacji kulturalnej, w którym dochodzi do swego rodzaju przetworzenia starego mitu służby.

Krótko mówiąc, w okresie powojennym ma miejsce zasadnicza zmiana sytuacji społecznej inteligencji, prowadząca na pozór prosto do jej rozkładu jako elity w przedstawionym poprzednio rozumieniu. Inteligent przekształca się stopniowo w fachowca, powołanego do pracy na określonym odcinku takiego lub innego "frontu"; nie oczekuje się od niego wypełniania żadnych szczególnych funkcji opiniotwórczych - chyba, że występuje jako rzecznik ideologii państwowej. Symbolem nowej sytuacji jest hasło z 1968 roku: "Pisarze do pióra! Studenci do nauki!" /wersja komediowa - przemówienie J.Przymanowskiego na styczniowej sesji Sejmu/.

/4/ Opisana wyżej tendencja nie była jednak w okresie powojennym tendencją jedyną, a likwidacja i samolikwidacja inteligencji-elity, pretendującej do odgrywania pewnej samodzielnej roli ponadzawodowej, nie były wcale ostateczne. Po raz pierwszy uwidoczniło się to w okresie Października 1956 roku; problem inteligencji powracał później podczas wszystkich kolejnych kryzysów, dając o sobie znać zarówno ponadzawodową aktywizacją szerszych lub węższych kręgów inteligencji, jak i wzrostem - nikłego w okresach stabilizacji - zainteresowania władz postawami i zachowaniami się tej grupy. Aktywizacja ta, jeśli nie liczyć okresu między Sierpniem i Grudniem, występowała w skali nader ograniczonej; krytyczna ocena status quo częściej zapewne znajdowała ujście w e s k a p i ź m i e, pogłębiającym atomizację środowiska, a polegającym na kryciu się w niszach swych specjalizacji zawodowych i życia prywatnego. Ale bez względu na skalę owa aktywizacja była doniosłym faktem społecznym. Miała ona, jak się wydaje, kilka przyczyn, które bynajmniej nie zawsze występowały razem.

a/ Poważną rolę grała z pewnością t r a d y c j a inteligencji polskiej, pomagająca artykułować niepokoje, wynikające z dostrzeganego rozziewu pomiędzy idea-

łami a rzeczywistością, słowem a czynem, a nawet znajdować wzorce postępowania /por. np. recepcja "Rodowodów niepokornych" B. Cywińskiego/. Tradycja ta pomagała również uświadomić sobie niekorzystne zmiany, zachodzące w wielu profesjach inteligenckich, zatracających swój dawny ethos /nauczyciele, pracownicy naukowi, lekarze/;

b/ Doniosłe znaczenie miała narastająca świadomość, że w istniejących warunkach pewne kategorie pracowników umysłowych /a zwłaszcza tzw. inteligencja twórcza/ nie mają - wbrew oczekiwaniom i zapowiedziom - s z a n s n a d o b r e w y k o n y w a n i e s w o j e g o z a w o d u /z powodu ograniczeń cenzuralnych, istnienia takich lub innych normatywów ideologicznych, niedostatku środków na badania naukowe i upowszechnienie kultury, koniunkturalny i często pozamerytoryczny charakter ocen itd. Częściowo zanalizował te sprawy St. Ossowski w szkicu pt. "Taktyka i kultura" /zamieszczonym w VI tomie "Dzieł"/, który pisał, że "Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu". Otóż wykonywanie tego rodzaju "zawodowych obowiązków" natrafiało wielokrotnie na istotne trudności;

c/ Zasadnicze wątpliwości budził niejednokrotnie przyjęty system ocen ludzi i dzieł, w którym rzeczywiste osiągnięcia zawodowe dość łatwo schodziły na plan dalszy w porównaniu z zasługami innego rodzaju. Co gorsze, od tych ostatnich mogło zależeć również uznanie owych osiągnięć i dopuszczenie ich do obiegu społecznego;

d/ Źródłem zaniepokojenia był brak zrozumienia dla wartości n i e i n s t r u m e n t a l n y c h, dla nauki, jeśli nie ma ona bezpośrednich zastosowań technicznych lub propagandowych, sztuki niedydaktycznej, ideologii nawet, gdyby ktoś chciał w niej widzieć coś więcej niż podbudowę polityki bieżącej;

e/ Dla wielu inteligentów źródłem głębokiego niepokoju stawała się również przyszłość kraju jako całości, czego nie należy koniecznie przypisywać jakiejś szczególnej wrażliwości tej grupy na sprawy publiczne, chodzić mogło bowiem po prostu o stosunkowo wyższy stopień poinformowania, pozwalający wcześniej zrozumieć konieczność głębokiej reformy istniejących struktur.

Oczywiście, sprawy powyższe przywołane są wyłącznie jako przykłady, gdyż dokładniejsza analiza przyczyn okresowej aktywizacji pewnych środowisk inteligencji wymagałaby poważniejszego przygotowania. Przykłady te mają jedynie wskazywać, że w określonych warunkach pojawia się psychologiczne i społeczne podłoże dla odradzania się idei inteligencji-elity, która ma do wypełnienia w społeczeństwie pewne szczególne funkcje i winna bronić wartości szczególnego rodzaju.

/5/ Pospolitym błędem jest interpretowanie wszelkich podobnych aspiracji w kategoriach głównie lub nawet wyłącznie p o l i t y c z n y c h. Wydaje się, że skłonność do takiej interpretacji wykazują w szczególności władze, które w przeszłości zrobiły niemal wszystko, by utożsamić niezależność z opozycyjnością, obronę wartości nieinstrumentalnych z negacją potrzeb praktycznych. W rzeczywistości, w kwalifikowaniu ulegają przede wszystkim aspiracje uporczywie blokowane. Generalnie rzecz biorąc, w niepokojach środowisk inteligenckich nie było nic takiego, co stanowiłoby zagrożenie dla podstaw ustroju socjalistycznego. Problem polega natomiast na tym, w jaki sposób ustrój ten może zagwarantować względną niezależność głównych sfer działalności społecznej. M. in. jest to problem uczonych w ustroju socjalistycznym, dla których przewidziano raczej etaty niż rzeczywiste funkcje społeczne. Ale nie o uczonych tylko chodzi. Nierozwiązany pozostał w ogólności problem inteligencji jako środowiska opiniotwórczego, nie zaś tylko zbioru fachowców, wykonawców określonych zawodów. To m. in. tłumaczy, dlaczego tak wielu inteligentów - ku zdumieniu i oburzeniu niektórych polityków - związało swe nadzieje nie z państwem jako takim, lecz z siłami społecznymi, występującymi pod wezwaniem niezależności i samorządności. Oczywiście, niepodobna zlekceważyć i takich czynników jak wrażliwość na nastroje społeczne, lęk przed wyobcowaniem, utopijne pragnienie rozwiązania wszystkich problemów na raz itd. Ale nie tu miejsce na szczegółową analizę tego wszystkiego, choć byłaby ona jak najbardziej na temat.

/6/ Głównym przedmiotem obecnej dyskusji na temat inteligencji powinna być jednak p r z y s z ł o ś ć. Jakie są perspektywy inteligencji polskiej? Znowu trzeba tu wyraźnie odróżnić inteligencję-warstwę społeczno-zawodową oraz inteligencję-elitę. W pierwszym przypadku przewidywanie jest stosunkowo łatwe. Można sobie wyobrazić, że najbliższe lata będą dla tej warstwy niezwykle ciężkie: będą ją tra-

www.podziemie.com.pl

pić bezrobocie, brak perspektyw, praca poniżej ambicji i możliwości dla przysłowiowego związania końca z końcem. Najsmutniejsza będzie z pewnością sytuacja roczników najmłodszych - dzisiejszych absolwentów i studentów. Jeśli wszakże Polska wejdzie znowu na drogę wzrostu gospodarczego i będzie rządzona choć odrobinę mądrzej, to można się spodziewać, że dla tej warstwy przyjdą lepsze czasy. Dużo mniej jasna wydaje się przyszłość inteligencji-elity, czyli tej części pracowników umysłowych, których zawodowym obowiązkiem jest coś więcej niż w y k o n y w a n i e zadań, a także najbardziej twórczych jednostek z bardziej "rzemieślniczych" profesji. Tu nie wystarczy poprawa koniunktury gospodarczej i kosmetyczne poprawki stylu rządzenia, problem polega bowiem na tym, czy w ustroju socjalistycznym okaże się możliwe uznanie względnej autonomii wartości poznawczych i estetycznych oraz przyznanie ich twórcom i nosicielom takiej niezależności, jaka jest konieczna dla rozwoju tych wartości. Oczywiście, chodzi nie o wzniesienie "wieży z kości słoniowej", lecz o zrozumienie, że skutki praktyczne nauki czy sztuki trzeba mierzyć na innej skali czasowej niż, dajmy na to, sukcesy propagandowe lub korzyści nowego patentu. Im w niższej cenie będą owe wartości, tym większe prawdopodobieństwo, że liczne środowiska inteligencji będą już to zamykały się w skorupach swych specjalności, już to podejmowały istotne problemy społeczne na płaszczyźnie zbliżonej do opozycji politycznej. Problem pozyskania inteligencji przez władze to nie problem rozbudzenia w niej "instynktu państwowego", lecz problem stworzenia jej warunków rzeczywistej, a nie fasadowej działalności.

/7/ Brak już miejsca na szersze omówienie zagadnień związanych z uniwersytetem jako ośrodkiem kształcenia inteligencji. Wydaje się wszakże, że powyżej zostały sformułowane niektóre przesłanki właściwego postawienia tych zagadnień. Mówiąc najkrócej, mogę stwierdzić, iż ewolucja polskich uniwersytetów w ciągu ostatnich dwóch lat szła w dobrym kierunku. Do rozwiązania pozostaje natomiast mnóstwo spraw szczegółowych. Co prawda, ciągle nie ma gwarancji, czy nie zacznie się ewolucja wsteczna w stronę szkoły zawodowej.

Jerzy Szacki

MŁODZIEŻ I SZKOŁA - OBSERWACJE NAUCZYCIELSKIE x/

Ireneusz Gugulski

Dlaczego zdecydowałem się podzielić z Państwem moimi uwagami? Przede wszystkim z poczucia lojalności, skoro Panowie Bartoszewski i Woroszylski oraz inni uznali, że winienem to zrobić. Innym powodem jest moje przekonanie, że temat jest ważny, a w obecnej chwili szczególnie.

Co mi daje podstawę publicznego wypowiadania się tutaj? Uczę co prawda od 26 lat, ale czy to wystarczająca podstawa? Wątpliwość budzić może, czy ten dość spory okres czasu pracy w zawodzie czyni mądrzejszym, czy głupszym. Boję się, że to drugie, bo i rutyna, i nawyki, i skamieliny myślenia mające pozory sądu dojrzałego.

Jeśli zdecydowałem się podzielić z Państwem moimi obserwacjami to dlatego, że w istotnym sensie wdzięczny jestem swojemu gimnazjum wadowickiemu, które bądź co bądź wydało papieża i Gugulskiego, a to zobowiązuje. To jest to samo gimnazjum, które w tak rozkosznym skarykaturowaniu przedstawił Emil Zegadłowicz w powieści "Zmory". Uczyli mnie zresztą nieliczni już nauczyciele przedstawieni w tej powieści. Dość istotnym powodem jest także to, że jestem egzemplarzem, chyba już dziś nielicznym, który do zawodu trafił nieprzypadkowo. W mojej rodzinie jestem już drugim pokoleniem nauczycielskim, a takie obciążenie dziedziczne też zobowiązuje.

Najważniejszym powodem usprawiedliwiającym moje wystąpienie jest jednak ideowy i uczuciowy związek z Liceum im. Tadeusza Reytana w Warszawie, w którym uczę od 1958 r. Teren obserwacji spraw młodzieży licealnej wąski, ale może przez to konkretniejszy, skromniejszy, ale przez to uczciwszy.

---

x/ Publikujemy tekst wykładu wygłoszonego przez internowanego nauczyciela VI LO im. Tadeusza Reytana w obozie odosobnienia w Jaworzu w dniu 21 marca 1982 roku. Ireneusz Gugulski, nauczyciel polonistyki był wielokrotnie represjonowany przez władze oświatowe, m. in. w latach 1968-69 i 1976-80. Po sierpniu 1980 r. m. in. dzięki KZ NSZZ "Solidarność" w Ursusie powrócił do VI LO na 104 dni. Internowany 13 grudnia 1981 r. Zapis wykładu publikujemy z niewielkimi redakcyjnymi zmianami - bez wiedzy i zgody Autora i Jego rodziny /red./.

Tym, co wyróżnia tę szkołę, jest duża ilość nauczycieli dziwaków, pomyleńców, a także nauczycieli bardzo sensownych, często niekonwencjonalnych. Przede wszystkim zaś - ciekawy zestaw uczniów z bardzo różnych środowisk, skądinąd wyłącznie inteligenckich, jeśli nie brać pod uwagę wąskiej grupy badylesów i badyless z rejonów podwarszawskich i grójeczczyzny. Lokalizacja tej szkoły na ulicy Wiktorskiej przy częściowo obowiązującej rejonizacji sprawia, że grupuje się w niej młodzież z rodzin bogatej dzielnicy mieszkaniowej, dużo młodzieży ze środowiska literackiego, aktorskiego, uniwersyteckiego, SGPiS, SGGW, ale także - Sztabu Generalnego, MSW, Dowództwa Wojsk Ochrony Pogranicza i Kwartału bloków Ubowo II. W normalnym układzie powinna to być szkoła mierna, jak większość liceów. Dwa, trzy powody sprawiły, że jest może nie tyle lepsza, co nieco inna.

1. Ma tradycję, choć może niezbyt szacowną. Założona po 1905 r. przez Sybiraka Rychłowskiego. Nosi numer VI, bo była szóstą w Kongresówce szkołą prywatną z polskim językiem wykładowym. Przed wojną mówiono o niej, że jest szkołą czerwoną, bo czesne było niskie, stąd i przekrój socjalny inny niż u Batorego, Zamoyskiego, Górskiego czy Reya. W latach wojny ponad 200 jej uczniów i nauczycieli zginęło w ruchu oporu. Zawsze do lat sześćdziesiątych była szkołą męską o profilu klasycznym. Po wojnie nabrała charakteru matematycznego, ale tradycja humanistyczna zachowała się, i na tym polu ma najciekawsze osiągnięcia /nie ilościowe, ale akościowe/;

2. Szkoła miała i ma znakomitą tradycję harcerską i samorządową, pod tym względem stanowi wyjątek pośród wszystkich średnich szkół warszawskich. Do dziś harcerstwo reytanowskie trzyma się starego prawa harcerskiego i rytuału. A wypracować potrafiło nowe formy działań, jak owa słynna "Gromada Włóczęgów" - klub dyskusyjny starszych harcerzy, platforma sporów i kontaktów środowiska warszawskiego;

3. U Reytana żywe jest zjawisko więzi młodzieży ze szkołą także po zdaniu matury;

4. Uczniowie "podciągają" w niej nauczycieli. Kiedyś uczniowie moi powiedzieli mi: "już my się postaramy, żeby pan profesor był oczytany i inteligentny". Było to bardzo piękne i zobowiązujące.

Ale przechodzę do meritum psrawy. Chodzi o to, czy z młodzieżą licealną jest dobrze czy źle, czy mieć nadzieję czy płakać. Rozsądek nakazuje uznać rzeczywistość za obiektywną: ani zła, ani dobra. Pracować trzeba w takiej szkole, jaka jest i z taką młodzieżą, jaka jest, i nie wolno pod groźbą utraty poczucia realizmu, tworzyć fikcje, "gdybać", wspominać przeszłość dla dyskredytowania teraźniejszości, czego ofiarą jest młodzież licealna. Ma ona wówczas świadomość niedowartości. A cóż ona winna, że żyć musi i przebywać w szkole o takich czy innych realiach politycznych, społecznych, ideowych, moralnych itd. Wartość młodzieży istnieje sama w sobie, a krystalizuje się w projekcji przyszłości, w bujności bilogicznej i w fermencie wewnętrznym. Momentem wyróżniającym wiek licealny naszej młodzieży jest przechodzenie od dzieciństwa we wczesną dorosłość, krystalizowanie się zainteresowań, zarysowanie planów życiowych, budowanie zarysów własnego światopoglądu już coraz mniej zależne od zdania rodziców, otoczenia koleżeńskiego czy instytucji zawodowo oddziaływujących na tę sferę życia duchowego i umysłowego młodych ludzi. Prawo polskie zabrania nawet /w przypadku np. pracowników służby dyplomatycznej i central handlowych/ wyjazdu na dłuższy okres czasu za granicę z dziećmi w wieku licealnym. Nie ma przeszkód z wyjazdem z dziećmi ze szkół podstawowych, czy w okresie studiów. Podobne prawo istnieje w wielu jeszcze krajach cywilizowanych. Inna rzecz, jak jest przestrzegane. Wiek licealny charakteryzuje się ponadto przyśpieszeniem przemian wewnętrznych młodzieży, jest czasem dorastania w postępie geometrycznym. Proces ten, cudowny sam w sobie, może napotykać na czynniki sprzyjające i groźne hamulce. Smutek naszej rzeczywistości szkolnej w Polsce wynika z faktu, że momentów przeszkadzających jest najczęściej najwięcej.

Najwygodniej i najprzystojniej znaleźć winowajców w świecie instytucji, przede wszystkim w samej szkole, w planowaniu oświaty, w programach edukacyjnych. I słusznie. Lista grzechów kwalifikuje bez procesu do piekła oświatowego. Dużo przecież winy obciąża także środowisko rodzicielskie. Obserwuje się znaczne obniżenie poziomu kultury pedagogicznej rodziców. Niby w większości, zwłaszcza środowisko inteligenckie, jest krytyczne wobec partyjnej, państwowej indoktrynacji, ale w przypadku losu własnych dzieci, łyka bezkrytycznie racje radzieckiej koncepcji pedago-

gicznej spod znaku Makarenki, że za niepowodzenia dzieci winna jest wyłącznie szkoła i wtedy, kiedy jest wymagająca, i wtedy, kiedy jest mniej wymagająca.

Poziom kultury pedagogicznej społeczeństwa polskiego jest w ogóle niski, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci w burzliwym wieku wczesnej młodości. Odnosi się wrażenie wręcz bezradności rodzicielskiej wobec spraw dzieci w wieku 14-19 lat. Najczęściej przeczekuje się ten czas. Nacisk środowiska rodzicielskiego na szkołę jest egoistyczny, bardzo często krzywdzi młodzież, a przybiera niekiedy postać szantażów proweniencji bardzo prowincjonalnej. do donosów i intryg włącznie. Powtarzanie klasy, w końcu rzecz normalna, nawet u dzieci zdolnych traktowane jest jako tragedia rodzinna, społeczna degradacja.

Środowisko rodziców traktuje nauczycieli z góry lekceważąco, często gorzej niż pomoc domową, bo tę ostatnią trudno zdobyć, a nauczyciele są i to państwowi, co niejako automatycznie rzuca na nich cień. Prymitywizm pedagogiczny współczesnych rodziców licealistów wyraża się w hołdowaniu dewizie: jak najmniej kłopotów. przeczekać trudny wiek własnych dzieci. Niech bezkonfliktowo "zaliczą szkołę", bez kłopotu dostaną się na studia, również bez kłopotów zaliczą magisterium i przystąpią do doktoratu.

Dzieci tak traktowane, rozluźniają swoje kontakty z rodzicami częściej niż w dawnych czasach. W opinii młodzieży szkołę i rodziców łączy znak równości. Zbliżenie z rodzicami wraca, kiedy pojawiają się dzieci tych dzieci /żeby babcie się czasem nimi zajęły/. Brak kultury pedagogicznej rodziców zwalany bywa na system i w ten sposób rozgrzeszany. W tym sensie rzeczywistość rozbiorowa trwa w tej najgorszej postaci, dobrowolnie przyjętej samoniewoli. Ambitniejsi nauczyciele, cieszący się jakimś uznaniem młodzieży, mający z nią wspólny język, rodziców traktują na równi z dyrekcją, inspektorami, kuratorami. Kulturalnie słuchają rodziców, by natychmiast zapomnieć to, co usłyszeli, skądinąd bardzo często z korzyścią dla młodzieży.

Kościół katolicki od wielu lat, od epoki stalinizmu, traktuje nauczycielstwo wyłącznie jako środowisko dyspozycyjne wobec partii i rządu, i wyłączył szkołę ze sfery swoich zainteresowań. Co najwyżej walczy o lekcje religii w klasach. Tu na marginesie dodam, że sam zadowolony jestem, że nie ma religii w szkole, a jest przy parafiach. W szkole była traktowana jako "michałek", katecheza przy parafiach musi być w obecnych warunkach konkurencyjna ze szkołą, co wpływa na podniesienie jej poziomu. Potwierdza to praktyka kilku lat religii w szkole po 1956 roku.

W "Solidarności" zainteresowania szkołą też były marginalne. Charakterystyczne, że największy rozgłos miały projekty szkół autorskich, a to przecież ekskluzywizm, margines edukacji przypominający swoiste fobie ojca Stanisława Witkiewicza, i sprawy generalnie nie rozwiązuje. Komisje oświatowe były bodaj że najmniej ruchawe, organizacyjnie kulawe, a ruch odrodzeniowy rozpoczynał się na dole szkolnictwa. W tym przypadku musiał to być proces długotrwały, jak w ogóle wszystko w szkolnictwie od dawien dawna. Ludzie z wyższych sfer inteligenckich, ze środowisk intelektualnych, twórczych, uniwersyteckich w kontaktach z nauczycielstwem zachowują salonową dobrotliwą poprawność, skrywającą lekceważenie. Nauczyciel to ktoś z buszu kulturowego, z definicji - ćwierćinteligent. Nie ma przenikania myśli, idei, programów od góry inteligenckiej do szkół. Jak gęś połknięto myśl, że wszyscy nauczyciele to nieudacznicy, którzy się nie mogli inaczej urządzić. Każde generalizowanie jest prymitywizowaniem, a to ostatnie ma charakter arystokratyczno-gangsterski.

Sprawą najpilniejszą, która mogłaby ruszyć szkołę z martwego punktu, byłby dopływ młodych zdolnych absolwentów szkół wyższych. Coś się w tej sprawie już dzieje, ale na razie na skalę mikroskopijną. W ogóle, w mojej ocenie, jesteśmy wobec spraw oświatowych na etapie kolonialnym. Nauczyciele muszą się zaopatrywać we wzory wyższe. Robią to, z natury rzeczy, w sposób amatorski, pozbawieni pomocy i środków. Szlachetne wyjątki są równie szlachetnie nieliczne. Zadziwiające jest, jak tzw. wyższa inteligencja połknęła rządowo-partyjną indoktrynację i zamknęła się w swoistej Kastalii z wizji Hermana Hessego. Dziecko inteligenckie wybierające profesję nauczycielską, jest wręcz opłakiwane jako zmarnowane, stracone. Ostatnio już coś się zmienia w tej sprawie, skutecznie skądinąd blokowanej przez władze oświatowe. Mógłbym tutaj podać kilkanaście przykładów z terenu Warszawy. Taki jest punkt startu dla zamierzonych zmian. Co z kolei robi państwo z problemem średnich

szkół ogólnokształcących? Wiadomo powszechnie, że szkoły te nie dają uprawnień zawodowych, za to najlepiej przygotowują do studiów wyższych. Statystyka i analizy są tu jednoznacznie pozytywne. Zespół działań państwowych nosi znamiona zaplanowanej dywersji. Wyraża się ona:
- ograniczeniem przyjęć do liceów ogólnokształcących /dane tegoroczne: 80 tys. absolwentów szkół podstawowych w liceach ogólnokształcących, ok. 90 tys. w technikach i 200 tys. w szkołach zawodowych. Reszta poza szkolnictwem ponadpodstawowym - to na wsi/. Limity przyjęć do liceów ogólnokształcących są obligatoryjne i co rok obniżane;
- totalną nieufnością do wszystkich nauczycieli, jak w tekście Mrożka: "będziecie tu mile widziani, ale zawsze podejrzani";
- koszmarem programów: deprecjacja znaczenia przedmiotów humanistycznych, przerosty programowe fizyki, matematyki, biologii, chemii, dużo przedmiotów ideologicznych. Na ten temat można pisać powieści, satyry, szopki, komedie, parodie, bajki, baśnie i akty oskarżenia;
- ograniczeniem autonomii rad pedagogicznych;
- sformalizowaniem samorządów uczniowskich, komitetów rodzicielskich;
- to, co dzieje się z harcerstwem w szkołach średnich, woła o pomstę do nieba /poza nielicznymi wyjątkami/;
- młodzieży proponuje się dużo wiedzy szczegółowej, prawie nic swobody ideowej i dyskoteki jako panaceum na wszystko;
- aby zachować pozór mniemania, że młodzież jest za partią i rządem, przyjmuje się przed maturą część młodzieży do partii i według tego oceniane są szkoły. Jeśli młodzież zachowuje się krnąbrnie, apolitycznie, zawsze winien jest wychowawca i nauczyciel - uniwersalny chłopiec do bicia;
- młodzież szantażuje się groźbą złego opiniowania na studia;
- w liceach odbywają się poza zebraniami komitetów rodzicielskich zebrania rodziców partyjnych, z których protokoły i sprawozdania idą ponad dyrekcją do komitetów dzielnicowych partii;
- nauczycielowi nie stawia się zarzutów, ale nakazuje się wykazać swoją niewinność najczęściej w sytuacji, kiedy sam nie wie, o co mogą mieć do niego pretensje. Każdy donos anonimowy na nauczyciela traktuje się tak, jakby był podpisany.

Jak w tej sytuacji być normalnym nauczycielem, nie zwariować, nie zdziwaczeć, nie ulec znerwicowaniu? Otóż, można. Władze oświatowe, programy, inspektoraty, kuratoria, dyrekcje, inspekcje traktować należy jako uciążliwe, ale przechodzić nad nimi do porządku dziennego. W końcu praca nauczycielska to praca w klasie, na lekcji, bez kontroli z zewnątrz. Jeśli nauczyciel znajduje z młodzieżą wspólny język, czuje, że jest jej potrzebny i jeśli go to bawi - stanowi to wystarczający układ satysfakcji pomnożony o świadomość wyższej użyteczności tego typu działalności. Tu od razu zastrzeżenie: uczniowie z zasady nie aprobują nauczycieli zbyt łagodnych, to trochę jak w sporcie - trzeba nieustannie podnosić poprzeczkę. Można oceniać uczniów surowo, ale nie wolno nimi gardzić, lekceważyć ich, upokarzać. Najlepszy i najbardziej wydajny jest układ partnerski. Ilość i energia dobrej woli uczniów jest nieprawdopodobnie wysoka, jeśli nie jest dyscyplinarnie wymuszana w warunkach zastraszania. No cóż, aby tak było, nauczyciel winien być nieco infantylny, nie w tym znaczeniu negatywnym, w sensie niedojrzałości. Powinien smakować we wspólnych układach zabawowych, mieć poczucie humoru i wiary. Czy to sprawa talentu, powołania czy rzemiosła? Ja sam opowiadam się za tym ostatnim, może tylko za rzemiosłem odrobinę artystycznym w sensie norwidowskim. Nauczyciel nie musi, a może nawet nie powinien być naukowcem, to nie sfera zainteresowania młodzieży. Młodzież licealna żyje w świecie projekcji swoich możliwości. Rozgląda się po świecie. Wybiera między muzyką, matematyką, chemią, inżynierią czy biologią. Byle jej w tych wyborach nie przeszkadzać, nie narzucać, a tylko życzliwie obserwować, a radzić ostrożnie, tylko wtedy, kiedy sama o to pyta. Kilkunastu nauczycieli, uczących zespół młodzieży w klasie prezentuje dla niej społeczeństwo w miniaturze. Na tym zespole nauczycieli uczy się ona współdziałania i oszukiwania, uzupełniania i unikania. Młodzi po szkole będą w dużej mierze taki, jacy ukształtują się w szkole. Na I Kongresie Kultury Polskiej mówiono, że poziom kultury społeczeństwa jest zależny od poziomu szkoły średniej, a nie wyższej. Szkoda, że ostatni Kongres Kultury Polskiej musi czekać na dokończenie obrad w nieznanej przyszłości. Szkoła wyższa uczy

specjalistów, profesjonalistów, szkoła średnia uczy zjadaczy chleba duchowego. Jeśli nie rozwiąże się sensownie spraw szkół średnich - liceów i techników - grozić to będzie nieobliczalnymi skutkami i stratami w sferze kultury umysłowej, duchowej, postawach etycznych, w odbiorze kultury literackiej i artystycznej. Dziś ten problem urasta do kategorii problemów pierwszoplanowych, w niedalekiej przyszłości decydować będzie o identyfikacji społeczno-narodowej, o naszej takiej czy innej europejskości. Zostawienie sprawy odłogiem doprowadzi do sowietyzacji bez języka rosyjskiego. Już teraz ludzie piją, kradną, intrygują, myślą na sposób rosyjski, po cóż by jeszcze mieli mówić po rosyjsku. To był błąd rusyfikatorów z II połowy XIX wieku, którzy odwracali kierunek oddziaływań i szli od języka do postaw wewnętrznych, a nie odwrotnie. Przy najbliższej sprzyjającej sytuacji sprawą najpilniejszą będzie dopływ młodej inteligencji do szkolnictwa podstawowego i średniego, do wsi, miasteczek, dużych miast, byle bez powtarzania sytuacji z "Siłaczki" Żeromskiego i bez niepotrzebnego romantyzmu poświęceń i misji. Nauczycielstwo to tak, jak każdy inny przyzwoity zawód, wysoko wyspecjalizowane rzemiosło, bogate w odniesienia do kultury, polityki, ideologii. W przyszłości to, co robi opozycja w wielkich miastach, będą robić nauczyciele w skali kraju. Czy to perspektywa bardzo odległa? Może to nie program na dziś, ale na niedługie jutro i pojutrze. Dowartościowanie nowego nauczycielstwa pójdzie w logicznej parze z dowartościowaniem całego społeczeństwa, wsi, spółdzielni, organizacji samorządowych, małych miasteczek /notabene, w parlamencie duńskim 1/3 posłów to nauczyciele/. Aby tak się stało, konieczne jest dowartościowanie zawodu nauczycielskiego /nie tylko werbalne/, nie tylko w ich interesie, ale przede wszystkim w interesie dzieci i młodzieży, a tym samym społeczeństwa w przyszłości. Na razie mamy do czynienia z totalnym oszukiwaniem młodzieży:

- wmawia się jej, że jest ważna, i że od niej dużo zależy, wyłącznie w tej intencji, żeby ją wyżyłować;
- ogłupiało się młodzież w Hitlerjugend, w Komsomole, w ZMP, w FDJ, w ZMS;
- daje się jej pozór współgospodarowania krajem, przyznając miejsce przy końcu stołu prezydialnego;
- odbiera się jej miary sensu, wiary, ideologii;
- ogłupia się ją nadmiarem wiedzy faktograficznej, nie podporządkowanej ani ideom ani syntezom;
- stwarza się bariery przyjęć do szkół średnich i na studia.

Perspektywy młodzieży to: kłopoty ze znalezieniem pracy, wieloletnie oczekiwanie na mieszkanie, konfliktujące przedłużanie pobytu w domu rodzicielskim, opóźnienie rzeczywistego startu do samodzielnego życia. Dochodzi do tego zjawisko akceleracji - typowe zresztą nie tylko w Polsce, a wyrażające się rozdźwiękiem między dojrzałością biologiczną, intelektualną a społeczną. Ta ostatnia opóźnia się. Sięga często do 30 roku życia, czasem dłużej.

Młodzieży polskiej proponowano różne cele i ideały. Dziś po nich pozostały ruiny, których nikt już nie będzie zabezpieczać jako pamiątek przeszłości. Wyżyłowano Birkutów na budowach planu 6-letniego, później zaproponowano w czasach Gomułki "naszą małą stabilizację", taki drobnomieszczański socjalizm wg recepty: "naprzód małe mieszkanie, później mały samochód, a następnie małe dziecko". Aż dziwi, iż tak wielu się na to nabrało. Później na krótkie zachłyśnięcie się europejskością w początkach rządów Gierka.

Z gospodarką można niebezpiecznie eksperymentować. Z młodzieżą gorzej. Od marca 1968 r. młodzież powoli, a później coraz szybciej i liczniej wiązała się z demokratyczną opozycją, pragnęła wypowiedzieć się swoim głosem o swojej i wspólnej przyszłości. SOLIDARNOŚĆ od sierpnia 1980 r. stanowiła znak otwarcia umysłów i sumień młodzieży. Na samym początku przeżywała ona zdziwienie, że słowa mogą znaczyć co innego, że związki frazelogiczne oficjalnych komunikatów kruszeją, rozpadają się. Zaczął się czas usamorządowienia szkół, odrodzenia harcerstwa, jego powrotu do starych wypróbowanych form i metod, powstawało dziesiątki pism uczniowskich, młodzieżowych ciągłych i ulotnych. Czas SOLIDARNOŚCI rozbudził młodzież. Uczył ją alfabetu wolności, demokracji i godności własnej.

Dziś dla ironii WRONA uczy nas szacunku dla "siły i energii" młodzieży szkolnej. W ostatnich dniach nie ma gazety, która nie podejmowałaby spraw dziennikarskich i szkolnych. Planuje się czy też grozi weryfikacją ok. 10 tys. nauczycieli,

www.podziemie.com.pl

restrykcjami wobec młodzieży, a nawet, co szczególnie dziwne ze względów prawnych, odpowiedzialnością nauczycieli za działania młodzieży niesprowokowane przez nich, oceniając skutki działań, a nie intencje. Zapowiada to nowe układy terroru typu kambodżańskiego. Oczywiście, doświadczenie poucza nas, żeby nie traktować trwożliwie grożących zapowiedzi, bo w istocie rzeczy mistycyzm azjatycki jest tak obcy naszej kulturze, że nie ma szans. Po prostu. No pasarán!

Z uwagą słuchałem wykładów prof. Władysława Bartoszewskiego z cyklu "Geografia polityczna Polski Podziemnej". Przy charakterystyce wielu organizacji, ugrupowań, frakcji, zwracał uwagę na to, czy miały one oparcie w młodzieży. Czas wraca. W nowej "Solidarności" sprawy młodzieży i szkoły winny być silniej zaznaczone, choć w sposób oczywisty nie będzie się młodzieży namawiać na szczególne biologiczne niebezpieczeństwo, chyba, że sama o tym zadecyduje w sytuacjach historycznych, kiedy nasz głos przestanie być decydujący w konfrontacji z żywiołową wolą młodych.

Ireneusz Gugulski

P R Z E G L Ą D P R A S Y

PROGRAM MI DAJCIE!
- W PRASIE PODZIEMNEJ

Pan Tadek

Od końca marca do, mniej więcej, połowy maja, na łamach prasy podziemnej - przynajmniej tej, która nie ogranicza się do przekazu informacyjnego i epitetowania WRONy, lecz próbuje także szerszej refleksji politycznej - w znacznym natężeniu występował temat: warunki i możliwości porozumienia, kompromisu, ugody. Impuls do tej dyskusji wyszedł spoza podziemia - dostarczyła go polityczna inicjatywa Kościoła, to znaczy Komunikat ze 183 Konferencji Episkopatu i podanie do powszechnej wiadomości TEZ o ugodzie Prymasowskiej Rady Społecznej. Dokument ten, w założeniu krok mediacyjny, który miał umożliwić wyjście z patowej sytuacji politycznej i propozycja kompromisowa możliwa do zaakceptowania zarówno przez władze, jak i przez społeczeństwo, spotkał się z rychłym i na ogół pozytywnym odzewem... podziemia, natomiast przez władze był najpierw przemilczany, a potem - w dniu 3 maja - został wprost odrzucony. Władze przerwały rozwijający się w podziemiu proces polityczny, dyskusja na temat warunków kompromisu stała się, przynajmniej na razie, bezcelowa, ponieważ okazało się, że ugoda i negocjacje nie leżą w polu zainteresowania grupy rządzącej. Warto jednak przeanalizować stanowisko ujawnione przez znaczące czynniki podziemne, gdy uwidacznia ono - w połączeniu reakcji władz - stan próżni koncepcyjnej, w jakiej znalazła się po 13 grudnia polska myśl polityczna.

Na stanowisko, jakie zajęło podziemie wobec idei ugody, składały się trzy podstawowe przekonania: po pierwsze, że kompromis i ugoda są, jeśli nie jedynym, to najkorzystniejszym dla społeczeństwa politycznym wyjściem z obecnego impasu; po drugie, że władze nie siądą dobrowolnie do stołu rokowań, i należy za sprawą presji społecznej do kompromisu je przymusić; i po trzecie, uczestnictwo "Solidarności" reprezentowanej przez wybrane władze, jako strony w tym kompromisie, jest podstawowym warunkiem jego wiarygodności. Mało natomiast interesowano się konkretnym kształtem takiego kompromisu, np. sama treść TEZ Rady Prymasowskiej nie była szczegółowo analizowana. Odnosiło się wrażenie, że dla działaczy i publicystów podziemnych ważniejsze jest to, by - przy spełnieniu pewnych podstawowych i niezbywalnych warunków - doszło do jakiegokolwiek kompromisu, od tego, co on w sobie będzie zawierać.

Przyczyną tego była, jak się można domyślać, bezalternatywność o idei ugody; innym wariantem rozwoju sytuacji byłoby przeciąganie stanu obecnego i - w konsekwencji - "niebezpieczeństwo" - jak piszą działacze kierowniczego ośrodka gdańskiego /B.Borusewicz, A.Hall, S.Jarosz, B.Lis i M.Świtek/ w programowym oświadczeniu "Kompromis bez kapitulacji" /Solidarność Gdańska, 34/36/ - eksplozji, już nie zwykłego niezadowolenia, ale strasznej nienawiści doprowadzonych do ostateczności i nie mających nic do stracenia ludzi. Eksplozja taka mogłaby stać się tragedią dla narodu, nie ulega jednak wątpliwości, że byłaby też kosztowna dla władz, z pewnością zbyt kosztowna. Obecnie konfrontacja przebiegałaby zapewne na zupełnie innym poziomie niż w sierpniu 1980, a także w grudniu ub. r. Sukces władzy, wynikający z posłużenia się siłą w grudniu ub. r., zachęcać będzie zapewne do ponownego użycia

siły w przypadku buntu społeczeństwa. Po stronie społeczeństwa ugruntować się może z kolei przekonanie, że stosowanie wyłącznie biernego oporu było jedną z głównych przyczyn grudniowej porażki. Nakazuje to szukać ugody obu stronom. Podobne myśli znalazły się we wspólnym komentarzu do Tez Prymasowskich zespołu redakcyjnego "Wiadomości" i Centrum Dokumentacji i Analiz "Solidarności" Mazowsza, a także w wypowiedziach tworzących Tymczasową Komisję Koordynacyjną "Solidarności" ukrywających się członków KK /Z.Bujak, W.Frasyniuk, W.Hardek, B.Lis/ zamieszczonych w "Tygodniku Mazowsze". Dla W.Hardka /Małopolska/ alternatywą ugody jest wymknięcie się ruchu oporu spod kontroli RKW i TKK oraz przystąpienie do działania grup gotowych do zniszczeń, sabotażu i oporu czynnego.

Innymi słowy - ugoda jest dla obu stron wyjściem jedynie możliwym, choćby nie była wyjściem dobrym, lecz tylko - najmniej złym. Alternatywą jest bowiem chaos, eksplozja, przelew krwi, ogromne ryzyko dla narodu.

Przekonaniu temu towarzyszy na ogół świadomość, że kompromisowe wyjście, które byłoby najmniej złe dla społeczeństwa i dla "Solidarności", jest na razie oceniane jako po prostu złe - przez grupę rządzącą. Nie chodzi przy tym o sam kształt kompromisu /w tej sprawie władze się nie wypowiedziały/, lecz o sam fakt przystąpienia do negocjacji z przedstawicielstwami "strony społecznej". Po 13 grudnia zajęcie miejsca przy stole rokowań z "Solidarnością" oznaczałoby fundamentalną zmianę ustalonej przez praktykę stanu wojennego formuły politycznej: władza, która zaczęła rządzić wyłącznie w oparciu o aparat przemocy, uznałaby na powrót, że w procesie sprawowania władzy jakąś wagę ma zorganizowane przedstawicielstwo społeczeństwa. A na takim akcie uznania grupa rządząca może tylko stracić.

Świadomość - zapewne nie do końca wyklarowaną - takiego stanu rzeczy mają zapewne działacze TKK "Solidarności": nie przypadkiem ich wypowiedzi w "Tygodniku Mazowsze" ukazały się pod wspólnym, odzwierciedlającym treść tytułem - "Zmusić władze do porozumienia". Bujak, Frasyniuk, Hardek i Lis wymieniali różne czynniki presji na władzę - sytuację gospodarczą, nacisk Zachodu, postawę i działania społeczeństwa oraz ruchu oporu, zagrożenie "konfrontacyjną" alternatywą kompromisu. Polityczna perspektywa działań podejmowanych przez społeczeństwo w pierwszej połowie maja - demonstracji i strajków - zawiera się właśnie w sformułowaniu: "zmusić władze do porozumienia".

Po 13 maja, wiadomo, że przynajmniej jak dotąd, władze do porozumienia zmusić się nie dały. Jest wielką niewiadomą, czy władze można do niego zmusić za pomocą działań, jakie podejmowano dotychczas /bierny opór, symboliczne strajki, akcje plakatowo-informacyjne/. Stąd, wspomniany na początku, stan próżni koncepcyjno-politycznej, w jakiej znalazł się ruch podziemny, rodzące się przeświadczenie, że stanął on na znaczącym "programowym rozdrożu" przed najpoważniejszymi w swej krótkiej "wojennej" historii wyborami. Jakie są to wybory?

Sytuacja Polski jest niezwykle skomplikowana. Czy w takiej sytuacji na "proste pytania" możliwe są równie proste odpowiedzi? Niektórzy sugerują, że tak. Prostej odpowiedzi udzielał w dwóch artykułach w "Tygodniku Mazowsze" internowany w Białołęce Jacek Kuroń. Diagnoza sytuacji politycznej zawiera, jak zwykle u tego publicysty, szereg trafnych elementów. Kuroń przypomina prawdy oczywiste, o których nie zawsze się pamięta; pisze, że obecnie władza opiera się na aparacie przemocy, w związku z czym pozostaje poza zasięgiem oddziaływania postulowanego przez niektórych /m. in. Z.Bujaka/ pacyfistycznego i amorficznego "ruchu samoobrony społecznej"; stwierdza, że nie po to generałowie i sekretarze wprowadzili stan wojenny, by dobrowolnie iść na kompromis ze społeczeństwem - ustąpią oni jedynie przed siłą i groźbami; wreszcie zauważa, że każda konspiracja jest przygotowaniem do jawnego działania, zatem konspiracja dla konspiracji nie ma sensu. Wnioski: należy władzy zagrozić użyciem przez ruch oporu przemocy w bliżej niesprecyzowanym terminie /np."na jesieni"/, przygotowywać się do strajku generalnego i prowadzić agitację wśród żołnierzy i milicjantów, a wtedy pozyska się albo ich większość /i wtedy już jesteśmy wygrani/, albo mniejszość /wtedy wspólnie z nią należy zaatakować centra władzy/. W końcu należy mieć nadzieję, że generałowie przestraszą się takiego biegu wypadków i już przestraszeni przystąpią do rokowań. Jeżeli nie przystąpią - pozostaje nam nadzieja "zlikwidowania okupacji w zbiorowym zorganizowanym wystąpieniu".

Kuroń trafnie zauważa, że podstawą sprawowania tej władzy jest aparat przemocy

i monopol tego aparatu na środki - przede wszystkim środki techniczne - przemocy. Aby zatem "zlikwidować okupację", należy ten monopol przełamać, albo zyskując środki własne, albo - przejmując je od władzy. Niestety, jego rozważania o tym, czy ruchowi oporu uda się pozyskać większość czy też mniejszość wojska i milicji za pomocą propagandy i ulotek, przypominają poetyką i realizmem rozważania, czy "zorganizowanej awangardzie proletariatu" uda się pozyskać "mniejszość czy większość" drobnomieszczaństwa. Przejście na stronę ruchu oporu części wojska i milicji jest możliwe tylko wtedy, gdy pozyska się poważny odsetek zawodowej kadry oficerskiej i podoficerskiej tych dwóch instytucji. Równie dobrze możnaby agitować Jaruzelskiego. I on, jego podkomendni czerpią realne i niebagatelne zyski materialne, socjalne, polityczne i wszelkie inne ze stanu wojennego. Wiedzą o tym generałowie, i sekretarze i niczego się nie przestraszą.

Odpowiedzi dawane przez Kuronia są proste, nierealistyczne i fałszywe. Ale jego zasługą jest to, że bodaj najwyraźniej wskazał na fakty, wyznaczające podstawowe dylematy podziemia. Dotąd podziemie dylematów tych nie rozstrzygnęło.

Rozstrzygnąć je można tylko budując program. Brak tego programu jest powszechnie zauważalny, powszechne jest też odczucie, że jest to brak dotkliwy. "Nasze działania są jeszcze chaotyczne - stwierdza w kwietniowym numerze pismo CDN - /.../ Brakuje nam koordynacji w szerszej skali. Brakuje nam - przynajmy - szerszej koncepcji, dalekowzrocznej strategii". W artykule "Być Obywatelem" /"Tygodnik Mazowsze"/ cały wywód podporządkowany jest konkluzji, że programu na razie nie ma, a powinien być. "Nadszedł czas budowania pozytywnego programu...", stwierdza redakcja pisma "Wola", ale jako wstęp do jego budowy zamieszcza, słuszny skądinąd, tekst Andrzeja Reguły o tym, że "ostatecznym celem władzy totalitarnej w wydaniu komunistycznym jest zabicie człowieka w człowieku". Stwierdzenie trafne, choć nie nowe, ale wątpić można, czy przyczyni się do zbudowania programu na dziś. "Tygodnik Wojenny" zauważa: "w miarę krystalizowania się sytuacji politycznej naszego ruchu w warunkach stanu wojennego coraz bardziej palące staje się wypracowanie nowego programu działania". Krótki artykuł obiecuje, że w nim właśnie zawarty jest taki program, ale są to obietnice niespełnione. Trzeba bowiem zadać w sposób poważny pytanie: czy możliwe jest dziś zbudowanie długofalowego programu dla wysiłków polskiego społeczeństwa, dla podziemnego ruchu oporu? Program to coś więcej niż oczywiste postulaty; na to, że należy doprowadzić do uwolnienia więzionych, aresztowanych i internowanych, "odwiesić" "Solidarność", zakończyć stan wojenny, - wszyscy się zgodzą. Program - to wizja działań, naczelnych celów, koncepcja polityczna i organizacyjna. Takiego programu dzisiaj nie ma. Powtórzmy - czy może powstać?

Na razie, przynajmniej, nie może, i to z paru względów. Program dla podziemia, czy też program dla polskich sił politycznych musiałby zawierać długofalową wizję, przesądzać podstawowe, strategiczne wybory. Natura obecnej sytuacji politycznej Polski - wewnętrznej, wewnątrzimperialnej i międzynarodowej jest taka, że "wszystko stać się może"; jest chwiejna, labilna, nieustalona. Długofalowa wizja, oprócz wizyjności, musi być wsparta na realiach. Te są wyjątkowo niejasne. Wiadomo tylko, że ciągle jesteśmy przed ostateczną rozgrywką. Ale taka wiedza to jak na program za mało. Ale trudno łapać grunt, płynąc na chybotliwej krze.

Powyższą trudność możnaby jednak uchylić. Ostatecznie jest cechą wielkich polityków, - a w obecnym czasie Polska potrzebuje polityków wielkich - że w sytuacjach wyjątkowo ciemnych i niejasnych, potrafią wybrać właściwy kierunek. Warto jednak zwrócić uwagę na tę okoliczność, że 13 grudnia przetrzebił w sposób niesłychanie dotkliwy polityczno-intelektu lną "infrastrukturę" niezależnego polskiego życia politycznego. Większość ludzi, z niezwykle szczupłej przecież, niezależnej "warstwy politycznej" znalazła się w obozach odosobnienia lub w więzieniach. Jeżeli nawet niekiedy dobiega do nas ich "głos zza krat", to najczęściej zdradza niejakie oderwanie od rzeczywistości.

Istnieje wreszcie trudność trzecia, dość ściśle zwizana z poprzednią. Otóż nie sposób zbudować wiarygodnego i autentycznego programu bez analizy i swoistego "rozliczenia się" z 16 miesiącami wolności, bez stwierdzenia błędów i omyłek tego okresu. Takie "rozliczenie" nie może wisieć w próżni - także personalnej. Jednakże większość głównych politycznych aktorów 16 miesięcy znajduje się obecnie za kratami Powoduje to niemożliwość natury moralnej. Chodzi nie tylko o to, że udział w dyskusji, po części ich samych dotychczej, jest dla nich niemożliwy lub wysoce utrud-

www.podziemie.com.pl

niony, a w każdym razie publiczne zawieranie przez nich głosu zwiększa ryzyko, na jakie są narażeni. Chodzi także o to, że głosy o nich i ich działaniach mogą być argumentem użytym przez władze przeciwko nim. I jest jeszcze prawda podstawowa: nie ma równoprawnej dyskusji między tymi, którzy siedzą, a tymi, którzy są na wolności.

Można wątpić zatem, czy w najbliższym czasie powstanie autentyczny i wiarygodny program, zasługujący na to miano. Mogą powstać jego elementy. Obecnie najpoważniej bodaj dyskutowaną w podziemiu sprawą jest kwestia organizacyjnego kształtu ruchu oporu, a zwłaszcza - jego przywództwa. Pominąć tu wypada nieistotną i zmistyfikowaną dyskusję o zaletach i wadach centralizacji i decentralizacji, jaka toczyła się w "Tygodniku Mazowsze". Przypominała ona rozważania z okresu formowania się Związku, i pozwalała na przytoczenie znanego cytatu: historia powtarza się, za pierwszym razem jest to dramat, za drugim - farsa. Można jednak było znaleźć rozważania poważniejsze, artykuły. Pismo "Wiadomości" zainicjowało cykl "Akcja scaleniowa w podziemiu", lansując tezę o konieczności połączenia dwóch czynników: władz zonych przez ukrywających się członków Komisji Krajowej i Zarządów Regionów, które zapewniają ruchowi ciągłość i wewnętrzny legalizm, oraz ciał tworzonych przez "nowy rzut" działaczy podziemnych. Szerszą perspektywę wprowadza, być może przedwcześnie, pismo CDN. W pierwszym, marcowym numerze stwierdzono: "Ostatecznym celem samoorganizacji będzie wyłonienie ośrodka, który reprezentowałby nie tylko zawieszony Związek, ale cały naród, który się wokół niego skupił". Numer drugi przynosi konkretyzację tej idei: "Prawdziwe porozumienie przeciw dyktaturze zawiązuje się dziś w podziemnych organizacjach, w fabrykach i na uczelniach, w więzieniach i obozach dla internowanych. Do porozumienia przeciw dyktaturze przystępują ludzie o różnych poglądach i rodowodach politycznych. Brakuje jedynie łączności między poszczególnymi środowiskami i regionami, by porozumienie to nabrało charakteru ogólnonarodowego, aby w jego wyniku utworzył się ostatecznie podziemny parlament - który koordynowałby działania w skali kraju i wskazywał strategiczne cele toczącej się walki. /.../ Podziemny parlament stanie się ośrodkiem krystalizacji polskiej myśli politycznej /.../. W podziemnym parlamencie, obok członków Komisji Krajowej "Solidarności" powinni się znaleźć przedstawiciele wszystkich ugrupowań demokratycznych, a więc tych wszystkich nurtów politycznych, które niezależnie od własnej wizji przyszłej Polski uznają, że o jej kształcie ustrojowym może zadecydować jedynie nowy, demokratycznie wybrany Sejm. Podziemny parlament miałby do spełnienia podobną rolę, jaką miała spełnić powołana w czasie II wojny światowej Rada Jedności Narodowej. Miałby pokierować wszystkimi działaniami, które potrzebne będą do przeprowadzenia kiedyś w Polsce wolnych wyborów".

CDN dotknął sprawy obecnie kluczowej - kształtu i funkcji politycznych podziemnego przywództwa, politycznych funkcji podziemia w ogóle. Analiza tej kwestii wymagałaby osobnego artykułu, zresztą poświęcona jej jest znaczna część rozważań w GŁOSIE. Można jedynie wskazać na to, że rozwiązania polityczno-organizacyjne są ściśle związane z wyborami programowymi. Podziemie buduje się po to, by było narzędziem. Narzędzie wybiera się ze względu na to, jak i do czego ma służyć.

Pan Tadek

CIĘŻKIE CZASY,
TWARDA LINIA -
W CZERWONEJ PRASIE

Robak

To, co drukowane jest w czerwonej prasie, można odczytywać na trzy sposoby. Po pierwsze, czerwona prasa sygnalizuje: dość często zdarza się, że takie czy inne decyzje grupy rządzącej poprzedzane są swoistym "przygotowaniem propagandowym". Jeżeli nagle w iluś dziennikach i tygodnikach zaczynają się pojawiać artykuły o tym, że naukowcy i twórcy najlepiej wywiązują się ze swych obowiązków wobec socjalistycznego państwa, to jest wysoce prawdopodobne, że wkrótce władze podejmą decyzje, które będą skierowane przeciwko temu środowisku. Po drugie, w niektórych okresach zdarza się, że czerwona prasa ujawnia to, i owo z rozgrywek grupowo-frakcyjnych aparatu władzy. Po trzecie wreszcie, propaganda usiłuje uzasadniać decyzje grupy rządzącej i pozyskiwać dla nich społeczeństwo lub niektóre grupy społeczne. Istnieje też czwarte, najtrwalsze i najpoważniejsze, zadanie prasy czerwonej - rozpowszechnianie kłamstw albo oszczerstw, ale jest ono tak oczywiste, że nie wzbudza większego pozrawczego zainteresowania.

I. KOMU I JAK DOŁOŻYĆ

Co ostatnio prasa sygnalizuje? Warto odnotować cztery sprawy. Przede wszystkim uderzenie w oświatę. Zaczęło się od VII Plenum KC PZPR i od zgłaszanych tam przez towarzyszy niedwuznacznych propozycji czystek w szkolnictwie; następne tygodnie przyniosły stosowane deklaracje znanego "liberała", wicepremiera M.F.Rakowskiego, a ostatecznie wyjaśniły sprawę oświadczenia czynników rządowych i partyjnych propagandzistów po 3 maja: czystka w oświacie jest koniecznością ogólnopolskiej racji stanu, młodzież demonstruje, bo podpuszcza ją ekstrema, a nauczyciele nie przeciwdziałają. Można łatwo przewidzieć technikę zabiegów oczyszczająco-normalizujących: dokona się ich po prostu podczas wakacji, gdy młodzież będzie nieobecna. Wszystko wskazuje na to, że taki sam los spotka szkolnictwo wyższe. Ciąg ostatnio podjętych decyzji wskazuje na konsekwentną linię: odwołanie demokratycznie wybranych podczas 16 miesięcy wolności rektorów i mianowanie w ich miejsce dyspozycyjnych kreatur WRONy, uchwalenie przez Sejm nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, która - mimo pozornego i cząstkowego liberalizmu - zawiera to, co dosyć mgliście zaznaczono w wypowiedziach "przedstawicieli partii i rządu", dopychają do ściany usłużni publicyści. W "Przeglądzie Tygodniowym" - piśmie, którego zadaniem jest propagowanie realizmu, pragmatyzmu i pracy organicznej dla ubogich - Dionizy Sidorski pomieszcza felieton "Magnackie przywileje". O jakich to magnatów chodzi socjalistycznemu spadkobiercy Aleksandra Świętochowskiego? Dowiadujemy się, że "... partykularyzm pustoszy nasz kraj /.../. Ten problem najlepiej ilustruje sytuacja, jaka wytworzyła się w środowisku nauczycielskim, zwłaszcza po uchwaleniu przez Sejm Karty Nauczyciela /.../. Takie przywileje, jakie przyznano obecnie nauczycielom gwarantowano tylko magnatom zajmującym senatorskie stołki".

Na czym polegają przywileje godne "senatorskich stołków"? Na tym, że "według Karty Nauczyciela można w zasadzie zwolnić nauczyciela tylko w trybie dyscyplinarnym, bądź z powodu niewywiązywania się z obowiązków służbowych...". Inaczej nie można, a należałoby. Dlaczego? Dlatego, że - zdaniem D.S. - nauczyciele to zbiorowisko zboczeńców, chamów i psychicznie chorych. D.S. przytacza trzy przykłady, jego zdaniem reprezentatywne dla środowiska nauczycielskiego, którego "kondycja moralna budzi powszechne obawy". Kondycję moralną najlepiej podciąga się batem, zatem: "Karta Nauczyciela została już uchwalona przez Sejm, niemniej niejednokrotnie słyszałem z dostojnych ust słowa, że naprawa i ulepszanie Rzeczypospolitej winno być procesem ciągłym, a nie jednorazowym aktem. Nigdy nie jest za późno. Biję więc na alarm".

Sapienti sat! Radio Erywań twierdzi, że gdyby Hamingway był Żydem zamiast "Komu bije dzwon", napisałby "Komu bije dzwon". Wiadomo, kogo bije dzwon alarmowy "Przeglądu Tygodniowego" i Dionizego Sidorskiego. Ale dlaczego bije? Karta Nauczyciela została przecież uchwalona przez wroni Sejm we wronim czasie i daje czerwonym wcale niemało prerogatyw wobec oświaty i środowiska nauczycielskiego. Zamiast prasy zacytujmy rzeczywistość: nauczycielowi wyrzucanemu z pracy w ramach potrzeciomajowej weryfikacji, gdy powołał się na Kartę Nauczyciela, odpowiedziano: "Karta kartą, a stan wojenny - stanem wojennym". Stan wojenny nie będzie jednak trwał wiecznie, a kij na nauczycieli i młodzież zawsze musi być pod ręką. Poza tym, zgodnie z deklaracjami premierała, żyjemy w państwie praworządnym, w którym za mordę bierze się zgodnie z prawem: zwolnić bezprawnie można jednego na kilkunastu nauczycieli, ale z kilkoma czy kilkunastu tysiącami mogą być kłopoty. Ja także, śladem Dionizego Sidorskiego, biję na alarm.

Dzięki wprowadzonym przepisom władza ma możliwość utrzymania przez dwa lata "wojennego stanu rzeczy", a ponadto w części podstawowej ogranicza autonomię środowiska akademickiego w stopniu o wiele większym niż czyniła to ustawa z 1958 r. uchwalona już po "październikowej odwilży". Obecna ustawa zabłyszczała na łamach czerwonej prasy jako koronny dowód liberalizmu WRONy i stałości kursu "socjalistycznej odnowy"; o dziwo, także niektórzy, tak zwani zachodni obserwatorzy podjęli ten wątek.

Socjalistyczna odnowa mimo ich knowań umacnia się i warto odnotować wzrastającą liczbę represji - aresztowania, internowania, wezwania na przesłuchania w środowisku naukowym. Pretekstem jest sprawa dra Ryszarda Herczyńskiego, aresztowanego - według DTV i "Żołnierza Wolności" - za przekazywanie zachodnim dyplomatom "materiałów zagrażających bezpieczeństwu państwa". Nieoceniony "Przegląd Tygodniowy"

był szczerszy: jako przyczynę wymienił "kontakty z opozycją", a w rzeczywistości chodziło o przekazanie sformułowanego przez środowisko "Kodeksu etycznego naukowca w stanie wojennym".

Sprawa dra Herczyńskiego miała niewątpliwie charakter praktycznie pretekstowy, była rodzajem sygnału. Obecnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydało wytyczne - streszczane na łamach podziemnych biuletynów informacyjnych - do poważnej, "prawdziwej" tym razem, weryfikacji, po której kosmetyczne zabiegi z lutego br. środowisko akademickie wspominać będzie z rozrzewnieniem.

Przygotowywana w prasie akcja przeciw środowiskom akademickim i naukowym ujawnia się raczej przez przemilczenia. Przypomnieć bowiem wypada, że po 13 grudnia, przez co najmniej trzy miesiące, intelektualne kręgi były obiektem masowego - używając modnej terminologii paramilitarnej - i skoncentrowanego ognia zachęt i obietnic. Co więcej, zakres i metody działania czynników polityczno-policyjnch i policyjno-politycznych wobec tych środowisk wskazywały na obecność dyskretnego /choć może nieco przeciekającego/ parasola ochronnego. Kalkulacja władzy dawała się odczytać: restaurację starego porządku w sferze życia społecznego postanowiono zacząć od opiniotwórczych środowisk inteligenckich, które już tylekroć w przeszłości udzielały czerwonym tzw. "kredytu zaufania"; liczono na to, że w społecznym froncie odmowy "najsłabszym ogniwem" okażą się środowiska naukowe i twórcze. Stąd skojarzenie bardzo ograniczonych represji z nieograniczoną kokieterią. Wyniki nie były olśniewające: w wyniku intensywnych zabiegów tow. Kubiaka, Rakowskiego i Tejchmy znalazło się paru kolaborantów z profesorskimi tytułami i - nie trzeba tego ukrywać - z dużymi niekiedy osiągnięciami naukowymi, a także ładną przeszłością, jak profesorowie Bobrowski i Manteuffel. Ale ich zachowanie, rażąco odbijając od całego środowiska, podkreśla jeszcze jego niezależną, godną i solidarną postawę.

Kalkulacja WRONy okazała się chybiona. Kokietliwych artykułów /celowały w nich "Polityka" i "Rzeczpospolita"/ już się nie czytuje, ochronny parasol został zwinięty. Środowiska naukowe i twórcze płacą za swoją niepokorność i niezależność. Trudno - takie czsy, tak trzeba.

Z sygnałów wydzielanych obserwatorom przez dysponentów i redaktorów prasy czerwonej warto odnotować delikatne aluzje, zapowiadające możliwość ataku na Kościół. Poczynił je organ w tej mierze najbardziej kompetentny - "Trybuna Ludu", - i ze szczególnym, ale nie przekraczającym granic delikatnej groźby, naciskiem w pierwszej połowie maja. Znacząca była zwłaszcza króciótka felietonowa notka /podpisana BIS/, atakująca ks. Józefa Tischnera za jego homilie podczac Mszy Św. rozpoczynającej I Zjazd "Solidarności", i za książkę "Polski kształt dialogu" /wydaną m. in. przez wyd. GŁOS/. Ksiądz Tischner jest z wielu względów dla propagandy postacią wygodną do takich sygnalizowanych ataków. Jest ściśle związany z "Solidarnością" - nie w sensie organizacyjnym, lecz przez swoją myśl, homilie, eseje, książki, które towarzyszyły solidarnościowemu ruchowi ideowemu, współkształtując go zarazem. W formalnej hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce jest postacią nieznaczącą, ale powszechnie znana jest jego osobista i intelektualna przyjaźń z Janem Pawłem II, którego był - za krakowskich czasów kardynała Wojtyły - jednym z najbliższych współpracowników. Był też jednym z dwóch najpoważniejszych kandydatów na stolec Prymasowski, co niedwuznacznie dał w swoim czasie do zrozumienia dobrze zorientowany "Tygodnik Powszechny", publikując w okresie "interregnum" w jednym numerze wywiad z nim i z ówczesnym biskupem warmińskim - ks. J.Glempem. W subtelnej grze, jaką z Kościołem prowadzi władza komunistyczna, atak na tak sytuowaną osobistość formalnie nie znaczy nic, a faktycznie może znaczyć bardzo wiele, zwłaszcza, jeżeli w okresie poprzedzającym prasa czechosłowacka - uważana przez obserwatorów za nieoficjalną tubę Moskwy do spraw polskich - zajmowała się przede wszystkim destrukcyjną działalnością Kościoła wobec polskiego socjalizmu.

W sprawie najważniejszej, przyszłości "Solidarności", władza nic nie sygnalizuje. W tak zwanej "dyskusji o przyszłości związków zawodowych" czerwoni przekazują rzeczywiście szeroki wachlarz poglądów z wyjątkiem, oczywiście, jednego: że "Solidarność" należy "odwiesić", a internowanych przywódców uwolnić, którą to opinię podziela, jak wiadomo, "antysocjalistyczna i antypaństwowa ekstrema". Ekstrema - przyokazji przypominamy czytelnikom gramatykę: to ekstremum, te ekstrema, względnie ten ekstrem - ta ekstrema w języku polskim nie funkcjonuje, - wariantów proponowanych przez władze [illegible] odwiesić wyłącznie związki branżowe,

a "Solidarność" rozwiązać lub - odwiesić "Solidarność", ale dokonać w jej władzach zmian personalnych, eliminując w ten sposób sławetną ekstremę. Ten drugi pogląd ostatnio awansował, trafiając z łamów prasy na ekran TV głównie - ale nie tylko - w cyklu "obrachunki słupskie".

Z tego, co robi grupa rządząca, i co pisują wysługujący się jej publicyści, wynika, że czerwony ma szereg planów dołożenia różnym środowiskom, instytucjom i grupom społecznym, lub wręcz ich trwałego rozbicia, natomiast nie dorobił się dotąd spójnej koncepcji wyjścia z impasu, niezależnie od tego, czy miałyby to być rozwiązania polityczne, czy też policyjno-represyjne. Ostateczna rozgrywka - tak w sferze koncepcji, jak i działań - jest jeszcze przed nami.

II. SKĄD WZIĄĆ NA TO PIENIĄDZE

Ostateczna rozgrywka przed nami, - walka z własnym narodem to czynność kosztowna, a tu gospodarka się wali. Analizy dna gospodarczego zostawmy kompetentnym ekonomistom, a w niniejszym przeglądzie zwróćmy uwagę na pewne sprzeczności, które ujawnia prasa czerwona. W proroczej pod wieloma względami powieści Tadeusza Konwickiego "Mała Apokalipsa" /jej bohaterowie pożyczają sobie po tysiąc złotych na taksówkę/ pojawia się, jako jedna z postaci epizodycznych, pełnomocnik rządu Niemiec Wschodnich do pertraktacji z rządem PRL w sprawie wykupu za dolary województwa zielonogórskiego. Rzeczywistość przerosła fikcję powieściową. Kupcy z demoludów nie przyjeżdżają do Warszawy, jest gorzej: generał Jaruzelski, komiwojażer polskiego socjalizmu, wędruje do bratnich stolic, oferując bratnim partiom "wolne moce produkcyjne" naszej gospodarki. Oferty, jak można sądzić, są przyjmowane. Oznacza to, ni mniej ni więcej, bandycką wyprzedaż majątku narodowego, sprowadzenie gospodarki polskiej do statusu półkolonialnego. Nie zasilany bieżącym importem technologicznym nowoczesny polski park maszynowy zostanie w krótkim czasie zarżnięty, produkując na potrzeby bloku. Cóż z tego, skoro WRONa zyska kolejne trzy miesiące.

Wśród czerwonych można jednak zauważyć w tej sprawie pewne różnice stanowisk, co prawda jedynie w sferze słowa pisanego. Na VII i VIII Plenum KC PZPR, szereg wiernych i wypróbowanych towarzyszy wystąpiło z pomysłem, by "przymknąć nieco te drzwi, na Zachód, a może szerzej otworzyć je na Wschód". Ten skomplikowany pogląd, prawdziwie partyjny i szczery, trafił do programów rządowych w ładnym opakowaniu pod nazwą "reorientacji". W prasie codziennej pojawiły się liczne artykuły, że się właśnie "reorientujemy", bo Zachód jest brzydki, ma brudne ręce i smutną twarz kapitalisty, i celowo robi nas w konia. O dziwo, wobec recepty tej pojawiły się w dodatku do "Polityki" - "Eksport-Import" - dość zasadnicze zastrzeżenia. Już w pierwszym numerze, zanim jeszcze sprawa wypłynęła na szersze wody, Andrzej Olechowski opublikował artykuł "Katastrofa i ratunek", w którym stwierdził rzecz oczywistą: że grizi nam nie kryzys, lecz gospodarcza katastrofa, w tym spadek dochodu narodowego o ponad 20 % w porównaniu z rokiem 1981, a jedynym ratunkiem - poza szeregiem przedsięwzięć czysto ekonomicznych - "zewnętrzene i wewnętrzne działania polityczne, które prowadziłyby do ugody narodowej i do usunięcia podstaw wprowadzenia sankcji, a przynajmniej zróżnicowania postępowania państw zachodnich w tym zakresie". Wprawdzie dosyć szybko na tych samych łamach Olechowskiemu replikował Stanisław Polaczek wykazując, że nie ma racji, bo Amerykanie są po prostu niemoralne świnie, a droga do wyjścia z kryzysu wiedzie przez zaciskanie pasa /"ograniczenie tempa wzrostu popytu wewnętrznego, likwidacja przerostów zatrudnienia"/, a nie żadne tam dogadanie się z Zachodem, odblokowanie kredytów, zniesienie sankcji i ulgi w zaległych i bieżących spłatach. Olechowski jednak /a raczej redakcja, i zapewne jakiś czynnik/ nie zrezygnował i "Polityka" - "Eksport-Import" zamieściła kolejne artykuły tegoż autora: "Czy reorientacja jest wyjściem z sytuacji?" i "Czy handel zagraniczny zagraża suwerenności?". Podstawowy wniosek to: "reorientacja nie powinna być świadomą polityką zmian w kierunkowej strukturze wymiany, ale powinna ona zostać ograniczona do niezbędnego minimum...".

Co oznaczają te artykuły, a raczej sam fakt ich publikacji? Nie są one całkowicie niewinne; wiadomo, że dodatek "Eksport-Import" bywa dokładnie czytany przez zachodnie koła finansowe. Można sformułować następujące przypuszczenie: hasło "reorientacji" jest skierowane na Wschód, jego krytyka - na Zachód. Tym na Wschodzie krzyczy się tryumfalnie: odwracamy bieg wydarzeń nie tylko politycznie, ale i gospodarczo, nie wystąpimy nigdy więcej w roli miękkiego podbrzusza socjalizmu. Tym na Zachodzie szepcze się: widzicie, jesteśmy rozsądni, wiemy, że nie poradzimy so-

www.podziemie.com.pl

bie bez was, ale zrozumcie naszą sytuację: mamy na głowie towarzyszy radzieckich i rodzimych twardogłowych - nie przyciskajcie więc nas za bardzo.

Takie rzeczy krzyczy się i szepcze. A co będzie się robić. Otóż nie wiadomo, i nie wiadomo też, czy władzy jest to wiadome.

III. JAK ZROBIĆ, ŻEBY TO ŁADNIE WYGLĄDAŁO

Kiedy władza chce społeczeństwu dołożyć, posługuje się publicystami na dwa sposoby. Jedni straszą i przygotowują grunt - to jest zadanie "Trybuny Ludu", "Żołnierza Wolności" i DTV; drudzy starają się o to, by to dokładnie ładnie wyglądało, by przekonać czytelników, że nie jest to głaskanie po główce, ale kryje się za nim polska racja stanu i uwarunkowania geopolityczne; nie należy się zatem na władzę obrażać, lecz myśleć realistycznie i uznać to, co ona wyprawia za fakt obiektywny, a samemu wspólnie z czerwonym trzeba starać się, by jednak było lepiej; a jeśli ktoś powie wtedy, że jesteśmy gnidy i kolaboranci, to oznacza, że sam jest rozhisteryzowany frustrat, który nie rozumie wymogów realizmu i nie nadaje się do odpowiedzialnego uczestnictwa w naszym, tak pełnym dramatycznych sposobami napięć i wyborów, życiu publicznym. Do drugiego zadania, stokrotnie delikatniejszego, nie nadaje się Jerzy Bielecki, Daniel Lulliński i menedżerowie "Żołnierza Wolności" /pułkownicy Sokół i Lew/; tu trzeba piór subtelnych, kształconych w Uniwersytecie im. Żdanowa i Princeton College zarazem, umysłów światłych, które nieobce są Cannes, Oberhausen i Karlove Vary, czyli po prostu pp Passenta, Podemskiego, Kałużyńskiego i innych.

Otóż, o ile na odcinku DTV i "Żołnierza Wolności" sytuacja przedstawia się znakomicie, o tyle na odcinku "Polityki" i "Przeglądu Tygodniowego" skierowani nań towarzysze przeszli do głębokiej defensywy. Artykuły w pierwszych numerach /najbardziej reprezentatywny był "Co tam panie w "Polityce" Passenta/ zwracały się do inteligencji o współpracę z WRONą, przestrzegały, że "nieobecni nie mają racji", a "uczciwi obecni" - w tych warunkach, jakie są, a nie są one najbardziej sprzyjające - robią dobrą i potrzebną Polsce robotę. Odpowiedzią, poza listami do redakcji utrzymanymi w tonacji "kochani, jesteśmy z wami, róbta tak dalej", było milczenie i bojkot. Po pewnej przerwie ukazała się wypracowana seria druga, uzasadniająca postawę i działalność członków zespołu redakcyjnego, utrzymana w nieoczekiwanie obronnym tonie - "Jestem kolaborantem" - Podemskiego i "Ostatki peronowego" - Passenta. Nie próbowały one wykazywać zalet postępowania publicystów "Polityki", lecz broniły ich przed zarzutami. Innymi słowy: nie wmawiano czytelnikom, że autorzy to czuli na humanistyczne wartości i dobro Ojczyzny realiści, lecz próbowano uzasadnić, że nie są to zdrajcy, kolaboranci i świnie. Aby było zabawniej, obaj autorzy w swej samoobronie odwołują się do zakorzenionych w świadomości dużej części inteligencji norm regulujących życie umysłowe; norm, które są notorycznie gwałcone przez stan wojenny, i które stanowią jeden z istotniejszych składników oporu środowisk opiniotwórczych wobec niego. Podemski odwołuje się najwyraźniej do norm liberalizmu, tolerancji i pluralizmu, a Passent do ethosu klerka.

Istotę wywodu Podemskiego można by streścić następująco: nazywacie mnie kolaborantem, a opowiadacie się za tolerancją i pluralizmem. Wasza postawa jest wewnętrznie sprzeczna - ja po prostu mam taki pogląd, że należy "Politykę" redagować i w niej pisywać, i jest to taki sam pogląd, jak inne. Jeżeli określacie mnie mianem kolaboranta, to nie jesteście tolerancyjnymi liberałami, lecz tępogłowymi fanatykami.

Daniel Passent argumentuje odmiennie: przez Polskę - pisze - przejeżdżały różne pociągi polityczne, wielu ludzi do nich wsiadało i odjeżdżało nimi; niektórzy - do szczytów władzy, inni - w publiczne nieistnienie. Ja nie wsiadłem do żadnego pociągu, bo nie było to moim celem. Ja stałem na peronie, krytycznie obserwowałem i dzieliłem się z moimi czytelnikami refleksjami. Ci, którzy wsiadali do pociągów, angażowali się bez reszty i tracili intelektualną niezależność. A zatem ci, którzy nazywają mnie zdrajcą i kolaborantem, mają mi po prostu za złe moją intelektualną niezależność, godzą zatem w fundamentalną wartość życia umysłowego i duchowego.

Niezłe, prawda? Na to trzeba rzeczywiście złączyć dialektyczną głębię Żdanowa z intelektualnym szlifem visiting-profesor Princeton. Niestety. Niestety, to co raduje i bawi przyglądacza i przeglądacza prasy z GŁOSU, nie spełnia wymogów surowego czasu. Dziś partii potrzebni są publicyści bojowi, zdolni do ofensywy i kontrofensywy, a nie zgnilcy i defetyści w rodzaju Passenta i Podemskiego. Czasy są

twarde i twardych potrzeba nam towarzyszy. Dał temu wyraz tow. Jaruzelski, na spotkaniu z aktywistami Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL /np. nazwa stowarzyszenia ma swój urok i sens - można w niej odczytać sugestię, że między dziennikarzem polskim a dziennikarzem PRL zachodzą istotne różnice/, wyrażając swoje uznanie i żądając więcej artykułów demaskujących destrukcyjną rolę przeciwników socjalizmu. A zatem obowiązuje twa a linia. Towarzysze Passent i Podemski - Szlusuj!

Nie trzeba wątpić, że komedia spotka się z posłuchem. Zespołowi "Polityki" pozostanie więc tylko wskazywanie na to, że,.. są gorsi. Kiedyś obiektem takich wytyków był "Ekran", "Życie Literackie", "Rzeczywistość". Obecnie humanistyczna i realistyczna lewica demokratyczna z "Polityki" pastwi się niemal co numer nad nieszczęsnym "Przeglądem Tygodniowym". Pismo to, założone przez władze po 13 grudnia, w ciągu kilku tygodni przeszło niemniej znamienną ewolucję co "Polityka". Z założenia miało się odwoływać do idei, haseł i tradycji polskiego pozytywizmu i pracy organicznej. Po dziesięciu numerach zaczęło rżnąć brzytwą po oczach, upodabniać się do tygodniowego dodatku do "Żołnierza Wolności".

Warto zanalizować przyczyny takiej zmiany. Polityczno-ideologiczny zamysł grupy rządzącej był dość jasny. Jak wielu innych decydentów, postanowiła mieć ciastko i zjeść ciastko, to znaczy podsunąć zrewoltowanemu społeczeństwu, a przede wszystkim inteligencji /jako grupie szczególnie czułej na ideowe perswazje/ konstrukcję intelektualną, czy też zespół historycznie zakorzenionych przeświadczeń, który będąc ideologią współdziałania z władzą miałby zarazem pozór niejakiej wobec niej opozycyjności. Na pierwszy rzut pozytywizm i praca organiczna nadawały się do tego celu znakomicie. Natrafiono jednak na dwie przeszkody.

Jak trafnie zauważył Bohdan Cywiński w drukowanym w "Znaku" z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości szkicu "Doświadczenie sześciu pokoleń", ideologia pozytywizmu i pracy organicznej "tak naprawdę" nigdy w Polsce nie istniała. Albo - dowodzi Bohdan Cywiński - hasło "pracy organicznej" oznaczało polityczne wskazanie na przeczekanie niekorzystnego dla wysiłków niepodległościowych okresu i wyrobienia sobie dogodnych "pozycji" do następnego starcia, a wtedy było, prędzej czy póź niej, przez władze zaborcze rozszyfrowane; albo też postulaty "pozytywistyczne" kierowane były do narodu przez polityków-renegatów, nawoływały do wyrzeczenia się najistotniejszych aspiracji narodowych, rezygnacji z politycznej podmiotowości społeczeństwa. Ale w drugim przypadku szybko były rozszyfrowane i odrzucane przez adresat . W dzisiejszych czasach rozszyfrowywać nie było nawet co, polityczny sens hasła "pracy organicznej z WRONą na czele" był widoczny dla każdego. Dlatego z "Przeglądem Tygodniowym" stało się, co się stało, dlatego też czerwonej prasie z "Polityką" włącznie pozostało jedyne zadanie: publikowanie coraz większej liczby artykułów demaskujących "destrukcyjną rolę przeciwników socjalizmu".

Robak

D O K U M E N T Y

TEZY PRYMASOWSKIEJ RADY SPOŁECZNEJ W SPRAWIE UGODY SPOŁECZNEJ x/

Decyzje z dnia 13 grudnia stworzyły w Polsce nową sytuację historyczną. W okresie po sierpniu 1980 roku zrodziła się w społeczeństwie polskim ogromna nadzieja - nadzieja, że państwo nasze - w ramach istniejącego ustroju politycznego oraz obowiązujących układów międzynarodowych - stanie się krajem, w którym społeczeństwo odzyska swoją podmiotowość, będzie miało realny udział w życiu publicznym, realny wpływ na funkcjonowanie państwa, będzie posiadać możność kontroli działań władzy oraz korzystać z poszerzonego po sierpniu 1980 r. zakresu swobód obywatelskich. Wprowadzenie stanu wojennego oraz zawieszenie podstawowych praw obywatelskich zos-

---

x/ Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej zostały 8.IV rozesłane przez Prymasa Polski do Biskupów Polskich, oraz poprzedzone pismem przewodnim, w którym - jak nas poinformowano - Ks. Abp J.Glemp prosi Ks. Biskupów, aby ci zapoznali z tezami te kręgi społeczne, które są szczerze zainteresowane dobrem naszej Ojczyzny. Ks. Prymas pisze też, iż ufa, że Tezy zostaną przyjęte jako refleksja Kościoła nad naszą rzeczywistością.

tało odczute przez znaczną część społeczeństwa jako załamanie się nadziei, spowodowało rozgoryczenie i stan depresji. Jak zawsze w podobnych okolicznościach historycznych, społeczeństwo oczekuje od Kościoła pomocy duchowej, umocnienia moralnego oraz ratowania tradycji kulturalnych narodu.

Episkopat Polski zgromadzony na 183 Konferencji Plenarnej w komunikacie z dnia 26 lutego 1982 roku w troscę o losy narodu wskazał na konieczność dążenia do ugody społecznej. Komunikat ten został odebrany w kraju z największym przejęciem. Ludzie w Polsce widzą w nim dla siebie orientację i wskazanie drogi wyjścia. Prymasowska Rada Społeczna powołana została przez Ks. Prymasa Hlonda. Rada jest organem opiniodawczym i służebnym wobec Prymasa Polski, któremu przedkłada wyniki właśnie swoich prac. Rzucona przez Episkopat myśl nowej wewnętrznej ugody społecznej na wzór umowy społecznej zawartej w sierpniu 1980 roku wymaga rozwinięcia i konkretyzacji.

Prymasowska Rada Społeczna przedstawia w tej sprawie swoje propozycje:

/1/ Jeżeli owa ugoda społeczna, porozumienie między władzą a społeczeństwem, miałaby stanowić wyjście z impasu politycznego, musiałaby uzyskać szeroką aprobatę społeczną. Otóż osiągnięcie owej akceptacji będzie możliwe tylko wtedy, gdy społeczeństwo uzyska przekonanie, gwarancje, że jego nadzieje nie zostały definitywnie przekreślone. Ta umowa społeczna mogłaby być zawarta między władzą a odpowiednimi niezależnymi reprezentacjami zorganizowanych grup społecznych. W uzgodnieniach tych powinni uczestniczyć przedstawiciele realnych sił społecznych i opiniotwórczych, a więc przedstawiciele związków zawodowych, w tym najliczniejszego NSZZ "Solidarność", związków zawodowych rolników indywidualnych i rzemiosła, przedstawiciele nauki i kultury, związków twórczych i młodzieży. W naszych szczególnych warunkach potrzebna byłaby też obecność Kościoła przy tych uzgodnieniach. Przedmiotem ugody narodowej lub szczegółowych uzgodnień, które na tę ugodę będą się składać, powinny być warunki, tryb i termin reaktywowania zawieszonych związków zawodowych i innych organizacji; warunki, tryb i termin usunięcia restrykcji stanu wojennego i przywrócenia praw obywatelskich, niektóre ważniejsze propozycje ustawodawcze, oraz ogólny program reformy i odnowy życia społecznego. Znaczenie polityczne i prawne, oraz reforma takich uzgodnień byłyby szczególne, byłyby to akty nietypowe i nadzwyczajne, a zależnie od potrzeb mogłyby mieć szerszy lub węższy zakres. Nie musiałyby regulować wszystkiego. Ale trzeba też z całą mocą podkreślić, że sytuacja w kraju jest przecież nadzwyczajna i tragiczna. Wymaga środków nadzwyczajnych. Wielki i pogłębiający się rozłam między władzą a społeczeństwem, szerzenie się objawów wręcz wrogości w sytuacji ciężkiego kryzysu, wymagają formy społecznego porozumienia, która by przekonywała ludzi i gwarantowała proces odnowy, która by była zdolna obudzić nadzieję. Z drugiej strony, ugoda powinna umocnić władzę państwową i umożliwić jej skuteczną walkę z kryzysem, zważywszy, że stan wojenny spowodowany właśnie został słabością i zagrożeniem struktur państwa i ustroju, jakkolwiek nie był on jedynym sposobem ich ratowania i przyniósł wiele zła. Ugoda społeczna, żeby działała skutecznie, powinna spełniać dwa warunki:

/a/ Powinna być zawarta przez władzę z ludźmi o społecznym autorytecie, mającymi w tym przypadku również znaczenie symbolu, oraz reprezentującymi liczące się grupy społeczne;

/b/ w ślad za nią powinny być stworzone fakty oraz przedstawione gwarancje, że droga ugody i porozumienia narodowego będzie trwałym czynnikiem normalizacji życia w kraju. Ważnym warunkiem skuteczności ugody powinna być deklaracja dotrzymania wszystkich zawartych w 1980 r. umów społecznych, bez czego negocjowanie nowej ugody byłoby zupełnie niewiarygodne. Poszanowanie dla tych umów podkreślił w swym pierwszym przemówieniu z 13 grudnia 1981 r. przewodniczący WRON, a także Sejm PRL w swej uchwale z 25 stycznia 1982 r.

/2/ Podstawą ugody ma być uznanie przez władze podmiotowości społeczeństwa, respektowanie faktu istnienia niezależnej opinii publicznej. Zrozumienie i uznanie przez władze, że bez dialogu i uzgodnienia ze społeczeństwem spraw istotnych, - z kryzysu wyjść nie można. Z drugiej zaś strony, niezbędnym warunkiem stabilizacji wewnętrznej jest zrozumienie przez społeczeństwo wymogów ustrojowych i obiektywnej sytuacji państwa, oraz jej zdeterminowanie przez istniejące układy międzynarodowe. Komunikat 183 Konferencji Episkopatu mówi o potrzebie realizmu w ocenie konsekwencji geopolitycznego położenia naszego kraju. Są to słowa wielkiej wagi. Rzeczywis

te problemy narodu muszą być rozwiązywane w ramach układów historycznych. Żadna władza w Polsce nie miałaby nieskrępowanej dowolności w rozwiązywaniu problemów, nie ma jej też rząd obecny. Musi to społeczeństwu dyktować roztropność i umiar.

/3/ W Komunikacie ze 183 Sesji Episkopatu Polski wymienione zostały szczególnie pilne postulaty społeczne, które z pewnością stanowią istotne warunki pokoju wewnętrznego. Niezbędne jest szybko postępujące zwalnianie internowanych oraz zapewnienie swobodnego powrotu dla osób, które ukrywają się w obawie politycznych represji. Społeczeństwo oczekuje amnestii dla osób skazanych za czyny, które nie figurują w Kodeksie Karnym, ale potraktowane zostały jako stawianie oporu po wprowadzeniu stanu wojennego. Oczywiście, sprzeczne z postulatem ugody społecznej, i sprzeczne z wymogami sprawiedliwości, są naciski, represje osobiste i zwalnianie z pracy z tytułu przekonań, lub za przynależność do "Solidarności". Represje takie, gdziekolwiek są stosowane, winny być przerwane i zakazane, ludzie zwolnieni z pracy z tego tytułu powinni być do pracy przywróceni. Ze stanowczym "nie" spotkać się muszą wszelkie naciski, mające skłaniać do opuszczenia kraju na stałe, zwłaszcza, jeśli są stosowane wobec osób internowanych: co może stawać się alternatywą - emigracja albo pozbawienie wolności. Istotnymi krokami w kierunku normalizacji życia państwowego winno być przywrócenie swobodnej działalności związków twórczych i zawodowych. Przywrócić także trzeba swobodę działania wszystkim Klubom Inteligencji Katolickiej, istniejącym w dniu 13 grudnia 1981 r., zezwolić na wznowienie wszystkich organów prasy katolickiej w tym terminie istniejących. Rozwiązanie takie, jakie zastosowano wobec Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, jest sprzeczne z postulatami ugody społecznej i pogłębia rozgoryczenie.

/4/ Podstawowym celem ugody społecznej winno być usuwanie barier istniejących między władzą a społeczeństwem. Jeżeli porozumienie społeczne będzie realizowane, wypłynie sprawa struktur społecznych, które by umożliwiły zwiększony udział obywateli w decydowaniu o sprawach publicznych i kontaktach władzy ze społeczeństwem. W ramach zwiększenia udziału czynnika społecznego w życiu państwowym mogłoby być pożyteczne tworzenie organów doradczych przy rządzie lub Sejmie, pod warunkiem, że komisje takie składałyby się z ludzi delegowanych przez niezależne organizacje społeczne, i mieliby oni zagwarantowane prawo swobodnego prezentowania swoich poglądów w środkach społecznego przekazu. Potrzebne jest przeorientowanie społeczeństwa oraz zarysowanie perspektyw, ukazanie nowego typu aktywności obywatelskiej i demokratycznego kierunku przemian. Modelem takim może być tylko samorządność w szerokim i głębokim rozumieniu tego słowa. Punktem wyjścia mogłyby się stać wybory do rad narodowych niższego szczebla. Winny to być wybory w pełnym sensie samorządowe, nie determinowane politycznie. Dlatego niesłuszne byłoby łączyć te wybory z wyborami do Sejmu lub rad wojewódzkich, gdzie element polityczny nie daje się wyeliminować. Ludności musi być dana możność swobodnego wyboru swoich władz lokalnych. Dlatego musiałaby być zapewniona swoboda wysuwania kandydatów. Natomiast zasadą ugody społecznej powinno być dążenie do eliminowania gry politycznej przy takich wyborach. Te samorządowe wybory musiałyby łączyć się ze zniesieniem stanu wojennego. Ale już teraz sprawę należy zdecydować i rozpocząć przygotowania.

/5/ Zjawiskiem groźnym, zatruwającym życie narodu, - jest szerzenie się nienawiści. Nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla nienawiści. Przeciwstawiać się temu powinni wszyscy chrześcijanie, a szczególnie duchowni. Opór społeczny wobec stanu wojennego może przybierać formy aktów przemocy, które mogą przekształcić się w błędne koło terroru i represji. Akty te należy stanowczo potępić. Przeciwdziałanie im będzie skuteczne, jeśli równolegle rozwijać się będzie proces wewnętrznego odprężenia i narodowego porozumienia. Warunkiem podstawowym skutecznej walki z nienawiścią i wzajemnymi urazami jest zasadnicza zmiana orientacji oficjalnej propagandy w środkach masowego przekazu, które zwalczając w zasadzie wszystkie przejawy i osiągnięcia szerokiego ruchu odnowy ubiegłych miesięcy, obraża społeczeństwo i jątrzy je przeciwko władzy.

/6/ Problemy moralne, wynikające z obecnej sytuacji, szczególnie dotkliwie przeżywa młodzież. Załamanie się nadziei i niedostrzeganie wyjścia z kryzysu prowadzi do buntu. Młodzież w ogromnej większości usposobiona jest opozycyjnie, rozgoryczona i trawiona gorączką czynu. Nie zaradzi się temu środkami represji. Dlatego Episkopat Polski tak słusznie postawił problem autonomicznych stowarzyszeń młodzieży. Niezwykle pilną sprawą jest zorganizowanie niezależnych organizacji

www.podziemie.com.pl

młodzieży studenckiej. Brak własnych organizacji jest jedną z istotnych przyczyn fermentu wśród młodzieży.

/7/ Jedną z najważniejszych dziedzin, które oczekują pozytywnych rozwiązań, są sprawy ruchu związkowego. W powszechnym odczuciu nie będzie warunków do realizacji ugody społecznej i skutecznej walki z kryzysem bez reaktywowania istniejących związków zawodowych, a przede wszystkim cieszącego się szerokim poparciem społecznym NSZZ "Solidarność". Wydaje się, że w chwili obecnej jednak władze nie mają wobec "Solidarności" jasnej koncepcji działania, a Komitet d/s związków zawodowych nie przedstawił w tym zakresie konstruktywnych propozycji. Opublikowany tekst Komitetu robi wrażenie uchylania się od społecznego dialogu na temat porozumienia narodowego. Pojęcie tej sprawy jest naglącą potrzebą. W przekonaniu szerokich jakże kręgów społecznych nie mainnej drogi do ugody społecznej, jak dotrzymanie zawartych w 1980 r. umów społecznych. Pierwszym kluczowym punktem umów społecznych było tworzenie niezależnych związków zawodowych, działających w ramach Konstytucji PRL. Na tej podstawie zgodnie z 87 konwencją MOP powstała i została zarejestrowana "Solidarność". Już w okresie stanu wojennego przedstawiciele władz wielokrotnie zapewniali przedstawicieli Episkopatu o celowości oraz potrzebie działania "Solidarności" na zasadach statutowych.

/8/ Reaktywowanie związków zawodowych w formie autentycznej zgodnej z wolą związkowców, może być realne w warunkach, jakie wytworzyło wprowadzenie stanu wojennego, jedynie przy krytycznej ocenie sytuacji, która miała miejsce przed 13 grudnia 1981 r. Nie ulega wątpliwości, że bez robotniczego protestu oraz porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, a także bez powstania NSZZ "Solidarność", oraz innych podobnych organizacji społecznych i zawodowych, osiągnięcie ruchu odnowy byłoby niemożliwe. Wynikiem tego było rozpoczęcie reformy gospodarczej i rozwój samorządu pracowniczego, podjęcie szerokich prac legislacyjnych /m. in. ustawa o cenzurze/ i demokratyzacja wielu organizacji społecznych. W dziedzinie obrony praw pracowniczych i polityki społecznej poczyniono wielkie postępy. Mimo wszelkich trudności, w kraju zapanował klimat nadziei na lepsze jutro. "Solidarność" nie była czynnikiem jedynym w tych przemianach, ale na pewno była czynnikiem najważniejszym. Odrzucając ogromną ilość nieprawdziwych lub przesadzonych i krzywdzących zarzutów, które stawiano "Solidarności", trzeba je jednak uznać, że w związku z szerokim wpływem, jaki wywierała na życie społeczne, również na niej spoczywa część odpowiedzialności za ciężki kryzys, który spotkał nasz kraj. "Solidarność" podejmowała wysiłki, aby samoograniczyć swoje działanie, unikać wielu konfliktów, zapewnić kontrolę nad biuletynami związkowymi, podejmującymi nieraz propagandę polityczną, oraz oddzielić wyraźnie związek od działalności grup opozycyjnych. Starała się też powstrzymać olbrzymie parcie rewindykacyjne mas związkowych, zwłaszcza w zakresie żądań bytowych /płace i zaopatrzenie/, i uspokoić związkowców. Były to jednak działania wyraźnie niewystarczające. Mimo, że sytuacja była bardzo trudna, nieufność wobec władz i irytacja coraz cięższą sytuacją gospodarczą rosła, a wiele konfliktów było prowokowanych. Masowy młody ruch był bardzo trudny do kierowania. "Solidarność" powinna była jednak w sposób bardziej znacznie zdecydowany i konkretny bronić idei porozumienia ograniczonego programu społeczno-zawodowego. W sytuacji rozpadającej się gospodarki, kryzysu osłabionej władzy /który groził podstawom ustroju/ oraz oczekiwań sojuszników coraz bardzie zaniepokojonych stanem naszego kraju - tylko wzajemne zrozumienie i współpraca między społeczeństwem a władzą dawały szanse przetrwania i zabezpieczenia osiągnięć odnowy. Tego zrozumienia i dobrej woli, a także wyobraźni i odwagi, zabrakło po obu stronach. Żywiołowe i spontaniczne reakcje członków Związku na konflikty i jaskrawe przejawy niesprawiedliwości, wynikające często z wielu dawniej nawarstwionych od lat krzywd, utrudniały, jak powiedział Kardynał Wyszyński, "wiązanie najszlachetniejszych porywów "Solidarności" z dobrem Rzeczypospolitej". W działalności związkowej potrzebna była i jest metoda "małych kroków", t.j. stopniowego osiągania zamierzonych celów w duchu roztropności, cierpliwości i rozwagi. Nie łatwo będzie mówić o tych sprawach bez wzajemnych zarzutów i oskarżeń. Trzeba będzie jednak zdobyć się na maksymalną powściągliwość. "Solidarność" musi uczynić wysiłek krytycznego przejrzenia swojej działalności i doświadczeń. Należy sądzić, że znaczna część aktywu związkowego jest gotowa tego dokonać.

/9/ Związki zawodowe powinny zachować swą niezależność, nie tylko od adminis-

tracji i państwowego pracodawcy, jak to formułuje Komitet d/s związków zawodowych, ale również od organizacji politycznych. Jan Paweł II tak o tym pisze: "Zadaniem związków zawodowych nie jest uprawianie "polityki" w znaczeniu, jakie się temu słowu dzisiaj nadaje. Związki nie mają charakteru partii politycznych walczących o władzę, i nie powinny podlegać decyzjom partii politycznych, ani mieć zbyt ścisłych związków z nimi. W takiej bowiem sytuacji łatwo tracą łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie uprawnień ludzi pracy w ramach dobra wspólnego całego społeczeństwa, stają się natomiast narzędziem do innych celów". Tak pojmowaną apolityczność związków zawodowych, można i trzeba, pogodzić z poszanowaniem pierwszego punktu porozumień gdańskich. Wymagać to będzie wyraźnego ograniczenia działalności "Solidarności" z jednej, a zabezpieczenia autonomii Związku z drugiej strony wobec władz politycznych.

/10/ Opublikowane przez Komitet RM d/s związków zawodowych propozycje w sprawie ruchu związkowego zakładają przedyskutowanie organizacyjnej przebudowy ruchu związkowego zgodnie z "wolą klasy robotniczej ogółu ludzi pracy". W związku z tym niezbędne jest:

/a/ przyjęcie zasady pluralizmu, którą wyrażało dostatecznie jasno w okresie ubiegłych kilkunastu miesięcy powołanie przez ludzi pracy w Polsce różnych organizacji związkowych - żadna inna zasada nie zostanie przyjęta przez świat pracy;

/b/ umożliwienie wszystkim zainteresowanym udziału w dyskusji. Stoimy na stanowisku, że wszystkie organizacje związkowe i wszyscy ludzie pracy powinni wyrażać opinie w sprawie reaktywowania swojego związku zawodowego. Zwracamy przy tym uwagę że projekt ustawy o związkach zawodowych został już przedyskutowany przez społeczeństwo w roku ubiegłym, zaakceptowany przez Komisję Rady Państwa, w której pracach uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych, oraz przedłożony Sejmowi. Tak więc można stwierdzić, że zasady przyjęte w tym projekcie zostały objęte porozumieniem.

Wypowiadając te poglądy i dezyderaty, zdajemy sobie sprawę, że nie są one łatwe do urzeczywistnienia. Przewidujemy, że mogą się spotkać ze sprzeciwem tych ośrodków w obozie rządzącym, które liczą tylko na siłę i odrzucają kompromis ze społeczeństwem, jak też mogą budzić opory w kręgach społecznych, które urażone głęboko zastosowaniem siły, nie chcą akceptować żadnych porozumień w ramach stanu wojennego. Mimo to głos zabieramy, powodowani poczuciem odpowiedzialności za wspólny los Polaków. Nie poprawimy tego losu narzekaniem i złorzeczeniem na przemoc. Niepodobna liczyć na zmianę sytuacji, dopóki nie zrobiliśmy wszystkiego, co od nas zależy. Z fatalizmem trzeba walczyć. Wyjście istnieje tylko przez mobilizację sił i zbiorowy wysiłek, pod warunkiem, że będzie on celowo i rozumnie użyty. Dlatego postulaty powinny być postawione zarówno władzom, jak również przez każdego członka społeczeństwa samemu sobie. Postulaty nie abstrakcyjne, ale możliwe do spełnienia w naszych warunkach, na naszej ziemi.

Warszawa, dnia 5 kwietnia 1982 r.

OŚWIADCZENIE TYMCZASOWEJ KOMISJI KOORDYNACYJNEJ "SOLIDARNOŚĆ"

Rozwiązanie stojących przed Polską problemów jest niemożliwe bez podjęcia rozmów między władzą a społeczeństwem. By zmusić rząd do uznania konieczności negocjacji z władzami NSZZ "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele, zdecydowani jesteśmy na wszelkie działania, na wszelkie formy nacisku. Jako płaszczyznę negocjacji gotowi jesteśmy przyjąć sformułowane przez Prymasowską Radę Społeczną warunki ugody narodowej. Jednocześnie oświadczamy, że jedynym warunkiem rozpoczęcia rozmów jest zwolnienie wszystkich internowanych i amnestia dla aresztowanych oraz skazanych. Jest to warunek, od którego nie odstąpimy.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarn.
Z.Bujak /Mazowsze/, B.Lis /Gdańsk/, W.Frasyniuk /D. Śląsk/, W.Hardek /Młp./

www.podziemie.com.pl

OŚWIADCZENIE RKW MAZOWSZE - MAJ 1982 - OCENA SYTUACJI

Po analizie akcji protestacyjnych 1, 3 i 13 maja RKW Mazowsze stwierdza: 1/ Pochód pierwszomajowy był wyrazem determinacji mas pracowniczych Warszawy, ich woli walki o zniesienie stanu wojennego, przywrócenie swobód związkowych, zwolnienie internowanych i więzionych. Dziękujemy organizatorom z Międzyzakładowego Komitetu "Solidarności", innych struktur związkowych, wszystkim uczestnikom pochodu; 2/ Demonstracje trzeciomajowe miały charakter spontaniczny. Dziękujemy wszystkim, którzy w ten sposób manifestowali swoje przywiązanie do narodowej tradycji. Uważamy, że mieli do tego pełne prawo. Ci, którzy przeciwko pokojowej demonstracji użyli znarkotyzowanych i rozbestwionych oddziałów ZOMO, ci, którzy wysłali grupy specjalne MO i SB do prowokowania ludzi i demolowania miasta /istnieją dowody w postaci nagrań z nasłuchu MO, filmów i zdjęć/ - ponoszą pełną odpowiedzialność za to, że wystąpienie przerodziło się w uliczne zamieszki; 3/ Strajk 13 maja - mimo zastraszenia i represji - objął 70-80% pracowników Warszawy. Tym wszystkim, którzy odpowiadając na apel TKK i RKW wzięli udział w proteście, serdecznie dziękujemy. Wobec represji związanych ze strajkiem szczególnej wagi nabiera problem opieki nad aresztowanymi, internowanymi, wyrzuconymi z pracy i ich rodzinami. Apelujemy do KZ-ów o aktywizację Komitetów Pomocy Społecznej. Chociaż doświadczenia pięciu miesięcy dowodzą, że przytłaczająca większość społeczeństwa przeciwna jest wprowadzeniu stanu wojennego i polityce WRON - stosowane dotychczas formy akcji okazały się niewystarczające, aby zmusić władze do wycofania się z represji i wyjścia z koncepcją narodowego porozumienia. Brak jakichkolwiek oznak dobrej woli ze strony władz, lekceważenie nastrojów społecznych, nasilające się represje, groźba delegalizacji "Solidarności", pogarszająca się sytuacja materialna i bezrobocie - wszystko to nieuchronnie prowadzi do radykalizacji załóg i do wybuchu strajku powszechnego. Kilkadziesiąt dużych zakładów Mazowsza zwróciło się do RKW o wyznaczenie tego terminu. Fakt, że z jednej strony spontaniczny wybuch jest mniej skuteczny, z drugiej zaś zwiększa zagrożenie - nakazuje poddać na wszystkich szczeblach Związku organizacyjne przygotowania do strajku generalnego. Zwracamy się do Tymczasowych Komitetów Zakładowych o powołanie komórek do organizacji strajku generalnego. Ich zadaniem w najbliższym czasie będzie: przeprowadzenie wśród załóg sondażu, który pozwoliłby stwierdzić, kiedy zakład przygotowany będzie do podjęcia strajku oraz jakie powinny być jego formy; nawiązanie łączności z sąsiednimi zakładami celem uzgodnienia współpracy strajkowej; opracowanie planu zabezpieczenia zakładu oraz zaopatrzenia na czas strajku. Przesłane materiały stanowić będą dla RKW podstawę do podjęcia dalszych decyzji. Jednocześnie RKW i TKK potwierdza swoją wolę zawarcia ugody narodowej. Naszym jedynym żądaniem jest: zwolnienie wszystkich internowanych, amnestia dla skazanych i aresztowanych. 13-ty każdego miesiąca pozostaje dniem protestu narodowego przeciwko stanowi wojennemu. Dotychczasowe formy demonstrowania sprzeciwu takie, jak gaszenie świateł, 15-minutowe strajki ostrzegawcze ulegają w naszym regionie zawieszeniu. Decyzje w sprawie protestów 13-go najbliższych miesięcy przekażane zostaną działaczom związkowym.

Warszawa, dnia 27 maja 1982 r. Z.Bujak, Z.Janas, W.Kulerski, Z.Romaszewski